

DR. MIRON KORDUBA
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

UKAZY
JUGENHEIMSKIE

WARSZAWA
STARANIEM UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
1931

Dr. MIRON KORDUBA
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

UKAZY JUGENHEIMSKIE

(DĄŻNOŚCI I LUDZIE)¹⁾

I

Wybuch powstania styczniowego bezpośrednio po całym szeregu ustępstw, jakie rząd rosyjski poczynił Polsce za ery margrabiego Wielopolskiego, był dla petersburskich sfer rządowych wielką niespodzianką. Doradcom cara Aleksandra II, skłonnego wówczas do różnych liberalizmów, nie trudno było wykazać, że droga, na którą wstąpił, przywracając Królestwu Polskiemu częściowy samorząd, nie prowadzi do pacyfikacji kraju, lecz wprost przeciwnie zwiększa tylko agresywność elementu polskiego. Postanowiono więc wrócić do polityki Mikołaja I z tą tylko różnicą, że miano unikać zbyt jaskrawych, wywołujących nowe fermenty, represyj, a natomiast powolnie, ostrożnie, stopniowo, ale z żelazną konsekwencją przeprowadzać zupełne wcielenie Królestwa do Imperjum Rosyjskiego i równocześnie dążyć do stłumienia i zniszczenia poczucia odrębności narodowej jego ludności.

Jeszcze przed ostateczną likwidacją powstania, już w samych początkach 1864 r., utworzono w Petersburgu osobny komitet

¹⁾ Praca ta opiera się głównie na aktach warszawskiego Archiwum Oświecenia. Za pozwolenie korzystania z nich, oraz za bardzo cenną pomoc w wyszukiwaniu materiału składam Wielce Szanownemu Dyrektorowi W. Łopacińskiemu serdeczne podziękowanie. Autor.

dla spraw Królestwa, złożony z 5 członków, pod osobistym kierownictwem cara. Komitet ten miał charakter tylko doradczy, ale z jego łona wychodziły wszystkie projekty, zmierzające do gruntownej zmiany stosunków, istniejących w Królestwie. Duszą komitetu był Mikołaj Aleksiejewicz Miliutin, jeden z najwybitniejszych ówczesnych liberalów rosyjskich, gorący stronnik emancypacji włościan i samorządu gminnego. Zazwyczaj zwalczany przez konserwatystów i przedstawiany carowi jako człowiek niepewny, wprost niebezpieczny, jako konstytucjonalista, rosyjski Mirabeau i t. p.¹⁾, znalazł silne poparcie we wielkiej księżnie Helenie Pawłownej, która przy jego pomocy pierwsza przeprowadziła wyzwolenie i uwłaszczenie włościan na swej majątności Karlowie w Połtawszczyźnie. Znawcą stosunków w Polsce zaprezentował się przez wydanie wielkiego dzieła p. t. „Изслѣдованія въ Царствѣ Польскомъ“ (Petersburg 1863-1864) i wkrótce potem został mianowany sekretarzem stanu cara dla osobliwych zleceń w Polsce. Do współpracy na polu zamierzonych reform w Królestwie przyciągnął dwóch również wybitnych liberalów, księcia Czerkaskiego i Solowjowa. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz Czerkaskij odznaczył się jeszcze w ostatnich latach panowania cara Mikołaja I jako słowianofil, liberal i gorący propagator idei wyzwolenia włościan, wskutek czego ściągnął na się niełaskę cara i nawet był oddany pod nadzór policyjny. Po śmierci Mikołaja I, wróciwszy z dłuższej podróży zagranicznej, został powołany na członka-eksperta do komisji, która przygotowywała ustawy o wyzwoleniu i uwłaszczeniu włościan, ogłoszone następnie, jak wiadomo, ukazem z 19 lutego (st. st.) 1861 r. W 1864 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie objął ważny urząd dyrektora komisji dla spraw wewnętrznych i duchownych. Jakób Aleksandrowicz Solowjew, kierownik wydziału ziemskiego w ministerjum spraw wewnętrznych, był poprzednio współpracownikiem Miliutina i ks. Czerkaskiego w wyżej wspomnianej komisji dla wyzwolenia włościan

¹⁾ Милютинъ М. А. Изъ записокъ. Русск. Старина 1899. т. 97 і 98.

i jednym z głównych redaktorów tekstu ustaw z 1861 r., których wykonaniem następnie kierował. W 1864 r. został mianowany członkiem komitetu zarządzającego w Królestwie Polskiem, gdzie objął prezesostwo w centralnej komisji, która miała przeprowadzić uwłaszczenie włościan w Królestwie. Wreszcie niepośledni udział w układaniu projektów reform dla Królestwa Polskiego brał Jerzy Teodorowicz Samarin, jeden z najwybitniejszych umysłów ówczesnej Rosji, osobisty przyjaciel Miliutina i ks. Czerkaskiego, również liberala i słowianofil, również jak oni gorący zwolennik emancypacji włościan i współpracownik w rosyjskiej komisji włościańskiej. W praktycznym wykonaniu tych reform jednak nie uczestniczył, gdyż nie zajmował żadnego urzędowego stanowiska.

W ręku tych czterech mężów, a względnie trzech pierwszych, spoczęły na czas najbliższy losy Królestwa Polskiego. Główna część projektów i pomysłów, dążących do unifikacji i rusyfikacji Królestwa, wychodziła od triumwiratu: Miliutin — Czerkaskij — Sołowjew i była następnie przez nich-że samych wprowadzana w życie. Przedstawiciele elity ówczesnej postępowej inteligencji rosyjskiej, która na swym sztandarze politycznym wypisała żądania praw obywatelskich dla swego narodu, skutecznie rywalizowali z obskurantami i konserwatystami w pozbawieniu tychże praw ludności polskiej. Role ich były podzielone później w ten sposób, że podczas gdy Miliutin jako sekretarz stanu cara dawał oparcie t. zw. rusomanji w sferach dworskich, ks. Czerkaskij i Sołowjew przeprowadzali jej program praktycznie na terenie Królestwa.

Dotychczasowe doświadczenie wykazało rosyjskim sferom rządzącym, że polski polityczno-narodowy ruch emancypacyjny, oraz wszelkie niespokojne, ruchawki i zaburzenia na terytorjum Królestwa Polskiego znajdowały najżywszy oddźwięk, sympatję, współdziałanie i pomoc wśród ziemiaństwa, duchowieństwa, bogatszego mieszczaństwa i szkolnej m'odzieży; że natomiast włościanie i drobne mieszczaństwo mniejszych miast prowincjonalnych odnosili się do tych spraw zupełnie obojętnie i w obu powstaniach

wcale nie brali udziału. Komitet dla spraw Królestwa postanowił więc przede wszystkim złamać przemożny wpływ, jaki szlachta i duchowieństwo posiadały w społeczeństwie polskim. W tym celu wykorzystał bardzo zręcznie egoistyczną i krótkowidzącą dotychczasową politykę szlachty polskiej w sprawie włościańskiej, by wystąpić w roli oswobodziciela i opiekuna włościaństwa polskiego, w roli wykonawcy hasel ludzkości i postępu.

Kwestji włościańskiej nie poruszano w Królestwie Polskiem ani w czasie jego samoistności, ani podczas powstania listopadowego. Ustawy wydane później, w latach 1846, 1858, 1861 i 1862, miały charakter tylko polowiczny, obejmowały bowiem tylko zamożniejsze włościanstwo, a i temu nie zapewniały prawa własności na gruntach, które ono uprawiało, tylko dążyły do zamiany poddańczo-pańszczyznianego stosunku chłopów do pana na wieczysto-czynszowy; pozostawiały zatem znacznie w tyle poza załatwieniem tej sprawy w zaborach pruskim, austriackim a nawet rosyjskim (na Litwie i Rusi). Decyzja rządu narodowego w czasie powstania styczniowego, uwłaszczająca włościan, miała charakter wyłącznie deklaracyjny i platoniczny. Teraz kiedy zmianę ustroju Królestwa oddano w ręce komitetu, złożonego z pionierów reformy włościańskiej w Rosji, sprawa ta musiała w znacznym stopniu przyciągnąć ich uwagę do siebie. To też pierwszym dziełem komitetu dla spraw Królestwa Polskiego było ułożenie ustawy o emancypacji i uwłaszczeniu włościan, która została ogłoszona ukazem z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. Była to bezwątpienia bardzo doniosła reforma gospodarczo-społeczna i dla włościan polskich bardzo korzystna. Przyznawała im własność uprawianych przez nich gruntów bez względu na wielkość obszaru i na tytuł prawny, a więc również i osadzonym na gruntach folwarcznych, nie nakładając na nich w zamian żadnych ciężarów, i nadawała im dość obszerny samorząd gminny. Ale ustawa ta miała równocześnie wybitnie polityczne piętno. Odszkodowanie, jakie przyznano właścicielom dóbr, było bardzo niskie, a do tego wypłacano je nie w gotówce, lecz w t. zw. listach likwidacyjnych. Kwestję serwitutów pozostawiono niezalutwioną, przekazując ją indywi-

dualnym umowom między dziedzicem i włościanami, co stało się źródłem wiecznych zatargów i procesów, pogłębiało przeciwieństwo między wsią i dworem i administracji rosyjskiej dawało ciągłą sposobność do odgrywania roli pośrednika między temi dwoma czynnikami, do narzucania się na opiekunów ludu. Nawet drobny na pozór szczegół, datowanie ukazu dniem 19 lutego st. st., miało zaznaczać łączność tej reformy z ogólno-rosyjską z 19 lutego 1861 r. i wskazywać na cara i rząd rosyjski, jako jedynych opiekunów włościanstwa polskiego. Zatem wbicie klina między dwór i wieś i usunięcie tej ostatniej z pod wszelkiego wpływu ze strony dziedzica i wogóle inteligencji miejscowej, co zaznaczało się również w postanowieniach, dotyczących samorządu gminnego — oto był polityczny cel ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r. Zupelnie wyraźnie wystąpił on zaraz z początku przy praktycznem przeprowadzaniu uwłaszczenia w życie przez delegowaną ku temu centralną komisję, której, jak już wspomnieliśmy, przewodniczył J. A. Solowiew.

Drugi cios wymierzono w stronę katolickiego duchowieństwa. Już w 1864 r. odebrano mu wszystkie fundusze i majątki, jakie dotychczas posiadało, i przeniesiono go na skąpy etat państwowy. Zniesiono prawo patronatu obywateli ziemskich i przedstawianie kandydatów na plebanje zastrzeżono wyłącznie rządowi. Osłabiono władzę biskupów, odbierając im prawo usuwania lub przenoszenia podwładnych im duchownych. Zreorganizowano po parafjach dozory kościelne, stawiając na ich czele wójtów, względnie soltysów. Równocześnie zamknięto wszystkie klasztory, które nie wykazały przynajmniej osiem stale w nich przebywających zakonników lub zakonnic, w sumie ponad setkę, a pozostałym zakazano zajmować się prowadzeniem szkół lub internatów jakiegokolwiek rodzaju, by duchowieństwo klasztorne odsunąć od wszelkiego wpływu na wychowanie młodzieży. Art. 35 ukazu o organizacji szkół początkowych wykluczał wogóle osoby należące do zgromadzeń zakonnych od możności sprawowania obowiązków nauczycielskich. Wszystkie te zarządzenia rozciągnięto na duchowieństwo świeckie i klasztorne grecko-unickiego.

obrzędki¹⁾. Głównym inicjatorem tych zarządzeń był M. A. Miłutin, który, będąc zarazem stanowczym przeciwnikiem konkordatu z Rzymem z 1847 r., doprowadził wreszcie do zerwania jego, a tem samem usunął podstawę stanowiska prawnego kościoła katolickiego w Rosji i Królestwie.

II

Niemniejszą uwagę poświęcił komitet dla spraw Królestwa Polskiego wychowaniu młodzieży i szkolnictwu. Po zgnieceniu powstania listopadowego, w liście z 5/17 października 1831 r. car Mikołaj I pisał do Paskiewicza: „Ponieważ edukacja była zła i jej to zwłaszcza przypisać należy skłonność młodzieży do byłego buntu, należy na tę dziedzinę zwrócić największą bacność”²⁾. To przekonanie podzielali również członkowie komitetu z 1864 r. Przeprowadzili więc gruntowną rewizję ustawy z 1862 r. i wszystkich cyrkularzy margr. Wielopolskiego i ułożyli zupełnie nowy projekt ustroju szkolnictwa w Królestwie. Ten elaborat, uzyskawszy sankcję carską, został ogłoszony w postaci pięciu ukazów, datowanych w Jugenheimie³⁾ 30 sierpnia (11 września) 1864.

Reskrypt cara do namiestnika Królestwa, wydany równocześnie z temi ukazami w celu wyluszczenia przewodnich myśli i tendencyj nowych ustaw, przedstawia je jako jeno dalsze rozwinięcie zasad, na których opierała się reforma szkolnictwa za ery Wielopolskiego z 8 (20) maja 1862 r. W rzeczywistości jednak duch i dążność obu tych reform były zgoła odmienne, a niektóre postanowienia w nich były sobie wprost przeciwne.

¹⁾ Kutrzeba, Hist. ustroju Polski III, wyd. 2. Lwów 1920 str. 155, podaje, że zniesiono klasztor Bazylianów w Warszawie. W rzeczywistości rzecz miała się zupełnie odmiennie: rozporządzeniem namiestnika Królestwa z 28 listopada (10 grudnia) 1864 r. zamknięto 4 klasztory bazylikańskie, znajdujące się na prowincji (w Chełmie, Białej, Lublinie i Zamościu), a zakonników z nich ściągnięto do piątego — warszawskiego.

²⁾ Шербаговъ Т. Ф. Князь Паскевичъ IV, 180; por. Kucharzewski J., Epoka Paskiewiczowska, Kraków 1914, str. 49.

³⁾ Miejscowość koło Darmstadt, gdzie Aleksander II wówczas przebywał na wywczasach.

W pierwszym rządzie cała organizacja nadzoru szkolnictwa, kontroli nauczania i wychowania, została oparta na zupełnie innych podstawach. Ustawa z 1862 r. nadzór nad szkołami elementarnymi oddawała w ręce komitetu, złożonego z kilku osób miejscowych pod przewodnictwem proboszcza, a więc faktycznie w ręce tego ostatniego; ów nadzór miejscowy miał również prawo mianowania nauczyciela dla swej szkoły. Drugą instancją nadzoru szkolnego były rady powiatowe, trzecią rządy gubernjalne, a więc korporacje, w których przeważał element obywatelski, miejscowy. Dopiero najwyższa, naczelną władza, wykonująca zarząd całego szkolnictwa w kraju, komisja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, miała charakter oficjalny, rządowy z przewagą elementu urzędniczego, ale i w niej kierownictwo spoczywało w ręku dygnitarzy narodowości polskiej. Też komisji rządowej podlegały bezpośrednio szkoły powiatowe, gimnazja i szkoły wyższe. W tych warunkach rządowa kontrola sposobu nauczania i wpływ rządu na kierunek wychowania młodzieży szkolnej były, oczywiście, bardzo nikłe. Ograniczały się one przeważnie tylko na szkolnictwo średnie publiczne, chociaż i tutaj rektorowie gimnazjów i szkół powiatowych, Polacy, mogli dość skutecznie neutralizować ewentualne pod względem narodowym zbyt szkodliwe zarządzenia komisji. Do szkół elementarnych i prywatnych wpływy i kontrola rządu wcale nie docierały i pod względem nauczania posiadały one prawie nieograniczoną swobodę, co, jak zobaczymy, obok dodatnich miało niekiedy i ujemne następstwa. Cały ten system uległ obecnie gruntownej zmianie. Komitet dla spraw Królestwa Polskiego zrozumiał bardzo dobrze, że wszelka kontrola wychowania szkolnego, wykonywana przez takie ciało zbiorowe, jakim była komisja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, musi pozostać iluzoryczną tak długo, póki nie zostanie oparta na specjalnie jej oddanych, zaufanych i w odpowiednią władzę wyposażonych organach urzędowych na miejscach, gdyż jedynie tego rodzaju organy mogły skutecznie wpływać na kierunek wychowania i czuwać nad ściśłem wykonywaniem zarządzeń rządu. Takimi organami miały być dyrekcje okręgów szkolnych typu rosyjskiego.

Tej sprawie poświęcony był osobny ukaz, również w Jugenheimie wydany.¹⁾ Ca'ly obszar Królestwa Polskiego został podzielony na dziesięć dyrekcyj naukowych: Warszawską, Łódzką, Radomską, Kielecką, Lubelską, Chelmską, Siedlecką, Suwalską, Łomżyńską i Plocką. Na czele każdej z nich miał stanąć dyrektor szkół. Do zawiadywania istniejącymi w Warszawie szkołami elementarnymi i prywatnemi został ustanowiony osobny inspektor szkół miasta Warszawy, zrównany w prawach służbowych z dyrektorami; jednakże średnie i wyższe rządowe zakłady naukowe stolicy, z wyjątkiem Szkoły Głównej, podlegały warszawskiemu dyrektorowi szkół. Władza i zasięg działania tych dyrektorów zostały zakresłone bardzo szeroko. Zwierzchnictwu dyrektora podlegać miały wszystkie rządowe i publiczne zakłady naukowe, istniejące na terytorjum danego okręgu, od najniższych do najwyższych, z wyjątkiem jedynie warszawskiej Szkoły Głównej i kilku osobno wyszczególnionych szkół fachowych. Obowiązkiem jego było również mieć ciągly nadzór nad wszystkimi prywatnemi zakładami naukowemi swego okręgu, bez względu na to, przez kogo te zakłady były utrzymywane, oraz pilnować ścisłego wykonania ustaw dla nich wydanych, a w razie dostrzeżonego jakiegokolwiek odstępiania od takowych, przedsiębrać właściwe środki dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Osobny artykuł ukazu (17-ty) wkładał na dyrektorów okręgów szkolnych i na inspektora szkół miasta Warszawy obowiązek, niezwłocznie po objęciu urzędowania odbyć szczegółowy przegląd wszystkich istniejących w ich okręgu prywatnych zakładów naukowych, według osobnej instrukcji, która mia'a wkrótce być wydaną. Swe sprawozdania i uwagi mieli przedkładać zarządowi oświecenia publicznego w Królestwie. Z urzędu byli oni członkami rady wychowania publicznego, istniejącej przy komisji oświecenia publicznego, i zasiadali w niej z głosem stanowczym, o ile znajdowali się w Warszawie; inspektor szkół miasta Warszawy był również stałym członkiem tej rady. Dyrektorowie, którzy rezydowali

¹⁾ Дневникъ Законовъ — Dziennik Praw, tom 62. Warszawa 1864, p. 391—405.

w miastach gubernjalnych, byli z urzędu także członkami rządów gubernjalnych; wszystkie jednak sprawy szkolne, które dotychczas należały do wydziałów administracyjnych rządów gubernjalnych, zostały obecnie w całości przekazane dyrekcjom okręgów szkolnych. Do dyrektorów należało wreszcie prawo zatwierdzania wybranych przez zgromadzenia gminne nauczycieli szkół elementarnych wiejskich, mianowanie nauczycieli i nadzorców w szkołach elementarnych miejskich, przedkładania komisji rządowej oświecenia publicznego kandydatów na nauczycieli i inspektorów szkół średnich, otwieranie i zamykanie szkół elementarnych i t.p.

Zapewniwszy w ten sposób rządowi ścisłą kontrolę nad całym szkolnictwem oraz kierownictwo wychowania szkolnego w Królestwie Polskiem, komitet dla spraw Królestwa postanowił osobiwszą opieką otoczyć szkolnictwo elementarne. Szerzenie oświaty wśród niższych warstw ludności należało do programu politycznego rosyjskich liberalów i stało się z końcem 1850-ych lat, w przeciwieństwie do doby Mikołaja II, w Rosji rzeczą modną i nawet w sferach rządowych dobrze widzianą. Począwszy od 1859 roku powstają t. zw. „szkoły niedzielne”, najprzód w Petersburgu i w Kijowie, w których obowiązki bezpłatnych nauczycieli obejmują z entuzjazmem studenci miejscowych uniwersytetów, uczniowie zaś składali się z miejskiego proletariatu, sług, włościan, żołnierzy i t. p. W krótkim czasie ruch ten rozszerzył się na cały szereg większych i mniejszych miast, osobiwie na Ukrainie. Serg. Stef. hr. Łańskij, ówczesny minister spraw wewnętrznych, który zupełnie ulegał wpływowi Miliutina i Sołowiewa, odnosił się do tego ruchu przychylnie, a widząc w szerzeniu oświaty wśród ludu akcję korzystną dla państwa, udzielał mu nawet swego poparcia. Wprawdzie to stanowisko rządu rosyjskiego uległo za ministerstwa Piotra Al. hr. Wałujewa zmianie wskutek energicznej przeciwalki sfer reakcyjnych, a w lipcu 1862 r. zarządzono nawet zamknięcie szkół niedzielnych we właściwej Rosji i na Ukrainie, to przecie na kresach, np. w krajach nadbałtyckich, nietylko je zatrzymano, ale pozwolono odkrywać coraz nowe, gdyż one odpowiadały politycznym celom rządu, dążącego do osłabienia tam

wpływów niemieckich baronów. Analogiczną misję polityczną przeznaczał widocznie rząd rosyjski szkołom elementarnym w Królestwie Polskiem. Reskrypt carski do namiestnika podkreślał, że „w następstwie nowego urządzenia bytu włościan w Polsce wynika konieczna potrzeba rozpowszechnienia i utrwalenia elementarnej nauki między włościanami”.

Zarys organizacji szkół elementarnych podaje pierwszy z ukazów Jugenheimskich¹⁾. Zawiadywanie temi szkołami w gminach wiejskich oraz prawo wyboru nauczycieli dla nich zostały odebrane komitetom miejscowym, względnie proboszczom, i przelane na zebranie gminne. Wobec rzadkości zwoływania, oraz chaotycznego i nieuregulaminowanego sposobu prowadzenia obrad tego masowe, go zbiorowiska mieszkańców gminy, właściwym czynnikiem, decydującym w sprawach szkolnych na miejscach, stał się faktycznie wójt, względnie inteligentniejszy zwykle od niego pisarz gminny. Zresztą art. 9 ukazu wkładał osobno na wójtów (w gminach) i sołtysów (we wioskach) obowiązek czuwania nad sprawowaniem się nauczyciela i nad należytem wypełnianiem przez niego swych czynności. W gminach miejskich natomiast, które, jako bardziej narodowo uświadomione, widocznie nie cieszyły się zaufaniem komitetu dla spraw Królestwa, ukaz oddawał zawiadywanie szkołami początkowymi „do czasu ostatecznego urządzenia tych gmin” osobnym nadzorcom, których miał mianować dyrektor okręgu szkolnego; również i mianowanie nauczycieli dla tych szkół należało wyłącznie do dyrektora. Natomiast zatrzymano w całej pełni dotychczasowy, wcale niepraktyczny i niedogodny, system pokrywania kosztów utrzymania szkół elementarnych i uposażenia nauczycieli przez t. zw. składki, wyznaczane na poszczególnych mieszkańców gminy odpowiednio do ich zasobności. By jednak gminy i wsie, które nie posiadały dotychczas szkoły elementarnej, zachęcić do założenia takowej, ukaz przyrzekał niezamożnym gminom na pokrycie połowy wydatków związanych z utrzymaniem szkoły pomoc ze skarbu Królestwa na przeciąg

¹⁾ Ibidem. p. 335—359.

pierwszych dziesięciu lat, oraz, w razie koniecznej potrzeby, pożyczkę na budowę budynku szkolnego. Sumami przez radę administracyjną Królestwa na ten cel przeznaczonemi mieli dysponować dyrektorowie.

Bardzo znamienne były postanowienia, odnoszące się do języka wykładowego w szkołach elementarnych. Na tę sprawę reskrypt cara do namiestnika zwracał specjalną uwagę. „Dozwalając młodzieży polskiej” — pisał car — „kształcenia się w jej rodowitym (природномъ) języku, należy przytem wziąć na uwagę, że ludność Królestwa składa się z różnych narodowości i religijnych wyznań. Wszystkie one winne być zabezpieczone od wszelkiego nacisku i dlatego koniecznie potrzeba, między innem dążyć do *zaprowdzenia oddzielnych dla każdej narodowości szkół*, w zakładach zaś ogólnych, mianowicie niższych, do wprowadzenia wykładu w języku przeważnej liczby ludności, t. j. *albo w polskim, albo w rosyjskim (русскомъ), albo w niemieckim, lub wreszcie w litewskim*. stosownie do miejscowości i pochodzenia mieszkańców. *Zadaniem Rosji co do Królestwa Polskiego powinna być zupełna bezstronność względem wszystkich składowych żywiołów jego ludności*”¹⁾).

Tym wytycznym linjom odpowiadały też postanowienia samego ukazu. Art. 49 ustawy o organizacji szkół początkowych postanawiał, że wszystkie przedmioty w tych szkołach wykładane być winne w języku rodowitym mieszkańców miasta, gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do danej szkoły, jako to w języku polskim, rosyjskim, litewskim lub niemieckim. Jeżeli zaś do szkoły uczęszczałyby dzieci różnych narodowości, nauka ma odbywać się w języku ojezystym większości uczniów, czy uczennic. Ale niedość tego. W swej piczołowitości o zabezpieczenie poszczególnych narodowości i wyznań od „wszelkiego nacisku” ukaz szedł jeszcze dalej i otwierał mieszkańcom, różniącym się od ogółu ludności danej gminy językiem lub wyznaniem, a więc tworzącym w niej liczebną mniejszość, możność utrzymywać swe oddzielne narodowe i wyznaniowe szkoły, lub też, korzystając ze szkoły ogół-

¹⁾ Ibidem p. 331; podkreślenia autora.

nej, posiadać w niej osobnego nauczyciela swego wyznania i swego języka ¹⁾).

Osobny ukaz był poświęcony organizacji szkolnictwa dla dziewcząt. Zaznaczywszy w reskrypcie do namiestnika, że ze strony rządu dotychczas zbyt mało zwracano uwagi na sprawę wykształcenia kobiet, (do owego czasu istniały w Królestwie tylko dwie utrzymywane przez rząd szkoły żeńskie, mianowicie t. zw. szkoła wyższa żeńska rządowa w Warszawie i instytut aleksandryjsko-maryjski wychowania panien, przeniesiony w 1862 r. z Nowej Aleksandrji (Puław) do Warszawy), car zarządził otwarcie na koszt skarbu gimnazjów żeńskich w Lublinie, Radomiu, Płocku, Suwałkach i Kaliszu, a równocześnie przemianę warszawskiej wyższej żeńskiej szkoły rządowej również na gimnazjum żeńskie. W innych miastach Królestwa mogły po myśli ukazu być również zakładane gimnazja i progimnazja żeńskie, o ile okaże się możliwość zapewnienia ich istnienia z funduszków państwowych, gminnych lub też z ofiar prywatnych ²⁾).

Do organizacji i planów naukowych szkół średnich ukazy Jugenheimskie nie wprowadzały żadnych nowości, z wyjątkiem tylko zmiany tytułatury dotychczasowych rektorów i prefektów na inspektorów i pomocników inspektorów. Jednakże „ze względu na to, że wykład we wszystkich zakładach naukowych, utrzymywanych kosztem rządu Królestwa, odbywa się wyłącznie w języku polskim, w celu umożliwienia dzieciom Rosjan pobierania nauki odpowiednio potrzebom narodowości rosyjskiej i duchowi religji prawosławnej” zarządzały „reorganizację” istniejącej w Warszawie początkowej szkoły rosyjskiej, założonej z ofiar prywatnych, w gimnazjum męskie, progimnazjum żeńskie i koedukacyjną szkołę elementarną z rosyjskim językiem wykładowym. Dla zaspokojenia zaś potrzeb obywateli Królestwa Polskiego narodowości niemieckiej osobny ukaz zapowiadał otwarcie w Warszawie niemieckiej szkoły ewangelickiej o kursie nauk i prawach szkoły średniej ³⁾).

¹⁾ Ibidem p. 353—9.

²⁾ Ibidem p. 361—5

³⁾ Ibidem p. 367—389, 401—3.

Wreszcie dodatkowo w swym reskrypcie do namiestnika Królestwa car zlecał mu, między innemi sprawami, postarać się o otwarcie kursów pedagogicznych w celu przysposobienia nauczycieli szkół elementarnych, przyczem przynajmniej jeden zakład miałby być przeznaczony wyłącznie dla ludności rosyjskiej (русской) wyznania grecko-unickiego, a również przynajmniej jeden dla ludności litewskiej; prócz tego nakazywał namiestnikowi dążyć do stopniowej przemiany t. zw. szkół powiatowych specjalnych na siedmioklasowe gimnazja realne, zaś t. zw. szkół powiatowych ogólnych¹⁾ na progimnazja, przygotować przemianę warszawskiej Szkoły Głównej na uniwersytet oraz zorganizowanie instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego.

Znając metody i cele polityki rosyjskiej, trudno oprzeć się wrażeniu, że stylizacja ukazów Jugenheimskich i towarzyszącego im reskryptu cara do namiestnika była obliczona przede wszystkim na efekt zagraniczny. Była to niejako odpowiedź na niedawną interwencję mocarstw zachodnich (Francji, Anglii i Austrii) w czasie walk powstańczych, żądającą ustępstw dla Polaków w celu przerwania rozlewu krwi. Ukazy Jugenheimskie miały więc wykazać, jak szlachetnie i wspańiałomyślnie rząd carski traktuje swych buntowników w tak drażliwej i ważnej dla przyszłości każdego narodu sprawie, jaką jest szkolnictwo i wychowanie młodzieży. I rzeczywiście dbałość o rozszerzenie oświaty wśród mas ludowych, staranie o wykształcenie kobiet, troskliwość, z jaką zabezpieczano nawet drobnym odłamkom mniejszości etnicznych i wyznaniowych na terenie Królestwa szkolnictwo w ich duchu rodzimym, musiały na ludzi obcych, nie obeznanych ze stosunkami miejscowymi i nieświadomych ukrytych zamierzeń tej polityki wydać się szczytem liberalizmu i wyrozumiałości. Czy nie wywołały one złudzeń w kraju, wśród pewnych przynajmniej sfer społeczeństwa polskiego i jak były przyjęte przez owe

¹⁾ Plan nauki w szkołach powiatowych ogólnych odpowiadał dotychczas czterem niższym klasom gimnazjalnym; szkoły powiatowe specjalne miały trzy klasy, odpowiadające trzem niższym klasom gimnazjów, oraz dwuklasową nadbudowę o charakterze szkół realnych.

mniejszości, którym tyle obiecywały, na te pytania niestety nie możemy odpowiedzieć, gdyż mimo poszukiwań nie udało się nam znaleźć jakichkolwiek współczesnych wynurzeń pod tym względem.

Nie brak było pewnych wskazówek, już z góry świadczących o właściwych zamierzeniach rządu rosyjskiego. Już owa wielka troskliwość o, jak to wyrażał o reskrypt, „zabezpieczenie różnych narodowości i religijnych wyznań od wszelkiego nacisku” musiała wzbudzać pewną nieufność i powątpiewanie. Współpracownik komitetu dla spraw Polski i współredaktor ukazów Jugenheimskich, Jerzy Teodorowicz Samarin wskazywał jeszcze w 1847 r. w swych „Listach z Rygi”, że głównem zadaniem polityki rosyjskiej na kresach powinno być podtrzymywanie tych elementów słabych, które, będąc przychylnie usposobione do narodu rosyjskiego, są uciskane i wynaradawiane przez elementy silniejsze, dla państwowości rosyjskiej wcale niepewne, a nawet niekiedy wprost nieprzyjemne. Wobec tego radził w ziemiach Przybaltyckich popierać Estów i Łotyszów, by wyzwolić ich z pod wpływu baronów niemieckich ¹⁾. Samo przez się musiało więc nasuwać się podejrzenie, czy ta metoda właśnie w ukazach Jugenheimskich nie znalazła swego zastosowania z tem, że rolę Estów i Łotyszów przydzielono w Królestwie Polskiem nie tylko mniejszościom narodowym i religijnym ale i włościaństwu polskiemu. Wskazywały na to nie tylko sposób przeprowadzenia reformy rolnej, ale i troskliwe odgradzanie wychowania szkolnego pozyskanego przez uwłaszczenie włościaństwa od wszelkich wpływów duchowieństwa i wogóle inteligencji miejscowej, a oddanie go pod bezpośrednie zawiadywanie wójtom i soltysom, więc osobom zależnym od władz administracyjnych, oraz pod ścisły nadzór dyrektorów okręgów szkolnych. Prócz tego dokładniejsze wniknięcie w treść samychże postanowień o ochronie mniejszości narodowych i religijnych dawało dużo do myślenia. Bynajmniej nie dlatego, że przystępowano do założenia dwóch średnich i jednej początkowej uczelni

¹⁾ Te same myśli powtórzył później, w kilka lat po wydaniu ukazów Jugenheimskich, szerzej je rozwijając w dziele: *Окраины Россіи*, 5 części Berlin 1868 — 76.

rosyjskiej w Warszawie, gdyż w stolicy Królestwa przebywała już wówczas dość znaczna liczba wojska, policji, różnych urzędników, należących do narodowości rosyjskiej, a zatem mających prawo żądać dania im możliwości wychowywania swych dzieci w języku ojczystym i religji prawosławnej. Najbliższe lata pokazały, że szkoły te zostały zapelnione przez młodzież w znacznej przewadze rosyjską¹⁾. Ale zdziwienie musiała wywoływać okoliczność, że ukazy przewidywały otwieranie szkół rosyjskich w innych gminach miejskich i wiejskich w kraju, że wogóle wśród mniejszości narodowych w Królestwie wyliczały na pierwszym miejscu Rosjan, chociaż stalej, osiadłej ludności rosyjskiej na terytorjum Królestwa wcale nie było — zupełnie zaś pomijały ludność ukraińską, zamieszkującą we większem skupieniu wschodnią część ówczesnej gubernji Lubelskiej i południowo-wschodni kraniec Augustowskiej i wyznającą religję grecko-katolicką, czyli t. zw. unicką. Wszelkie zresztą wątpliwości w tej sprawie usuwało brzmienie art. 36 i 51 ukazu o organizacji szkół początkowych (elementarnych). Artykuły te postanawiały, że w szkołach uczęszczanych przez dzieci wyznania grecko-unickiego *prócz rodzowitego ich języka rosyjskiego* (природнаго языка русскаго) udzielaną im ma być nauka czytania cerkiewno-słowiańskiego druku, oraz że *w rosyjskich parafjach* Chełmskiej grecko-unickiej diecezji nauczycielami i nauczycielkami szkół elementarnych nieodmienne być mogą tylko *Rosjanie*, a przedewszystkiem grecko-unickiego wyznania. Zatem zupełną negację istnienia odrębnej narodowości ukraińskiej, jaką rząd rosyjski oddawna stosował u siebie w domu, w Cesarstwie, rozciągnięto obecnie również na terytorjum Królestwa Polskiego.

Nie od rzeczy będzie wspomnąć tutaj, że w związku ze zwalczaniem powstania styczniowego zaczęły się w 1863 r. ostre represje

¹⁾ W roku szkolnym 1865/6 było w rosyjskiem męskim gimnazjum uczniów 279, z tego prawosławnych 216; w żeńskim progimnazjum uczennic 116, z tego prawosławnych 103; w szkole elementarnej dzieci 174, z tego prawosławnych 126. Sprawozd. Komisji O. P. za 1865 r. Archiwum Oświec. 27 S. O. vol. 6.

przeciwko narodowemu ruchowi na Ukrainie, który w pierwszych latach panowania Aleksandra II począł samorzutnie dość żywo się rozwijać. Ówczesny minister spraw wewnętrznych Piotr Al. hr. Wałujew zwrócił się 8 (20) lipca 1863 r. pisemnie do ministra oświecenia, ostrzegając go przed niebezpieczeństwem, grożącym państwu od ruchu ukraińskiego. „Zjawisko to — oświadcza w tem piśmie — tem bardziej smutne i zasługuje na baczną uwagę, że występuje ono współcześnie z politycznemi planami Polaków i bodaj czy nie imże zawdzięcza swój początek”. Stwierdziwszy następnie na podstawie opinii znawców, że „żadnego języka ukraińskiego nigdy nie było, niema i być nie powinno”, podaje ministrowi oświecenia do wiadomości, iż osobnym cyrkularzem do urzędów cenzury nakazał nie dopuszczać do druku żadnych utworów, pisanych w języku ukraińskim, prócz beletrystyki ¹⁾.

Zatem dotychczasowy polski wykład w szkołach elementarnych gmin z ludnością ukraińską miał po myśli ukazów Jugenheimskich ustąpić miejsca nie językowi rzeczywiście ojczystem tejże ludności lecz rosyjskiemu, dotychczasową polonizację miała obecnie zastąpić rusyfikacja. Mniej wyraźnie było zaznaczone stanowisko w sprawie żydowskiej. Ukazy Jugenheimskie zaznaczały wprawdzie istnienie Żydów jako osobnej grupy wyznaniowej, pomijały ich natomiast przy wyliczaniu mniejszości narodowych; przyznawały im prawo zakładania osobnych szkół elementarnych, ale zamileczywały dyskretnie, w jakim języku miałyoby odbywać się nauczanie w tych szkołach. Tak więc szumny frazes reskryptu cara o zabezpieczeniu różnych narodowości Królestwa od wszelkiego nacisku już sama stylizacja ustawy ograniczała właściwie tylko do narodowości polskiej oraz do mniejszości niemieckiej i litewskiej. Ale dopiero wprowadzanie w życie ukazów Jugenheimskich i sposób, w jaki poczęto je wykonywać, wykazały całą przeciwrotność rzekomego liberalizmu rządu rosyjskiego.

¹⁾ Pismo to zostało wydrukowane w lwowskim czasopiśmie „Правда” 1894 p. 182—3.

III.

W państwach o ma'lo wyrobionem poczuciu praworządności, a do takich Rosja zawsze należa'a, decydujące znaczenie mia'o zawsze nie tyle samo brzmienie ustaw, ile dążności polityczne i walory charakteru tych osobistości, które były powołane do wykonywania takowych. To też z kolei musimy bliżej zapoznać się z osobami, w których ręce oddano wprowadzenie w życie nowych ustaw szkolnych.

Na czele rządu Królestwa Polskiego stał wówczas *Teodor Teodorowicz hr. Berg*, głównodowodzący wojskami rosyjskimi, wysłanemi na stłumienie powstania polskiego. Mianowany po ustąpieniu skompromitowanych wybuchem powstania w. ks. Konstantego Miko'ajewicza i A. margr. Wielopolskiego namiestnikiem Królestwa w październiku 1863 r., skupił w swych rękach znowu najwyższą wojskową i cywilną władzę. Pochodząc z drobnej niemieckiej szlachty inflanckiej, od młodości poświęcił się służbie wojskowej, gdzie miał sposobność odznaczyć się w kilku wojnach. Jako namiestnik Królestwa pozostawił dość dobrą pamięć po sobie. Bezwzględność i skłonność do samowoli, które to cechy tak często spotykają się i osób zajmujących naczelne stanowiska wojskowe, były mu zupełnie obce, czem różnił się korzystnie np. od Paskiewicza, piastującego urząd namiestnikowski po zgnieceniu powstania listopadowego. Jako 70-cio letni już starzec, posiadał właściwą temu wiekowi rozwagę, oraz bogate doświadczenie życiowe, które nakazywa'y mu na swem nowem stanowisku postępować oględnie, unikać niepotrzebnych konfliktów i ostrości, łagodnością i wyrozumia'łością starać się uspokoić wzburzone umysły i przeprowadzić prawdziwą pacyfikację kraju, którym miał zarządzać¹⁾. Był więc przeciwny gwałtownemu przeprowadzaniu

¹⁾ Jeden z nowomianowanych dyrektorów okręgowych A. A. Soltanowski, opowiadając w pamiętnikach o swem przedstawieniu się u namiestnika, zaznacza z przekąsem, że tenże zainteresował się jedną tylko sprawą, zapytał go mianowicie tylko o to, czy władza językiem polskim; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą rzekł: „W takim razie wysmienicio! Jedź Pan tam, życzę szczęścia Panu i Pańskiej działalności”. Отрывки изъ записокъ А. А. Солтановскаго. Кіевская Старина t. 42 (1893) p. 107.

rusyfikacji, t. zw. „rusomanji”, i na tem tle wkrótce przyszło do konfliktu między nim i wpływowym wówczas w Petersburgu triumwiratem: Miliutin — Czerkaskij — Solowjew. Zagorzali rusyfikatorzy podejrzewali go o skryty germanofilizm i zarzucali mu, że sprzeciwia się rusyfikacji Królestwa Polskiego z obawy, że ten ruch może stąd przerzucić się w kraje Nadbałtyckie i zagrozić tam elementom niemieckim. Obie strony prowadziły ze sobą głuchą ale zaciętą walkę. Hr. Berg cieszył się szacunkiem cara i miał w Petersburgu dość silne oparcie, głównie wśród sfer konserwatywno-reakcyjnych. Posiadał też wielu stronników w Królestwie, zwłaszcza wśród starszych urzędników rosyjskich, którzy, służąc w kraju od czasów Paskiewicza, żyli się już ze społeczeństwem polskim, byli dobrze obeznani ze stosunkami miejscowemi i uważali politykę namiestnika jako korzystniejszą dla państwa Rosyjskiego. Do tych należał m. in. i warszawski poliemeister general Trepow. Natomiast wyżej wspomniany triumwirat opierał się na sferach słowianofilsko-liberalnych tudzież posiadał wpływy w pewnych koterjach dworskich, a licząc się ze silną pozycją namiestnika u cara, nie atakował go wprost, lecz starał się podstępnie i chytrze najważniejsze działy władzy w Królestwie przechwycić w swe ręce, zostawiając hr. Bergowi tylko zewnętrzny blask wysokiej godności zastępcy cara ¹⁾).

Jeszcze przed ogłoszeniem ukazów Jugenheimskich nastąpiła reorganizacja naczelnej władzy szkolnej. Na podstawie ustawy z 1862 r. wszystkie sprawy szkolnictwa w Królestwie Polskiem podlegały komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wskutek osobnego zarządzenia carskiego sprawy kościelno-religijne zostały 27 czerwca (9 lipca) 1864 r. od tej komisji odłączone i przekazane komisji spraw wewnętrznych, która odtąd zwała się komisją rządową spraw wewnętrznych i duchownych; naczelna zaś władza nad szkolnictwem przybrała następnie (w li-

¹⁾ (Кн. Шерботовъ) Русскій губернаторъ въ Царствѣ Польскомъ въ 1866—8 гг. Русская Старина т. 42 (1884) р. 595—616.

Teodor Teodorowicz Witte był typowym przedstawicielem niemieckiego biurokraty w służbie państwowej rosyjskiej. Pochodząc z drobnej szlachty kurlandzkiej, pozostał wierny swemu kościołowi luterańskiemu i w głębi duszy zachował też poczucie narodowe niemieckie, ale na zewnątrz występował jako patriota rosyjski i był ślepym wykonawcą zleceń każdego rządu. Wychowywał się w głównym instytucie pedagogicznym, po skończeniu którego był przez krótki czas nauczycielem języka rosyjskiego w klasach uzupełniających dorpackiej szkoły powiatowej. Następnie zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu w Dorpadzie, który skończył ze stopniem magistra i doktora praw. W 1852 r. wstąpił na służbę do ministerstwa spraw zagranicznych, a poczynawszy od 1854 r., na polecenie Piotra Jurjewicza ks. Oldenburskiego, w charakterze inspektora wyższej szkoły prawniczej przez 8 lat zarządzał sprawami pedagogicznymi tego zakładu. Osobista znajomość z ks. Oldenburskim, spokrewnionym z rodziną carską, dopomogła mu do szybkiej dalszej kariery urzędniczej, chociaż nie posiadał wybitniejszych zdolności. W 1862 r., licząc 40 lat życia, został mianowany kuratorem okręgu szkolnego Kijowskiego. Nie będąc dostatecznie przygotowanym do samoistnego sprawowania tego wysokiego i bardzo odpowiedzialnego urzędu, do kierowania całym szkolnictwem rozległego okręgu, obejmującego pięć ukraińskich gubernij, oparł się na doradcach, w pierwszym rzędzie na kierowniku swej kancelarji, Józefie Iwanowiczu Huberze, z którym łączyła go narodowość niemiecka, oraz na swym pomocniku Józefie Grzegorzewiczu Michniewicz, który fachowemi wiadomościami, doświadczeniem i wykształceniem znacznie nad nim górował. Dlatego Witte nie załatwiał spraw ani nie wydawał zarządzeń, nie poradziwszy się wprzód obu Józefów, co stało się wkrótce publiczną tajemnicą w Kijowie. Swój brak doświadczenia szkolnego i nieznajomość rzeczy starał się przed podwładnymi zakryć kwiecistą wymową, wypowiadając o wiele więcej zdań niż myśli, zamaskować banalnymi ogólnikami o kulturze i oświecie, na czem podwładni poznali się dość prędko. Grzeszył również próżnością

i przy zaznajamianiu się z obcymi chętnie podkreślał swój tytuł doktora praw, co w Rosji nie było w zwyczaju i okrywało go do pewnego stopnia śmieszością ¹⁾). Powołanie na głównego dyrektora komisji rządowej oświecenia publicznego, a więc niejako na ministra oświecenia w Królestwie Polskiem, zawdzięczał głównie samemu namiestnikowi. Wpływowy Miliutin forytował na tę godność swego stronnika politycznego i współpracownika w układaniu projektów zmian ustroju w Królestwie Polskiem, A. T. Hilferdinga, autora anonimowej broszury „The Polish Question”, ale hr. Berg wskutek osobistej interwencji u cara przeforsował mianowanie Wittego ²⁾). Przenosząc się na swój nowy posterunek do Warszawy, Witte zabral ze sobą z Kijowa swych doradców, obu Józefów, Michniewicza i Hubera, przeprowadzwszy nominację pierwszego dyrektorem wydziału oświecenia w komisji O. P., na miejsce usuniętego Zygmunta hr. Wielopolskiego, drugiego zaś dyrektorem kancelarii tejże komisji, na miejsce referendarza stanu Stronczyńskiego. Tak więc jednym zamachem przeprowadzono zupełną rusyfikację najwyższego zarządu szkolnictwem.

W swej działalności politycznej na gruncie warszawskim Witte początkowo postępował bardzo oględnie, badając ostrożnie nowy teren. Oficjalnie zaliczany do stronników namiestnika, starał się wszakże nie narażać się wpływowemu ks. Czerkaskiemu i utrzymywać z nim dobre stosunki. Rychło zorjentował się, skąd wiatr wieje i po czyjej stronie znajduje się przewaga sił i wpływów, to też już w drugim roku swej działalności otwarcie przymknął do „ruso-

¹⁾ Szczegóły życia Wittego zaczerpnięte z nekrologu, który był ogłoszony w pismach: „Молва” z 21 czerwca 1879 r. nr. 179 i „Москов. Вѣдомости” z 22 czerwca t. r. nr. 158. Do charakterystyki por. М. Чалый, Бѣлоцерковская гимназія 1862—1869, Кіевская Старина t. 71. (1900) p. 218—224, 401—430.

²⁾ (Ks. Szezerbatow) Русскій губернаторъ въ Царствѣ Польскомъ, Русская Старина t. 42 (1884) p. 595—616 opowiada o tem, powołując się na informacje od samego Hilferdinga. Wspomina o kandydaturze również nekrolog Wittego w gaz. „Молва”, natomiast w tymże samym nekrologu w „Моск. Вѣдом.” opuszczono ustęp dotyczący tej sprawy.

manów” i stał się powolnym wykonawcą ich zleceń, starając się równocześnie wszędzie, gdzie mógł i ile mógł, popierać interesy niemieckie. Bardzo trafne zobrazowanie tej niezharmonizowanej polityki, jaką wówczas, z początkiem nowojery, różne czołowe osobistości rządu rosyjskiego uprawiały w Królestwie Polskiem, dawała satyryczna ilustracja, która w 1865 r. kursowała w rosyjskich kołach w Warszawie: Szalony koń z głową ks. Czerkaskiego pędzi, waląc kopytami na wszystkie strony, depeząc wszystkich, wchodzących mu w drogę; na koniu siedzi Miliutin i z olbrzymim wysiłkiem stara się wstrzymać go, ściągając wędzidła; Berg stoi z boku przerażony; Trepow chwyta za powody konia, przytrzymując drugą ręką swą zakrwawioną szczękę; Witte odskoczył na bok i zakrywając się rękami prawie przysiadł do ziemi.²¹⁾

IV.

Petersburski komitet dla spraw Królestwa Polskiego zdawał sobie bardzo dokładnie sprawę z tego, że rusyfikacja samego tylko centralnego najwyższego zarządu szkolnego nie doprowadzi jeszcze do celu, nie wymiecie ducha narodowego ze szkół wszelkiego typu i rodzaju. Cały system nowego ustroju szkolnictwa był tak obmyślony, że głównymi filarami, na których spoczywała, na których opierała się jego budowa, mieli być naczelnicy okręgów szkolnych. Wyposażeni w rozległe kompetencje, zupełnie analogiczne do władzy kuratorów w Cesarstwie, i przebywając stale na swoich miejscach po prowincjach Królestwa, mieli oni praktycznie kierować całem wychowaniem młodzieży w swych okręgach w duchu państwowym i narodowościowym rosyjskim, pilnować ścisłego wykonania wszystkich zarządzeń władzy naczelnej, usuwać krótką drogą wszelkie podejrzone objawy, wszelką „kramolę”, w sprawach drobniejszych, miejscowych, wydawać we własnym zakresie działania zarządzenia, idące po linii dążności i planów rządu ro-

²¹⁾ Письма О. Т. Лебединцева къ брату. Холмъ 27/I (8/II) 1866. Киевская Старина т. 61 (1898) р. 52.

syjskiego, a wreszcie zwracać uwagę swej naczelnej władzy na dostrzeżone potrzeby, braki i niedomagania w zakresie szkolnictwa i wychowania, tak publicznego, jako też i prywatnego. Już same ukazy Jugenheimskie przeznaczały im przedewszystkiem funkcje nadzorcze, kontrolne, wkładając na nich obowiązek zaraz po objęciu urzędowania odbyć szczegółowy przegląd szkół w swych okręgach, a osobiłwie wszystkich prywatnych zakładów naukowych, a następnie jak najczęściej te szkoły odwiedzać. Okręgi naukowe potworzono niezbyt rozległe, obejmujące przeciętnie połowę gubernji, co przy niewielkiej podówczas ilości zakładów szkolnych bardzo ułatwiało wykonywanie czynności kontrolnych w całej pełni. Na pokrycie kosztów objazdek miał każdy naczelnik okręgu szkolnego wyznaczony stały dość pokaźny ryczałt roczny w kwocie tysiąca rubli. By zaś odciążyć ich w załatwianiu czynności czysto biurokratycznych, kreowano przy każdej dyrekcji osobną kancelarję, wyposażoną w cały aparat urzędniczy, złożony z referenta, kancelisty i woźnego, w miastach zaś gubernjalnych prócz tego jeszcze buchaltera i drugiego kancelisty. Uposażenie służbowe dyrektorów było hojne; początkowo rezydującym w miastach gubernjalnych wyznaczono po 3000 rub., innym po 2.000 rub. rocznie, ale już w następnym roku zrównano tych ostatnich z pierwszymi — podczas kiedy nauczyciele gimnazjalni pobierali przeciętnie po 450—750 rub. rocznie. W 1867 r. przyznano im prócz tego dodatki pięcioletnie, wynoszące po każdych odbytych 5 latach służby 25% dotychczasowego uposażenia.

Stanowisko naczelnika dyrekcji szkolnej w Królestwie było zatem wpływowe i dobrze płatne. Nie dziw więc, że o te posady ubiegali się różni wyżsi urzędnicy, nawet oficerowie, używając bardzo wpływowych protekcji¹⁾. W intencji reorganizatorów

¹⁾ W aktach komisji rządowej W. R. i O. P., Archiwum Oświecenia 1a SO. vol. I. znajduje się kilka takich nieuwzględnionych podań. O posadę naczelnika dyrekcji szkolnej w Królestwie ubiegał się również znany literat i działacz ukraiński Pantelejmon Kulisz, ale kandydatura byłego członka „Cyrylo-Methodijewskiego Bractwa” nie znalazła aprobaty „władzy wyższej” (Czerkaskiego?). Chociaż Kulisz wkrótce otrzymał wybitne stano-

szkolnictwa leżało, oczywiście, obsadzić je wyłącznie ludźmi najzupełniej zaufanymi. To też dopuszczenie do tego urzędu kogokolwiek z Polaków było zgóry wykluczone. Rada administracyjna Królestwa, do kompetencji której należało mianowanie naczelników dyrekcji na przedłożenie prezydium komisji oświecenia publ., powołała na te stanowiska wyłącznie osoby z poza granic Królestwa Polskiego, pochodzące z różnych części Cesarstwa, zatem ludzi zupełnie nieobeznanych ze stosunkami krajowymi, obcych narodowością i religią, nie rozumiejących uczuć i dążeń ludności, której młodzież mieli wychowywać, a nawet niekiedy wprost wrogo do niej uprzedzonych. W taki sposób już na samym wstępie poczęto wprowadzać w życie hasła „zupełnej bezstronności względem wszystkich składowych żywiołów ludności w Królestwie Polskiem”, „zabezpieczenia ich od wszelkiego nacisku” it.p. wypowiedziane w reskrypcie cara do namiestnika.

Teraz zapoznajmy się bliżej z temi osobistościami, gdyż głównie w ich ręce została złożona dalsze losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Najważniejszymi placówkami rząd rosyjski uważa dyrekcje: Chełmską i Siedlecką. Do Chełmskiej przydzielono powiaty: Kraśnostawski, Hrubieszowski i Zamojski, do Siedleckiej powiaty: Siedlecki, Radzyński i Bialski. Były to ziemie zamieszkałe w przeważnej lub w znacznej części przez ludność ukraińską, należącą do kościoła grecko-unickiego, a więc terytorjum, które wedle planów i przekonania sfer rządzących najlepiej nadawało się do natychmiastowego przeprowadzenia rusyfikacji, do stworzenia, jak się sam ks. Czerkaskij wyraził, ośrodka rusycyzmu na terenie Królestwa Polskiego. To też nowomianowany główny dyrektor komisji rządowej oświecenia publicznego jeszcze przed swym wyjazdem z Kijowa wszczął poszukiwania za odpowiednimi

wisko urzędnika dla osobliwych zleceń, a potem nawet dyrektora wydziału wyznań komisji spraw wewnętrznych i duchownych, to przecież posiadał za mało zaufania, by mógł zostać naczelnikiem dyrekcji szkolnej Por. Письма Кулиша къ Д. С. Каменецкому. Киевская Стар. т. 62. (1898) p. 138.

kandydatami na naczelników tych dwu okręgów. Do doradców i bliskich przyjaciół Wittego w Kijowie należał, prócz już wyżej wspomnianych dwóch Józefów, także Wilujew, dyrektor II-go gimnazjum kijowskiego, którego też Witte zaraz zaangażował na naczelnika okręgu szkolnego Warszawskiego. W pewnych sferach w Kijowie wytworzyła się opinia, że byłoby rzeczą najodpowiedniejszą dyrekcje Chelmską i Siedlecką oddać osobom z wyższem wykształceniem teologicznem, któreby potrafiły nie tylko chronić ludność unicką przed polonizacją, ale równocześnie także przeciwdziałać skutecznie wpływowi duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Jako najodpowiedniejszych kandydatów tego rodzaju wskazywano Teofana Łebedyncewa i Efima Kryżanowskiego; pierwszy był profesorem nadzwyczajnym, drugi bakalareuszem (docentem) kijowskiej akademji duchownej. Tę opinię zakomunikował katecheta II-go gimnazjum swemu dyrektorowi Wilujewowi, a Wilujew Wittemu ¹⁾. Wittemu myśl ta trafiła do przekonania, a zapewniwszy się o zgodzie obu proponowanych na objęcie wspomnianych posad, jeszcze w przeddzień swego odjazdu do Warszawy poczynił odpowiednie kroki w celu uwolnienia ich ze związku duchownego, gdyż tylko pod tym warunkiem mogliby objąć cywilne stanowiska urzędowe w Królestwie Polskiem. Sprawa zwolnienia przeciągała się jednak, gdyż musiała się oprzeć aż o „Najświętszy synod” ²⁾. Jak bardzo rządowi rosyjskiemu w Warszawie zależało na szybkim obsadzeniu właśnie tych dyrekcji i jakie przypisywano temu znaczenie, świadczy najlepiej urgens w tej sprawie, który Witte 22 listopada (5 grudnia) 1864 r. wysłał do samego oberprokuratora synodu. „Te miejscowości (okręg Chelmski i Siedlecki)” — pisał — „zaludnione w przeważnej części Rosjanami (Русскими) grecko-unickiego wyznania i na tę ludność, wedle Najwyższej woli, należy zwrócić osobliwą uwagę. W ten sposób

¹⁾ Письма О. Т. Лебединцева къ брату. Киев. Стар. т. 60 (1898) р. 318—9, wstępne uwagi jego brata Piotra, kanonika katedralnego w Kijowie, do którego te listy były pisane.

²⁾ Archiwum Oświecenia. Akta kom. rządowej W. R. i O. P. 1c S. O. vol. 1.

najważniejsze dyrekcje w Królestwie Polskiem, gdzie właśnie konieczność wymaga zaufanych rosyjskich działaczy, pozostają nieobsadzone wskutek nieuwolnienia dotychczas Łebedynciwa i Kryżanowskiego ze związku duchownego. Ze względu na ważność zleceń, które mają być włożone na tych panów w kierunku rozwinięcia w tym kraju pierwiastków rosyjskich (русскихъ началъ), zdecydowałem się jeszcze raz zwrócić się do Waszej Ekscelencji i jak najusilniej prosić Jego pomocy w celu jak najprędszego powołania pp. Łebedynciwa i Kryżanowskiego do służby w Królestwie Polskiem''. Tymczasem sprawa, o którą Wittemu chodziło, już była przychylnie załatwiona, gdyż od synodu odeszło do niego pismo z datą 26 listopada (st. st.) zawiadamiające, że uchwałą Św. synodu z dnia 19 listopada obaj kandydaci zostali ze swych stanowisk duchownych zwolnieni. Wobec tego na posiedzeniu rady administracyjnej Królestwa z 4 (16) grudnia zamianowano obu, na razie prowizorycznie, naczelnikami wspomnianych dyrekcyj, definitywne zatwierdzenie ich w tym urzędzie nastąpiło po upływie roku służby, 30 listopada 1865 r. Warto też zaznaczyć, że chociaż Chełm nie był nie tylko gubernjałem ale nawet powiatowem miastem, Łebedynciwu wyjątkowo przyznano od razu pobory w wysokości 3000 rub. rocznie¹⁾.

V.

Teofan Hawryłowicz Łebedynci w urodził się 24 marca (st. st.) 1828 r. w wsi Zelena Dubrowa, pow. Dzwini-grodzkiego, gub. Kijowskiej, jako syn miejscowego duszpasterza. W 1841 wstąpił do kijowskiego seminarjum duchownego, a ukończywszy je w 1847 r., do akademji duchownej. Jako zdolny i pilny uczeń, był ulubieńcem swych nauczycieli i profesorów, to też został zaliczony do pierwszej kategorii absolwentów akademji i otrzymał stopień kandydata z prawem na tytuł magistra po wysłużeniu dwóch lat w instytucjach duchownych, bez obowiązku

¹⁾ Ibidem.

zdawania dalszych egzaminów. Pierwszą posadę nauczycielską otrzymał w seminarjum duchownem w Wjatce, gdzie w r. 1851/52 uczył języka i literatury rosyjskiej. Na własną prośbę, popartą przez akademię kijowską, synod przeniósł go w lipcu 1852 r. do seminarjum duchownego we Woroniżu, gdzie zlecił mu nauczanie historii świeckiej. Tutaj Łebedynciów przepędził trzy lata, poczem w czerwcu 1855 r. został przeniesiony do analogicznego zakładu w Kijowie. W uznaniu za prace naukowe kijowska archeograficzna komisja („Комиссія для разбора древнихъ актовъ”) 21 stycznia (st. st.) 1860 r. wybrała go swoim zwyczajnym członkiem, a w niecałe dwa lata później uczynił też samo kijowski gubernjalny komitet statystyczny. W 1860-ym r. rozpoczyna się jego działalność na polu duchowno-publicystycznym. On zakłada specjalny organ dla duchowieństwa wiejskiego p. t. „Руководство для сельскихъ пастырей”, który redaguje przez cztery lata (1860 — 1863), mieszcząc w nim szereg ciekawych artykułów. W tym też okresie budzi się w nim uśpiona dotychczas ukraińska świadomość narodowa. Bezspornie pod wpływem ukraińskich kazań Hreczułowicza, które swym pięknym stylem i językiem wywołały wielkie wrażenie na Ukrainie, Łebedynciów ułożył również kazanie w czystym ukraińskim języku ludowym. To kazanie podobało się samemu Szewczence, który je przywiózł do Petersburga i przesłał do redakcji ukraińskiego czasopisma „Основа”, gdzie też zostało wydrukowane ¹⁾. Zachęcony tym sukcesem, Łebedynciów ułożył jeszcze trzy kazania w języku ukraińskim, które wyszły w „Кіевскихъ Епархіальныхъ Вѣдомостяхъ” w 1863 r. Te kazania zwróciły na siebie uwagę metropolity moskiewskiego Filareta, który dopatrzył się w nich niebezpiecznego „separatyzmu” i napisał do metropolity kijowskiego Arsenjusza list, zwracając mu uwagę, że głoszenie kazań w języku prostego ludu podkopuje powagę kaznodziejstwa. To ostrzeżenie napędziło strachu kijowskiemu metropolicie, redakcji „Епархіальныхъ Вѣдомостей” i samemu autorowi — i dalsze

¹⁾ Основа, 1861, июнь р. 72—78. Пор. wyjaśnienie od redakcji.

drukowanie kazań w języku ukraińskim urwało się. Obok tego Łebedyńciw wziął się do badań dziejów ojczystych. W trzecim tomie jego organu „Руководство для сельскихъ пастырей” ukazała się obszerna jego rozprawa o archimandrycie Melchisedeku Znaczko-Jaworskim, znanym działaczu z czasów hajdamacczyzny, którą przedrukowały „Кіев. Губ. Вѣдомости”. Jako członek komisji archeograficznej zbierał materiały do historii walk religijnych na ziemiach zachodnio-ukraińskich i wydał je w 2-gim tomie I-go dzieła „Архива юго-зап. Россіи” (Kijów 1863), dodając do nich przerobioną i znacznie uzupełnioną swą pracę o Znaczko-Jaworskim. Ta skrzętna duchowno-publicystyczna i naukowa działalność znalazła uznanie wśród sfer duchownych; w grudniu 1861 r. powołano Łebedyńciwa na bakaławreusza (docenta) kijowskiej akademji duchownej, a 24 marca 1864 mianowano go profesorem nadzwyczajnym ¹⁾.

Otrzymałszy w 37-ym roku życia wybitne i odpowiedzialne stanowisko naczelnika okręgu szkolnego, Teofan Łebedyńciw z zapałem zabierał się do spełnienia powierzonego mu zadania. Wyjechawszy z Kijowa 17(30) stycznia 1865 r. razem ze swym ziomkiem, kolegą i przyjacielem Efimem Kryżanowskim, udał się wprost do Warszawy, by tam przedstawić się swym naczelnym władzom i zebrać ustne instrukcje. Swemi wrażeniami stamtąd, a potem z Chelmu, dzielił się ze swym bratem Piotrem, kanonikiem katedralnym w Kijowie, i ta korespondencja jest bardzo cennem, gdyż intymnem źródłem do poznania jego nastrojów, planów i poczynañ. Słowa ks. Czerkaskiego o uczynieniu z Chelmu ośrodka rosyjskości i o trwałym pomniku, jaki w ten sposób mógłby pozostawić po sobie, widocznie zapadły mu w duszę, skoro w dziewięć miesięcy później, przy odkryciu rosyjskiego

¹⁾ Daty życiorysu wzięte z Arch. Oświecenia. Akta komisji rządowej W. R. i O. P. dotyczące się służby Teofana Lebedinciwa. L. 8 vol. I. Por. króciutkie wspomnienia pośmiertne w czasop. „Кіевская Старина”, którego był pierwszym redaktorem, w t. 21 (1888), 24 (1889), 60 (1898), gdzie zapowiedziano osobną monografię o nim, która nie wyszła, oraz w w czasop. „Русская Старина” 1889 za czerwiec.

gimnazjum w Chelmie z podobnym apelem zwrócił się od siebie do grona nauczycielskiego tegoż zakładu ¹⁾. Po odkryciu zaś tego gimnazjum pisał do brata: „Z odkryciem gimnazjum element rosyjski (pyccкий) wziął tutaj jeszcze większą przewagę, a kiedy zakład będzie zupełnie urządzony i zostanie odkryte jeszcze gimnazjum żeńskie, wówczas Chelm przyjmie zupełnie charakter rosyjski (pyccкий)” ²⁾. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakżeż on uzgađniał swą rolę rusyfikatora Chelmszczyzny ze swem narodowym poczuciem ukraińskim. Otóż w pierwszym rzędzie należy pamiętać, że słowo „pyccкий” mogło mieć podwójne znaczenie: wielko- lub mało-ruski, rosyjski lub ukraiński, i że w kołach t. zw. ukrajinofilów starszej generacji używano go często zupełnie świadomo i celowo raz w jednym to znowu w drugim znaczeniu, zonglując niem wedle potrzeby wobec władzy rosyjskiej, w stosunkach między sobą, a nawet przed swem własnem sumieniem. „Мы в Росji” — pisał Michał Drahomanow w listopadzie 1871 r. do galicyjskiego narodowca M. Buczyńskiego — „zwróciliśmy teraz całą sprawę (ukraińską) na działalność naukową. Wykorzystując to, że wszyscy mówią: „Ruś”, „ruski”, powiadamy: i my „Ruś”, „rusecy”, chcemy badać naukowo naszą historję, język, opracowywać nasze pieśni ludowe. A jacy my „rusecy” — czy tylko odmiana wspólnoty, czy coś zupełnie odrębnego, tego w rzeczywistości nikt dobrze wyrazić nie potrafi. Korzyść z tego ta, że „Географическое Общество” wysyła naukowe ekspedycje w południowozachodnie ziemie, że „Археологическая Коммиссія” wydaje akty dobyte Kostomarowem i Antonowiczem, że rząd rosyjski stawia pomnik Bohdanowi Chmielnickiemu” ³⁾. Przy pomocy tej naiwnej chytrności, tej piał fraus, chciał Łebedynciw przemycić nauczanie w języku, a przynajmniej w duchu, ukraińskim do szkół

¹⁾ Мова wydrukowana в Киевскія Епар. Вѣдомости 1865, nr. 22 p. 843—859.

²⁾ List 19 z 24 października (5 listopada) 1865 r. Киев. Старина t. 60 p. 354—9.

³⁾ Переписка М. Драгоманова з М. Бучинським. Збірник Філол. Секції Наук. Тов. ім. і Шевч. т. XIII. Львів 1920 p. 61—2.

„ruskich” w swym okręgu, chociażby tylko ludowych. Do tego celu zmierzała jego polityka przy wyborze podręczników. „Elementarze Zolotowa, Gławińskiego, Lermantowa” — pisał do brata — „prze-glądałem; są w swej obecnej postaci nieodpowiedne; galicyjskie (wydane w języku ukraińskim) są lepsze i to nie tylko elementarze, ale i katechizm i historia biblijna. Powiozę do Warszawy i poproszę pozwolenia” — a tymczasem zamówił przez brata 200 egz. elementarza Maksymowicza, w którym były niektóre ustępy w języku ukraińskim i 1000 egz. popularnej broszurki Maksymowicza: „Книга Наума о великомъ Божіимъ мірі”¹⁾. A nieco później donosił: „Z komitetu oświaty (Комитета Грамотности) przysłano mi bezpłatnie 750 książek, przeważnie elementarzy Studitskiego ...rozdać je na lewo i na prawo... Elementarze Studitskiego są wstrętne jak i Gławińskiego, Lermantowa i reszty tej braci... Z czasem doczekamy się i galicyjskich, ale ja mimo to mieszać je będę z rosyjskimi(!)”²⁾. A kiedy brat go ostrzegał przed niebezpiecznymi eksperymentami i zwracał uwagę na napaście Goworskiego³⁾ w piśmie „Вѣстникъ Югозападной и Западной Россіи”, głoszącego, że ukrainofilstwo jest tylko osobnem odgałęzieniem intrygi polskiej, Lebedynciw odpowiedział mu, że robi tylko próby, który elementarz lepszy, odpowiedniejszy, że zaś u Maksymowicza są niektóre ustępy ukraińskie, niema nic do rzeczy. Co zaś dotyczy podejrzeń o ukraiński separatyzm, zapewniał go, że one nie mogą mu wcale szkodzić, „dopóki inicjatywa do tego, co może wydawać się separatyzmem, będzie pochodziła od Milutina i Czerkaskiego⁴⁾. I rzeczywiście początkowo udało mu się w „ruskich” szkołach ludowych w swym okręgu wprowadzić nauczanie w języku ukraiń-

¹⁾ List z 7 (19) maja 1862 c. l. 332—4.

²⁾ List z 24 czerwca (6 lipca) 1865. c. l. 337—342.

³⁾ K. A. Goworski, znany szowinista rosyjski, wydawał w Kijowie 1862—64 „Вѣстникъ Югозападной и Западной Россіи”, odznaczający się zajadłymi atakami na Polaków i na ruch ukraiński, które wywołały oburzenie akad. A. N. Pipina. Następnie przeniósł się do Wilna pod opiekę Murawiewa. Jego idée fixe było nawrócenie Polaków do religii prawosławnej.

⁴⁾ List z 18 (30) lipca 1865.

skim, co stwierdza z uznaniem bezimienny korespondent lwowski-go „Слово” w artykule o Chelmszczyźnie¹⁾. Ale Czerkaskiego nie tak łatwo było przechytrzyć! Już w sierpniu 1865 r. komitet zarządzający w Królestwie uchwalił z książek szkolnych galicyjskich dopuścić tylko podręczniki treści religijnej, gdyż innych dla wyznania unickiego wcale nie było, natomiast wszystkie inne musiały być w języku rosyjskim. Również i z nauczycieli — Galicjan na obie dyrekcje unickie, Chelmską i Siedlecką, postanowił zaangażować tylko 2-3 dla szkół średnich i 10—15 dla ludowych i to ze zachowaniem jak największych ostrożności co do ich politycznych przekonań. Tej decyzji, niweczącej jego skryte plany, Łebedynciów nie wziął sobie zbyt do serca i donosząc o tem bratu, nie powstrzymał się od nieco złośliwej uwagi, że Kryżanowskyj zbyt pospieszył się, zamawiając w Galicji na 400 rub. podręczników szkolnych, podczas gdy on, dzięki swej cierpliwej ostrożności, uniknął niemiłej straty materialnej²⁾.

Zresztą poczucie narodowe było u Łebedynciwa jeszcze bardzo niejasne, mętne, nieskrystalizowane. Był to raczej jakiś partykularyzm geograficzny, naddnieprzański, niż świadomość odrębności nacjonalnej. Posady w swej kancelarii dyrektorskiej, gimnazjach, seminarjum nauczycielskiem i w szkołach ludowych starał się obsadzić „swoimi”, to znaczy, ludźmi ze sfery kijowskiej, przede wszystkim wychowankami kijowskiego seminarjum duchownego, a w poszukiwaniu odpowiednich kandydatów zwracał się przeważnie do pośrednictwa swego brata. „Wybór nauczycieli dla gimnazjum (w Chelmie)” — pisał już w drugim liście z Warszawy — „Witte pozostawia mnie. Tak więc będę mógł otoczyć siebie i swą rodzinę ludźmi swoimi, wykształconymi i jednomyślnymi z nami”³⁾. W rezultacie ściągnął kilku wybitniejszych osobistości i pedagogów ukraińskich, jak Siergjusza Hruszewskiego (ojca znanego obecnie historyka), Jana Neczuja-Lewickiego, wybitnego powieściopisarza (do Siedlc), Piaseckiego, a nawet starał się pozyskać

¹⁾ Слово, rocz. V. nr. 94, Lwów 27. listopada (9 grudnia) 1865.

²⁾ List z 10 (22) sierpnia 1865 c. l. 350—351.

³⁾ List z 27 stycznia st. st. 1865 c. l. p. 320.

Włodzimierza Antonowicza, który niedawno ukończył studia uniwersyteckie; ale angażował również i rodowitych Rosjan jak Amulina, Aristowa, Czerkunowa, byle pochodzili ze sfery „znajomych”. Natomiast, zwłaszcza przy obsadzaniu posad nauczycieli szkół ludowych, starał się nie dopuścić kandydatów z rdzennych gubernij rosyjskich. „Wszelkim Wologdzinom, Ust-Sysolcom, Kostromcom i innym tego rodzaju kandydatom” — oświadczał bratu — „już dawno odmówilem”¹⁾. Lecz ochoczych iść na służbę do Królestwa Polskiego właśnie w sferach kijowskich, a zwłaszcza wśród ideowych i poważniej myślących ludzi, nie było zbyt dużo, mimo korzystnych widoków materialnych i służbowych. Łebedynciwi ze swemi propozycjami dość często spotykał się z niechęcią i odmową, tych zaś, którzy śpieszyli wykorzystać tę okazję, scharakteryzował M. Cza’yj, dyrektor gimnazjum w Bia’ej Cerkwi, w swych wspomnieniach z przekąsem jako „pedagogów-poszukiwaczy złota, dla których ubi bene ibi patria”²⁾. Zresztą rządzący w Królestwie faktycznie triumwirat Milutin—Czerkaskij—Sołowiew musiał, początkowo przynajmniej, liczyć się z nastrojami ludności unickiej, by nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że zamysła wśród niej szerzyć prawosławie. To podejrzenie, które zresztą od początku istniało, musiałooby wzmocnić się, gdyby wszystkie miejscowe nauczycielskie, osobliwie w szkołach ludowych, obsadzano wyznawcami religii prawosławnej. To też Czerkaskij umyślił do służby na ziemiach unickich zwerbować unitów z Galicji i w tym celu w listopadzie 1865 r. wysłał Łebedynciwa do Lwowa. Stanowisko zaś, jakie ten ostatni zajął wobec swych ziomków w Galicji, rzuca dość ciekawe światło na charakter jego przekonań politycznych i narodowych.

W Galicji, wśród inteligencji ukraińskiej, rozgorzała wówczas już na dobre walka między dwoma obozami, rusofilskim i narodowym. Dominujące stanowisko zajmował partja rusofilska, która powstała tutaj jeszcze w 1830-ych latach, g’ównie pod wpływem znanego panslawisty rosyjskiego Micha’a Pogodina i dlatego

¹⁾ List z 6 (18) maja 1866 c. I. t. 61 p. 58.

²⁾ Бѣлоцерковская гимназія, Кіевская Старина t. 62 p. 242.

nazywano ją zwykle „kolonią Pogodzińską”. Ta partja nie tylko politycznie grawitowała do Rosji i szerzyła kult caryzmu, ale stała na stanowisku jedności narodowej Rusinów galicyjskich z Rosjanami czyli Wielkorusami, zaprzeczając wręcz odrębności etnicznej narodu ukraińskiego. Dlatego też z całą stanowczością zwalczała wprowadzanie ludowego języka ukraińskiego do literatury i szkoły, twierdząc, że językiem literackim Rusi Podkarpaciej (tak nazywała Galicję) ma być język rosyjski. Ponieważ jednak członkowie tej partji, za wyjątkiem chyba kilku jednostek, języka rosyjskiego nie znali i wcale nim nie władali, więc w piśmie i druku używali dziwnej mieszaniny językowej, złożonej z elementów języków cerkiewno-słowiańskiego, polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego. Subwencjonowana obficie przez pansławistów i rząd rosyjski, partja ta wzmogła się osobiście w 1860-ych latach, opierając się głównie na duchowieństwie, a ponieważ jedną z jej twierdz była gr. kat. kapituła u św. Jerzego (Jura) we Lwowie, zwano ją wówczas partją świętojurską. Natomiast związki nielicznych jeszcze wtedy jednostek z ukraińskimi patryotami z Naddnieprza, Kuliszem, Konyńskim, Terezkowskim i in., potężny wpływ ideowy poczyj Szewczenki, wreszcie działalność tajnych stowarzyszeń t. zw. „Hromad” były temi czynnikami, które przeciwdziałały szerzeniu się rusofilstwa, wzmacniały poczucie narodowości ukraińskiej, oraz budziły zapal do pracy kulturalnej nad ludem. Te prądy szerzyły się zwłaszcza wśród młodzieży, która zrozumiałwszy należycie niebezpieczeństwo grożące narodowości ukraińskiej ze strony ruchu rusofilskiego, wystąpiła przeciw niemu do otwartego boju. Tak poczęła się zacięta i przewlekła, po dzień dzisiejszy jeszcze nie zupełnie skończona, walka między partją „młodą” i „starą”, między „narodowcami” i „moskalofilami”. Kompromisowe, a skutkiem tego chwiejne i niepewne, stanowisko gazety „Слово” wobec rusofilów już nie zadawałniało gorętszych narodowców i oni założyli z początkiem 1862 r. swój odrębny organ „Вечерниці”, a po jego upadku, od października 1863 r. zaczęła wychodzić „Мета”, która starała się zacieśnić związki z Naddnieprzem i stać się organem wszystkich Ukraińców po obu stronach

zbruczańskiej granicy. W niej zjawiają się utwory wybitnych autorów naddnieprzańskich, polityczne korespondencje z Kijowa, Charkowa, Czernihowszczyzny.

Odgłosy tej walki dochodziły do Łebedyniwa w Chełmie. „Galicjanie dalecy od prawosławia” — pisał bratu w marcu 1865 r. — „a od narodowości wielkoruskiej jeszcze dalsi. Tam niedawno powstała partja *czerwonnych* (!): ujadają na czem świat stoi na moskiewszczyznę, w prozie i we wierszach. Tak zwana chochlomanja ¹⁾ tam wielką siłą i rozwija się z niepohamowaną szybkością. Nauka przybiera tam kierunek popularny” ²⁾. Chociaż w tych słowach przebija się pewien odcień sympatji autora dla tego ruchu, lecz była to sympatja tylko na odległość. Wprowadzać go do swego okręgu szkolnego, do sfery swych rządów, nie tylko wcale nie myślał, ale wprost lękał się samej możliwości tego. Stąd jego wahania w sprawie powoływania nauczycieli z Galicji. Raz oświadczał bratu, że wcale nie życzy sobie tych nowych unitów, to znowu roił plany tego rodzaju, że brat zapytywał go, czy czasem nie zbyt zachwyca się Galicjanami. W liście do brata, pisanym bezpośrednio przed wyjazdem do Lwowa, nazywa swą misję wielce niebezpieczną, gdyż na nim będzie leżała odpowiedzialność za wybranych kandydatów. „A są tam (w Galicji) takie ananasy, że sam djabeł niepotrafi się zorjentować. Boję się nie tylko Lachów, ale i skrajnych chochlów (ukraińskich narodowców); zresztą ciężko będzie rozmawiać równocześnie z partją starą i młodą, a przytem łatwo dostać się do gazet” ³⁾! To też wybrał „starą” i przybywszy w listopadzie 1865 r. do Lwowa, wszedł w związki z Jak. Holo-wackim, Bohd. Didykiem, Ant. Petruszewiczem i innymi czołowymi członkami partji rusofilskiej; ci też stali się jego głównymi agentami przy zaciąganiu galicyjskich nauczycieli i księży do służby rosyjskiej. Nie pragnę tutaj rozwodzić się szerzej nad tą sprawą, która wniosła tyle demoralizacji w szeregi inteligencji galicyjskiej

¹⁾ Tak nazywano w Rosji ukraiński ruch narodowy.

²⁾ List z 4 (16) marca 1865 c. l. t. 60 p. 328—330.

³⁾ Listy: bez daty (z końca maja lub początku czerwca 1865) i z 8 (20) sierpnia 1865 c. l. 335—7, 351; także z 10 (22) marca 1866. c. l. t. 61 p. 56.

ukraińskiej narodowości i nad jej skutkami; uczynili to już inni ¹⁾. Zresztą zbyt obfitego plonu Łebedynciów nie zebrał, gdyż sam Czerkaskij zląkł się zbytniego napływu Galicjan do Królestwa. Ukraińskie stronnictwo narodowe, ostrzeżone otwartym listem Kulisza, nie tylko nie brało żadnego udziału w tej akcji, lecz było jej nawet zasadniczo przeciwne. Natomiast Łebedynciów otoczył się w najbliższym czasie fanatycznymi ruso- i caro-filami w rodzaju Ływczaaka, Krynyckiego, Łysiaka i in., odstępcami od swej religii i narodowości, popadł pod ich wpływ i przez kilka lat następnych był wprost pośrednikiem w zbieraniu funduszy i wyjednywaniu zapomóg dla propagandy rusofilskiej w Galicji.

Niewłaściwym też było jego stanowisko wobec kościoła unickiego i jego duchowieństwa. Syn prawosławnego batiuszki, wychowanek seminarjum i akademii duchownej prawosławnej, wreszcie profesor tejże akademii na katedrze zwalczania sekt (rozkołu), zbytnio przesiał fanatyzmem religijnym, by mógł nawet przy dobrej chęci i woli zachować chociażby tylko pozory neutralności na tem polu. Tem mniej, że unę uważał za odszczepieństwo od kościoła prawosławnego, za zdradę wiary ojców, wreszcie za intrygę polityczną, którą za wszelką cenę należało oby jak najprędzej wyplenić. Nawet pewne miejscowe odmiany obrzędowe, które uważał za wpływ łacynizacji, drażniły go i napawały goryczą. Zaraz po przybyciu do Chelmu zwiedził katedrę biskupią unicką. „Właśnie odprawiano mszę *szeptaną* (cichą)” — zaznacza złośliwie — „a równocześnie dwóch chłopów i trzy baby, siedząc w ławkach, śpiewali różaniec! Śmiać się i płakać” ²⁾! Dowiedziawszy się zaś, że w gr. kat. katedrze grają na organach i że czynią to uczniowie miejscowej szkoły djaków, zakazał im tego, jako swym podwładnym; tak samo i wychowankom seminarjum duchownego, gdy chcieli tamtych zastąpić. „Od tego czasu organy zamilkły” — chwalił się przed bratem — „słyszę, że mają

¹⁾ C. Studziński, Z za kulisów propagandy schizmatycznej, Kraków 1899; Яр. Гордінський, До історії культурного і політичного життя в Галичині у 60-их рр. XIX в. Львів 1917.

²⁾ List z 4 (16) marca 1865 c. I. t. 60 p. 328—30.

je sprzedać — tedy im właśnie droga“¹⁾! Każda wieść o skutecznej propagandzie prawosławia wśród unitów: przejście dwu wielkich wsi, Obszy i Zamchu, położonych na samej granicy austriackiej, zamieszki w Różance, Chelku i in., nawet wniesienie podania przez pewnego ucznia szkoły pedagogicznej w Chełmie o przyjęcie go do kościoła prawosławnego, napawała go nietajoną radością. „Tutaj by tylko ognia podłożyć, a gorza oby wysmienicie” — pisze i dodaje: „Mnie i śni się i widzi, że jeszcze będę mógł swemi oczyma oglądać tutaj prawosławie, jeżeli pożyję dłużej”²⁾. Marzył o propagandzie prawosławia nawet w Galicji i nalegał na brata, by starał się o utworzenie przy kijowskiej akademii duchownej chociażby 5—10 stypendjów dla kandydatów z Galicji, którzy staliby się apostołami tego wyznania w swojej ojczyźnie; dzieło zaś to uważał za tem ważniejsze, że unicy chełmscy „ogłądają się na Galicję i stamtąd czerpią otuchę do wytrwania w swej wierze”³⁾. O duchownych unickich wyrażał się z brutalną nienawiścią. „Duchowieństwo unickie jest klamliwe, osobliwie duchowieństwo na Podlasiu” — pisał do brata, a w innym liście nazywa z pasją wogóle wszystkich unitów „narodem podłym i wstrętnym, dziesięćkroć gorszym od Polaków”⁴⁾. Obok tych intymnych wynurzeń, świadczących tylko o poglądach i nastrojach piszącego, były i fakty innego rodzaju. Widocznie Łebęd nie w swem postępowaniu dał zbyt wyraźnie duchowieństwu unickiemu odczuć swą niechęć, skoro już w pół roku po jego przybyciu do Chełmu rozszerzyła się pogłoska, jakoby profesorowie seminarjum unickiego jeździli do ks. Czerkaskiego ze skargą na niego i prośbą o przeniesienie go do innego okręgu. Pogłoska doszła do uszu Kryżanowskiego w Siedlcach i on ostrzegł Łebędyńciwa, a następnie i jego brata w Kijowie, ten zaś zwrócił dyrektorowi chełmskiemu uwagę na nieprzyjemne następstwa, jakie podobne skargi mogą pociągnąć za sobą i zapewne upomniął go, by postępował oględniej. W odpowiedzi na ten list Teofan Łebedyń-

¹⁾ List z 24 czerwca (6 lipca) 1865 r. c. l. 337—342.

²⁾ List 24 października (6 listopada) 1865 c. l. 354—359.

³⁾ List z 12 (24) lipca 1866 c. l. t. 61 p. 67.

⁴⁾ Listy z 8 (20) sierpnia i 10 (22) sierpnia 1865 c. l. t. 60 p. 347—351.

ciw zapewnia brata, że zawsze starał się traktować księży unickich jak najgrzeczniej, że profesorom seminarjum porobił wizyty i t.p. ale równocześnie musiał przyznać się, że raz zażądał od rektora seminarjum rękopisu kazania jednego ze studentów do przeczytania już po tem, kiedy to kazanie przeszło swą zwykłą cenzurę duchowną, i że ten postępek wywołał niezadowolenie ks. Czerkaskiego, który kazał Wittemu go ostrzedz, by w stosunkach z grecko-unickiem seminarjum duchownem zachował jaknajwiększą ostrożność ¹⁾. To ostrzeżenie nie wiele jednak pomogło, gdyż w niespełna dwa miesiące później, na świątecznem odkryciu gimnazjum i pedagogicznych kursów w Chelmie, a więc zakładów przeznaczonych dla młodzieży unickiej, wystąpił z mową, w której, w obecności biskupa nominata ks. Kalińskiego i wielkiej liczby księży unickich, napadł gwałtownie na unję, zaznaczając z naciskiem, że celem unji było przeciągnąć na katolicyzm i spolszczyć całą prawosławną ludność ruską, mieszkającą w ówczesnych granicach państwa Polskiego, że następstwem jej wprowadzenia była zabójcza dwuipółwiekowa walka wewnętrzna na Rusi, w której „brat powstał na brata, krew płynęła strumieniami, a westchnienia i jęki gnębionych mieszały się z gorzkimi łzami, rozbrzmiewając się po wszystkich polsko-ruskich ziemiach” ²⁾. Chociaż ta mowa, wedle zapewnień Lebedynciwa, zyskała aprobatę Wittego, który na uroczystość odkrycia przybył z Warszawy, i innych obecnych dygnitarzy rosyjskich, lecz ks. Czerkaskij był innego o niej zdania. Jako zręczny i wytrawny polityk bardzo dobrze oceniał drażliwość szerszych sfer ludności w sprawach religijnych, nie chciał więc nowemi komplikacjami gmatwać akcji politycznej, którą prowadził; a prócz tego sądził, jak było widocznem z jego postępowania i jakświadczy jego zaufany współpracownik Kryżanowskyj, że tylko łaskawem, ogłędnem traktowaniem uda mu się całą unję zrusyfikować i pozyskać dla prawosławia. To też wystąpienie Lebedynciwa na uroczystości nazwał bez ogródek wcale nietaktownem,

¹⁾ List z 25 sierpnia (6 września) 1865 c. I. p. 352—354.

²⁾ Mowa ta drukowana w Киевскихъ Епарх. Вѣдом. za 1865 г., nr. 22 p. 843—859.

jemu zaś samemu w czasie pobytu w Warszawie po powrocie ze Lwowa, wytknął zbyt ni prozelityzm. Gdy zaś synod, pragnąc czem prędzej przeprowadzić „nawrócenie unitów”, wyprawił w styczniu 1866 r. swego delegata Suszkowa z poleceniem urządzenia w Królewstwie prawosławnego seminarjum duchownego, zakładania bractw kościelnych i wogóle propagandy prawosławja, Czerkaskij polecił Łebedynciwiu nie wpuszczać Suszkowa do Chelmu ¹⁾. Z obawy przed potężnemi wpływami Czerkaskiego Łebedynciwi przytłumił na jakiś czas swój zapal misyjny. Lecz wnet po jego ustąpieniu, w 1867 r., sam zajął się organizacją bractwa prawosławnego w Chelmie, by „pocieszyć” metropolitę warszawskiego Joanikjusza, zaco otrzymał od niego tytuł opiekuna prawosławnego kościoła ²⁾.

Łebedynciwi przybył do Chelmu i objął swe urządowanie 15 (27) lutego 1865 r. Tutaj zamieszkał i ulokował kancelarję swej dyrekcji w klasztorze właśnie zamkniętego przez rząd zakonu Bazylianów ³⁾. Szkolnictwem i sprawami oświatowemi zajął się bardzo gorliwie, zwłaszcza po wsiach unickich. Działając po myśli intencji komisji rządowej oświecenia publicznego a będąc równocześnie i sam stronnikiem szerzenia oświaty wśród szerokich mas ludowych, starał się usilnie o powiększenie szczupłej liczby szkół elementarnych. W tym celu podczas swych objazdów wizytacyjnych po okręgu zwoływał zgromadzenia gminne, na których przekonywał ludność o dobrodziejstwach oświaty, starał się wpływać na wójtów i soltysów, by skłaniali mieszkańców do powzięcia uchwały o założeniu szkoły. Wielką przeszkodą dla skuteczności takiej propagandy było zachowanie przez ustawę dotychczasowego sposobu utrzymania szkoły przez t. zw. składkę—to znaczy, że gmina, względnie wieś, musiała sama dobrowolnie opodatkować się na rzecz szkoły, zatem ponosić bezpośrednio sama cały ciężar jej założenia, uposażenia i utrzymania. To też Łebedynciwi rozwinął dość energiczną działalność, by włóściaństwu przyjąć w pomoc w tej sprawie. Wykorzystując więc

¹⁾ List z 27 stycznia (8 lutego) 1866 r. Kijew Star. t. 61, p. 51-55.

²⁾ List z 16 (28) marca 1867. c. 1. p. 176.

³⁾ Doniesienia Łebedynciwi z 15 (27) lutego i 19 (31) marca 1865; Arch. Oświecenia. Akta kom. rządowej W. R. i O. P. 1c SO. vol. 1.

postanowienia art. 13—15. ukazu o organizacji szkół początkowych, starała się o przyznanie mniej zamożnym gminom pożyczki rządowej na budowę domów szkolnych i subsydyj na pokrycie połowy kosztów utrzymania szkoły przez pierwszych 10 lat, a prócz tego wyjednywał od komisji dla spraw włościańskich wydzielenie gruntu pod budynki szkolne, zaś od zarządu lasów państwowych bezpłatne dostarczenie budulca, niekiedy i opa¹⁾. Przy obsadzaniu posad nauczycielskich nie tylko w szkołach średnich, jak już wspominaliśmy, ale i w elementarnych, zwracał baczna uwagę na kwalifikacje kandydatów, o ile to wogóle było możliwem przy wielkim braku odpowiednich sił oraz wprost nędznych placach, jakie ofiarowały im wiejskie gminy. On też był jedynym z dyrektorów okręgów szkolnych w Królestwie, który poszedł za przykładem Kryżanowskiego i w lipcu, sierpniu i wrześniu 1866 r. urządził w Chełmie trzymiesięczny ferjalny kurs dokształcający dla nauczycieli swego okręgu, w którym wzięło udział 50 nauczycieli szkół ludowych. Na tym kursie komisja, złożona z inspektora i wybitniejszych pedagogów gimnazjum chełmskiego, prócz obowiązkowego „douczania” języka rosyjskiego zaznajamiały nauczycieli z metodą i sposobami nauczania, oraz odbywała z nimi praktyczne lekcje szkolne²⁾. Nie mając szczegółowego sprawozdania dyrekcji Chełmskiej (jak i przeważnej części innych dyrekcji Królestwa) za rok 1865, odczuwamy brak podstawowego materiału dla charakterystyki polityki szkolnej w tym pierwszym, początkowym roku jego pedagogicznej działalności. Z ogólnego sprawozdania cyfrowego dowiadujemy się tylko, że zastał w swym okręgu 48 publicznych szkół elementarnych, a mianowicie w pow. Krasnostawskim 11, Hrubieszowskim 17, Zamojskim 20; w przeciągu zaś 1865 r. założył nowych 52, a to w Krasnostawskim 27, Hrubieszowskim 10, Zamojskim 15. W rzeczywistości jednak 21 z nich, zatem

¹⁾ Pismo Łebedynciwa do Wittego z 3 (15) listopada 1865. Arch. Oświecenia ibidm. vol. 2; listy Łebedynciwa do brata passim. c. l.; sprawozdanie Łebedynciwa za r. 1866. Arch. Oświecenia 27-a SO. allegat.

²⁾ Arch. Oświecenia, Sprawozdanie naczelnika Chełmskiej dyrekcji za 1866 r. 27a SO. vol. 2 allegata.

prawie połowa, istniały na razie tylko na papierze, gdyż 12 nie miało żadnego lokalu, w 5-ciu nie zgłosili się zamianowani nauczyciele, dla 2 szkół nie można było wogóle znaleźć odpowiednich nauczycieli, a 2 szkoły były nieczynne dla braku potrzebnego urządzenia. Wszystkich dzieci uczęszczających do publicznych szkół początkowych w tym okręgu było z końcem 1865 r. 3985; ich stosunek do ogółu ludności w okręgu przedstawiał się jak 1 : 101. Z prawidłowo funkcjonujących szkół elementarnych miało 40 język wykładowy polski (w pow. Krasnostawskim 17, w Zamojskim 18, w Hrubieszowskim 5), 37 zaś język „ruski” (w pow. Krasnostawskim 10, w Zamojskim 9, w Hrubieszowskim 18) ¹⁾. Z końcem zaś następnego 1866 r. było w okręgu dyrek-

¹⁾ Cyfry za r. 1865 w poszczególnych wykazach nie są wcale zgodne. Dane dotyczące szkół dawniej istniejących i nowozałożonych w r. 1865, oraz nieczynnych podałem wyżej na podstawie cyfrowego sprawozdania Łebedynciwa za r. 1865; tam suma wszystkich szkół istniejących z końcem 1865 r. jest podana na 100, z tego 21 nieczynnych, więc czynnych 79, między nimi nowozałożonych 31. Arch. Oświec. Allegata do akt 27. SO. W szczegółowym zaś sprawozdaniu Łebedynciwa za r. 1866 podano, że publicznych szkół elementarnych w okręgu z dniem 1 stycznia 1866 r. było 103, z tych 30 nieczynnych, zatem czynnych wypadłoby 73. Ibidem. 27a SO. vol. 2 allegata. W raporcie inspektora hrubieszowskiej szkoły oświatowej ogólnej z 28 stycznia (9 lutego) 1865 liczba publicznych szkół elementarnych z końcem 1864 r. wynosiła w pow. Hrubieszowskim 7, w Krasnostawskim 9 (z pow. Zamojskiego brak danych), co znowu znacznie odbiega od danych Łebedynciwa o ilości szkół, jakie zastał. Ibidem, allegata do akt 27a SO. W sprawozdaniu Wittego o działalności komisji rządowej O. P. za 1864/65 r. nowozałożonych publ. szkół elementarnych w dyrekcji Chełmskiej wykazano 23, wszystkich zaś czynnych 91, z tych prawosławnych 2, unickich 48, polskich 41, liczbę zaś dzieci uczęszczających do tych szkół 3409; chociaż te dane odnoszą się zapewne do czerwca 1865 r., jednak w pozycji ilości szkół czynnych występuje sprzeczność z datami Łebedynciwa. Отчетъ по Вѣдомоству Народнаго Просвѣщенія въ Царствѣ Польскомъ за 1865 г. Варшава 1866, oraz Arch. Oświecenia 27. SO. vol. 6. Wreszcie w jego sprawozdaniu za r. 1866 podano ilość tych szkół (czynnych) istniejących z dniem 1 stycznia 1866 r. na 69, a mianowicie w pow. Krasnostawskim 30, Hrubieszowskim 12, Zamojskim 27, z czego unickich 30, polskich 39. Liczbę młodzieży uczęszczającej do tych szkół w 1865/6 r. podano tutaj, zgodnie z Łebedynciwarem, na 3985. Ibidem. 27. SO. vol. 7.

cji czynnych publicznych szkół elementarnych 124, z tych polskich 55, „ruskich” 69; ilość zaś dzieci pobierających początkową naukę szkolną w szkołach publicznych wzrosła do 5654, wskutek tego jej stosunek do ogółu ludności podniósł się do 1 : 71. Założonych lecz z różnych przyczyn nieczynnych szkół było w tym roku 29¹⁾. Liczby te świadczą z jednej strony o gorliwości Łebedynciwa okolo rozwoju szkolnictwa ludowego, z drugiej zaś o wielkich i licznych trudnościach, jakie miał przysiętem do zwalczenia.

Nie może być żadnych wątpliwości, że nauczanie we wszystkich unickich czyli t. zw. „ruskich” szkołach elementarnych od r. 1866 odbywało się już nie w miejscowym języku ukraińskim, lecz w urzędowym języku rosyjskim, chociażby ze względu na wyraźną uchwałę komitetu zarządzającego z 24 lipca (5 sierpnia) 1865 r. i na zarządzenie, żeby wszystkie podręczniki używane w tych szkołach, z wyjątkiem służących do nauki religji, były ułożone wyłącznie w języku rosyjskim. W swem sprawozdaniu za r. 1866 Łebedynciw przemilcza, z jakim skutkiem odbywała się nauka w szkołach ludowych w tym zupełnie obcym dla ludności języku; podkreśla tylko korzystne następstwa trzymiesięcznych wakacyjnych kursów nauczycielskich nie tylko w metodyce nauczania, ale i w postępowaniu nauczycieli z dziećmi. Natomiast zaznacza, że uczniowie rosyjskiego gimnazjum chełmskiego wynieśli z domu i ze szkół polskich bardzo słabe wiadomości języka rosyjskiego, ale w krótkim czasie znaczne porobili w nim postępy. Stanowisko Łebedynciwa względem szkolnictwa polskiego nie było, oczywiście, przychylne, wypada jednak zaznaczyć, że rażącej stronniczości nie ujawniał. O prowadzeniu nauki w szkołach z językiem wykładowym polskim wyraża się w swem sprawozdaniu dość bezstronnie: wprowadzie zarzuca im brak jednolitego systemu nauczania, ale przyznaje, że wyniki były na ogół dobre. Nie było też w jego dyrekcji owych częstych śledztw i drakońskich kar dyscyplinarnych przeciw

¹⁾ Arch. Oświecenia 27-a SO. vol. 2. Te daty są już zgodne we wszystkich wykazach.

uczniom narodowości polskiej, jakie spotykamy w innych okręgach¹⁾. Liczba szkół z językiem wykładowym polskim w 1866 r. (danych o zmianach zaszłych pod tym względem w 1865 r. nie posiadamy) wzrosła o 15, więc chociaż nie w tym stopniu co unickich („ruskich”), to przecież uwzględnić należy, że właśnie wsie unickie były za poprzednich czasów pod względem szkolnictwa najbardziej zaniedbane. Wszakże kierując się zbytnią obawą przed polonizacją ludności unickiej, wydał zarządzenie, nakazujące nauczycielom i burmistrzowi w Hrubieszowie mieć pilną baczość, by dzieci wyznania greckiego nie uczęszczały do szkół polskich. Wielka zaś pieczołowitość o utrzymanie szkoły prawosławnej w Zamościu popchnęła go do kroku wcale nieetycznego, a zarazem charakterystycznego dla metod stosowanych przez organy rządu rosyjskiego w Królestwie. Szkołę tą założyli oficerowie garnizonu w 1864 r. Większą część uczęszczającej do niej, nielicznej zresztą, młodzieży wyznania prawosławnego tworzyli nieślubne dzieci, bądź żołdatów, bądź samych-że oficerów; prócz tego było kilku unitów i katolików obrządku łacińskiego. Wskutek zniesienia tamtejszej twierdzy w 1865 r., a zatem i znacznej redukcji garnizonu, szkole groził upadek mimo subsydjów rządowych. Łebedyniec postanowił więc ratować ją kosztem szkoły polskiej, lecz — jak się sam wyraża — w sposób zupełnie „legalny”, nie dający podstawy do skarg ze strony ludności polskiej. Wpłynął więc na Żydów, którzy w Zamościu tworzyli znaczną większość ludności, by swe dzieci przenieśli do szkoły prawosławnej, którą zaraz-że przemienił na dwuklasową. Skutkiem tego szkoła polska straciła większą część swych uczniów i upadła z braku funduszków na jej utrzymanie, gdyż składkę żydowską obrócono na wyposażenie szkoły prawosławnej. Drugą szkołę polską zamknął w 1866 r. we wsi Rokoszówce z tego powodu, że ludność miejscowa wzbraniała się podnieść płacę nauczycielowi z 35 rub.

¹⁾ Śledztwo w unickim seminarjum duchownem w Chelmie zarządził i przeprowadził sam Czerkaskij.

40 kop. rocznie do przepisowego minimum 50 rub ¹⁾). Ten ostatni wypadek rzuca światło na stosunki materialne nauczycielstwa szkół ludowych w kraju.

VI.

Curriculum vitae E f i m a (Eutymjusza) M i c h a ł o w i c z a K r y ż a n o w s k i e g o miało wiele wspólnego z Łebedynciwem. Pochodził, jak i tamten, z rodziny duchownego prawosławnego, z tejże gubernji Kijowskiej (wsi Kupiewatej pow. Lipowieckiego). Młodszy od Łebedynciwa o 3½ roku (ur. 10 (22) października 1831 r.) przeszedł ten sam kurs nauk, a więc najprzód seminarjum duchowne w Kijowie, a po jego ukończeniu 1853 r. akademję duchowną, którą skończył w 1857, mimo wybitnych zdolności bez osobliwego odznaczenia, gdyż rozwijająca się choroba piersiowa zmuszała go często do przerywania studjów i do wyjazdów na wieś. Dlatego też do służby wstąpił dopiero po całorocznym odpoczynku w 1858 r., a to do seminarjum kijowskiego, jako nauczyciel powszechnej i rosyjskiej historii, oraz języków niemieckiego i greckiego. Tutaj wszedł w ściślejsze stosunki z Łebedynciwem i był stałym współpracownikiem jego czasopisma „Руководство для сельских пастырей”, roztrząsając w niem głównie zagadnienia obrzędowe. Brał też żywy udział w wydawanych Piotrem Łebedynciwem „Кіев. Епарх. Вѣдомостяхъ”, gdzie mieścił rozprawy treści historycznej, w naukowym organie akademji: „Труды Кіевской Дух. Академіи” i w czasopiśmie Goworskiego „Вѣстникъ Юго-Западной и Западной Россіи”, gdzie wartykule „О народныхъ школахъ” wystąpił w obronie szkółek kościelnych. W 1861 r. został mianowany członkiem kijowskiego gub. komitetu statystycznego, a 10 sierpnia 1862 r., w pół roku po Łebedynciwie, bakałareuszem (docentem) kijowskiej akademji duchownej na katedrze literatury powszechnej i rosyjskiej. Powołany w dwa lata później wraz

¹⁾ Archiwum Oświecenia. Sprawozdania za r. 1865, allegata do akt 27, SO.; sprawozdanie za rok 1866, 27-a SO.vol.2 allegata; list Łebedynciwa do brata z 6 (18) maja 1866. c. l. t. 61. p. 57—62.

z Łebedyniowem do służby w Królestwie Polskim, nie porzucił, mimo licznych zajęć związanych z tą służbą, pracy publicystycznej i naukowej; zwłaszcza po przeniesieniu do Warszawy w 1871 r., gdzie korzystając z tamtejszych archiwów, napisał cały szereg rozpraw z dziejów szkolnictwa w Królestwie Polskim, drukowanych w „Журналъ Мин. Нар. Просвѣщенія” i w „Кіев. Старинѣ”, oraz artykułów treści pedagogiczno-dydaktycznej, ogłoszonych w czasopiśmie „Церковно-Приходская Школа”. Najwybitniejszą jego pracą była monografia o pierwotnych dziejach Chelmszczyzny („Забужная Русь С. Петерб. 1885”) napisana na podstawie dokładnej analizy źródeł z wielką znajomością rzeczy i literatury, mająca po dzień dzisiejszy swe znaczenie naukowe. Te pisma, lecz nie wszystkie, zostały po jego śmierci z inicjatywy oberprokuratora św. synodu Pobiedonoscewa wydane zbiorowo w trzech tomach (Собрание Сочиненій, Кіевъ 1890)¹⁾. Odznaczają się one jasnością myśli, wyrazistością stylu, logicznością argumentacji, oraz wielką znajomością rzeczy, gdyż autor, zanim przystąpił do traktowania jakiejś sprawy, starał się zbadać ją gruntownie. Natomiast oświetlenie pewnych faktów grzeszy często stronniczością i jest tendencyjne.

Kryżanowskiemu przypadła w udziale dyrekcja drugiego z „najważniejszych”, gdyż zamieszkałego również przez ludność ukraińską wyznania unickiego okręgu szkolnego w Królestwie, mianowicie *Siedleckiego*, obejmującego powiaty: Siedlecki, Radzyński i Bialski, czyli t. zw. Podlasie.

List, jaki Kryżanowskyj. wkrótce po swym przyjeździe do Siedlec 12 (24) lutego 1865 r., wysłał do Wittego, jest dlań bardzo charakterystyczny i świadczy, jak mało młody, gdyż ledwie 33-letni dyrektor zdawał sobie początkowo sprawę z właściwej misji, dla której był powołany, jak jeszcze zbyt dosłownie rozumiał tekst ukazów Jugenheimskich, nie pojmując ich rzeczywistych dążeń. „Zaraz od pierwszych kroków w swojej nowej służbie” — pisał — „spo-

¹⁾ Daty życiorysu zaczerpnięte po części z tabel służbowych Arch. Ośw., po części ze wstępu do wyżej wspomnianego zbiorowego wydania pism Kryżanowskiego.

tykam się z całym szeregiem wątpliwości”. Prosi więc o radę. W pierwszym rzędzie spostrzega w swym okręgu zupełny brak szkół dla dziewcząt. Jedyne pensjonat żeński, istniejący w Siedlcach, zwany oficjalnie „wyższym”, liczy 8 uczennic i stoi niżej wszelkiego „niższego”; właścicielka jego wpadła zupełnie w nędzę, gdyż musi utrzymywać sparaliżowanego męża. Ludność miejscowa żywo odczuwa brak możności kształcenia swych córek i już zwracała się do niego z prośbą o założenie gimnazjum żeńskiego, wyrażając gotowość dostarczyć potrzebnego budynku. Sądzi, że skoro miejscowe gimnazjum liczy 419 uczniów, to do żeńskiego znajdzie się przynajmniej 200 kandydatek, a i od ludności będzie można wytargować jeszcze pewne świadczenia; właściciele zaś pensjonatu, „dobrej i gorliwej staruszce”, możnaby dać miejsce nauczycielki w tem gimnazjum. Zapytuje więc, czy może prowadzić pertraktacje w tej sprawie i czy istniałyby widoki otwarcia tego gimnazjum już z przyszłym rokiem szkolnym. Druga sprawa niecierpiąca zwłoki to szkolnictwo żydowskie. W Siedlcach istnieje tylko jedna szkoła elementarna, i to polska, a 8000 Żydów nie mają dotychczas żadnej szkoły. Chce ją im założyć, ale nie wie, w jakim języku miałyby się w niej odbywać nauczanie. O gimnazjum męskie jeszcze nie stanowczego powiedzieć nie może, gdyż był tam dotychczas tylko przez dwa dni; lecz i tutaj już stwierdził dziwne rzeczy. Inspektor zakładu ma rozkaz z komisji ośw. publ. wypłacać katechecie prawosławnemu 75 rb. rocznej pensji, chociaż w całym gimnazjum niema ani jednego ucznia religji prawosławnej! „Zacóż więc ta pensja, chociaż żebracza?” — zapytuje ze zdziwieniem. „Czyż nie lepiej kazać mu tymczasowo uczyć języka rosyjskiego i dać normalną płać?” Dziwi go też różnorodność płac nauczycielskich w gimnazjach, wahająca się między 450 i 750 rb. rocznie; jakżeż przy takiej nierówności wymagać od wszystkich jednakowych wysiłków? W gabinecie fizycznym gimnazjum niema żadnego instrumentu całego, prosi więc o wyznaczenie większej subwencji na jego urządzenie. Unitów znalazł w gimnazjum 17-tu: im nakazał nauczyć się Ojczyzny i Symbolu Wiary w języku cerkiewno-słowiańskim, a w czasie ferij Wielkanocnych zaznajomić się u swych pro-

boszczów z porządkiem i znaczeniem ważniejszych części liturgii wschodnio-słowiańskiej, grożąc w przeciwnym razie odmową promocji. W odpowiedzi na ten list Witte uznał sprawę gimnazjum żeńskiego i szkół żydowskich jako narazie nieaktualną i polecił Kryżanowskiemu całą uwagę zwrócić na szkolnictwo unickie ¹⁾.

Już zachowanie się Kryżanowskiego przy pierwszym zetknięciu się z uczniami-unitami w gimnazjum siedleckim świadczy, że taktyka jego wobec wyznawców tej religii była inna niż u Łebedynciwa. Zaznaczamy wyraźnie: *taktyka*, nie zaś *stanowisko*, gdyż to ostatnie było w gruncie rzeczy zupełnie dentyczne; jak przekonywujemy się z jego pism, on również uważał unę za odszczępiństwo od kościoła prawosławnego, które należało zlikwidować, nie sądził jednak, by to miało nastąpić natychmiast, drogą sztucznego prozelityzmu i administracyjno-policyjnych zarządzeń. Jako znawca obrzędowości kościoła wschodniego, bolał nad wprowadzeniem do kościoła unickiego w Chełmszczyźnie i na Podlasiu całego szeregu obrzędów, temu kościolowi zupełnie obcych (gry na organach, odmawiania różańców i szkaplerzy, śpiewania litanji i t.p.) lecz nie uważał się powołanym wkraczać bezpośrednio osobiście w tę sferę, jak to czynił Łebedynciw, i zdawał sobie sprawę, że tych zwyczajów nie usuną proste zakazy. Odmiernym też był jego stosunek do duchowieństwa unickiego. Duchowieństwo to, zwłaszcza na Podlasiu, było w znacznym stopniu spolszczone. Księża używali nie tylko w domu, w życiu rodzinnym, języka polskiego, gardząc językiem swych wiernych jako „chłopskim”, ale i swe kazania do ludu wygłaszali w języku polskim i odprawiali w nim różne dodatkowe nabożeństwa. Kiedy w lutym 1865 r. ks. Czerkaskij zażądał od nich oświadczenia, kto mógłby głosić słowo Boże w języku rosyjskim („ruskim”) lub ukraińskim („miejsowym”), olbrzymia większość duchowieństwa oświadczyła, że wcale nie włada ani jednym, ani drugim, że zatem może głosić kazania

¹⁾ Oba pisma z Arch. Oświecenia, Akta kom. rządowej W. R. i O. P. l-c. 80. vol. 1.

tylko po polsku ¹⁾). Zupełnie słusznie zaznacza wybitny historyk kościoła unickiego, że stosunki te były wcale nienaturalne i że chyba nigdzie zresztą w świecie katolickim nie możnaby znaleźć podobnego przykładu, by duchowieństwo tak negatywnie ustosunkowało się do języka ludu, z którego samo wyszło i który miało religijnie wychowywać ²⁾). Być może, że u wielu ta odpowiedź była tylko wyrazem przekory przeciw mieszanemu się rządowi rosyjskiego w te sprawy, gdyż, jak świadczy Kryżanowskyj, dali ją też niektórzy z tych duchownych, którzy równocześnie w szkołach udzielali nauki religii w języku ukraińskim ³⁾).

W rzeczywistości, wśród duchowieństwa unickiego Chełmszczyzny i Podlasia zarysowały się trzy grupy. Pierwszą tworzyli zupełnie spolonizowani, przeważnie pochodzący z mieszanym, polsko-ukraińskich, małżeństw lub też pożenieni z Polkami; bywali wśród nich i rodowici Polacy, którzy przyjęli obrządek unicki, by móc żenić się w stanie duchownym. Ta grupa była osobliwie na Podlasiu bardzo liczna, gdzie zostawała pod wpływem, a nawet wprost kierownictwem, ks. Benjamina Szymańskiego, rz. kat. biskupa w Janowie. Ona otwarcie dążyła do zupełnego zlania obrządku grecko-unickiego z łacińskim oraz do całkowitej polonizacji ludności unickiej, twierdząc, że język tejże — to tylko gwara ludowa języka polskiego. Przedstawicielem tej grupy, chociaż wcale nie najwybitniejszym, był ks. Jan Mikołaj Kaliński, proboszcz w Konstantynowie, który, mimo braku wyższego wykształcenia (ukończył tylko 4-klasową szkołę powiatową) i odpowiednich zdolności, dzięki tylko poparciu wpływowej hr. Aleksandrowiczowej, został powołany na wikariusza chorego biskupa Tereszkiewicza, a po jego rychłej śmierci na biskupa-nominata djecezji Chełmskiej. Wyjeżdżając do Chełmu w celu objęcia tego dostojnictwa, oddał zarząd swej parafii w Konstantynowie mnichowi rz.-kat. zakonu Reformatów, czem zraził sobie wielu z duchownych unickich. Druga grupa skła-

¹⁾ O prześladowaniu kościoła unickiego. Lwów 1869 r. 78; Крижановскій, Волненія уніатовъ, Собр. Сочиненій II 34—35.

²⁾ Pełesz, Geschichte der Union t. II, Wiedeń 1880 r. 854.

³⁾ Крижановскій, Волненія уніатовъ. Собр. Сочиненій II p. 35.

dała się z księży dążących do utrzymania odrębności obrządku grecko-unickiego i do usunięcia z nabożeństwa naleciałości łacińskich, obcych duchowi obrządku wschodniego. I ta grupa była dość liczną zwłaszcza w Chelmszczyźnie, a jej przewodcą był profesor chelmskiego seminarjum duchownego oraz członek gr. unick. kapituły, Wojcickij. Stojąc pod wpływem ukraińskiego ruchu narodowego w sąsiedniej Galicji, ci duchowni stali na stanowisku odrębności etnicznej chelmsko-podlaskich „Rusinów” tak od Polaków, jako też i od Rosjan. Wyrazem tego był memoriał¹, przedłożony 20 kwietnia 1862 r. w. księciu Konstantemu Mikołajewiczowi, ówczesnemu namiestnikowi Królestwa, żądający m. in. zakładania szkół po wsiach, w których uczonoby w języku, jakiego używa ludność miejscowa, a także, by na wzór szkół istniejących w Galicji ten sam narodowy charakter nadano szkołom powiatowym w Hrubieszowie, Białej i innych miastach „na Rusi naszej”¹). Wreszcie trzecia grupa, straciwszy zupełnie wiarę w możliwość ratowania unji przed latynizacją, a narodowości ukraińskiej przed polonizacją, widziała jedyne wyjście w przyjęciu religji prawosławnej i narodowości rosyjskiej. Chcąc zaś zawczasu zaskarbić sobie łaski w sferach rosyjskich, przedstawiała przed warszawskim metropolitą prawosławnym Joannicjuszem Wojcickiego jako człowieka niebezpiecznego, podstępного, głównego latynizatora i polonizatora³). Grupa ta była początkowo bardzo drobna, ledwie z kilku osób złożona, ale wzmocniła się znacznie z napływem księży z obozu rusofilskiego z Galicji w rodzaju Popela, Djaczana, Chomyna i in.

Otóż podkreślić musimy, że podczas gdy Łebedynciwi odnosił się z niechęcią nie tylko do Kalińskiego i jego stronników, ale wyrażał się z przekąsem również o Wojciekim, widząc w nich wszystkich przede wszystkim niesympatycznych dla siebie unitów, zachwycał się zaś tylko takimi osobnikami, jak ks. Chomyn, który na uroczystości odkrycia gimnazjum rosyjskiego w Chelmie oświad-

¹) Tekst memoriału w: Крыжановскій, Собр. Сочиненій II р. 177—179.

²) Ibidem. p. 182—3.

czył mu, że wstydzi się, iż został jeszcze dotychczas unitą¹⁾, — Kryżanowskyj umiał odróżniać poszczególne prądy w unictwie i odpowiednio ustosunkowywać się do nich. Jak już wspominaliśmy, był on zdecydowanym stronnikiem likwidacji unji na korzyść prawosławia, lecz nie naglej, gwałtownej i nie przy ówczesnych stosunkach. Pod tym względem był pojętnym uczniem ks. Czerkaskiego i znakomicie rozumiał jego intencje. Wedle tej teorii należało najprzód unję wzmocnić, wyrwać ją z tego poniżenia, jakiego zaznawała od duchowieństwa łacińskiego, odgrodzić ją zupełnie od wpływów kościoła rzymskiego, a zyskawszy w ten sposób przychyłność i zaufanie jej wyznawców, nieznacznie i stopniowo zbliżyć ją do kościoła prawosławnego; „była to droga daleka, lecz jedynie dobra i pewna”²⁾. Do tej akcji więc należało wciągnąć całą ludność i duchowieństwo unickie, oczywiście umiejętnie, by przedwcześnie nie zdradzić celu ostatecznego. To też Kryżanowskyj nie zgadzał się wcale z Łebedynciwem, który djaków i księży unickich, a więc czynniki miejscowe, chciał odsunąć od wszelkiego wpływu na szkolnictwo, a zastąpić ich siłami sprowadzonymi z Cesarstwa, lub w ostatecznym razie z Galicji. „Chociaż wychowankowie chełmskiej szkoły djaków nie władają językiem rosyjskim” — pisał Kryżanowskyj w swem sprawozdaniu za r. 1865 do komisji ośw. publicznego — „to przecież wykazują szczerą przychyłność do „ruskiego” nauczania i wierność dla swej narodowości. Prawie wszyscy oni wyszli z włościańskiego stanu... w towarzystwach polskich stroniono od nich, i jako od synów *chłopskich*, i jako od przedstawicieli szkół *djakowskich*. To właśnie uratowało ich od polonizacji. Usunąć tych nauczycieli i kandydatów od szkół, znaczyłoby z jednej strony pozbawić ich możliwości bliższego poznania narodowości rosyjskiej i zmusić ich pozostać straconymi dla niej, z drugiej zaś wypuścić ze swych rąk najlepszy sposób dania narodowi pierwszej próby nowego nauczania

¹⁾ List Łebedynciwa do brata z 24/X (5/XI) 1865, Кіев. Старина. т. 60 р. 354—359.

²⁾ Крыжановскій, Князь В. А. Черкаскій и холмскіе греко-униаты. Собр. Сочиненій II 189.

przy pomocy jego własnych nauczycieli i w ten sposób pokazać mu dokumentalnie, że to nauczanie nie narusza jego wyznania. Wogóle nietylko nie usuwać, lecz nawet po możliwości jak najbardziej przywiązać tych ludzi do nowych szkół, wykorzystać wszystko, co pod tym względem podaje unietwo, póki sam naród nie przekona się o potrzebie nauczycieli z Cesarstwa — oto co uważa'em za rzecz najlepszą na pierwsze początki i najbardziej konieczną... Ci ludzie cenni tem, że są unitami, i dlatego s.uzą żywym przyk'adem dla ludności w sprawie odrodzenia. Jakby nie ma'oznaczającym był ten przykład, to przecież to na razie jedyny przykład ca'ej warstwy w unietwie, wybijającej się z obcych kajdan i sieci. Wpływ tego przykładu o wiele ważniejszy od wpływu na uczy-cieli wezwanych z Cesarstwa, dlatego że ci ograniczają się tylko do szkoły, a w niej do nauczania, kiedy tamci jako pierwsi wnoszą swój wpływ w rodziny i w byt narodu. Jeden taki dobry nauczy-ciel więcej wart niż kilku wezwanych z Cesarstwa." Natomiast nagły napływ większej ilości nauczycieli prawosławnych z Ce-sarstwa wzmocni nurtujące wśród ludności podejrzenia o zamach na ich religję i odstręczy ich zupełnie od szkoły¹⁾. Chcąc zaś wy-kazać praktycznie, że z elementów miejscowych można uczynić wcale niezłych nauczycieli, urządził w letnich miesiącach 1865 r. w Białej kursy dokształcające dla nauczycieli i kandydatów ze swego okręgu, wyszłych z chełmskiej szkoły djaków. Na jego wezwanie zjechało się 70 ochotników i Kryżanowskyj przy pomocy nauczycieli bialskiego progimnazjum uczył ich języka rosyjskiego, zaznajamiał z nowymi metodami nauczania, odbywał z nimi ćwiczenia praktyczne w szkole i wykladał im dzieje ich kraju ojczystego. Na egzaminie, którym zakończył się ten kurs, 63 uczestników uznano za zdolnych zająć posady nauczycielskie²⁾.

Swój pogląd na znaczenie duchowieństwa unickiego dla szkol-nictwa wypowiada Kryżanowskyj w sprawozdaniu za r. 1866.

¹⁾ Ibidem p. 266—267.

²⁾ Arch. Oświecenia. Sprawozdanie komisji rządowej O. P. za r. 1865, 27. SO. vol. 6, ogłoszone również drukiem w jęz. rosyjskim p. t. Отчетъ по Вѣдомству Н. Пр. Варшавы, 1866.

„Do osiągnięcia korzystnych wyników w szkolnictwie ludowym było bardzo pomocnem i to, że duchowieństwo unickie, które początkowo podejrzywało szkoły o religijną propagandę, musiało wkrótce przekonać się o bezzasadności swego podejrzenia.... Wpływ duchowieństwa unickiego może wiele pomódz sprawie; jako osoba autorytatywna w parafji i jako sługa religji, pod pozorem obrony której polonizm intryguje wśród ludności unickiej, ksiądz we wielu wypadkach jest dla szkoły wprost niezbędnym. We wsi, gdzie ma się takiego księdza-opiekuna, intryga w imię religji nie działa na lud i nie szkodzi szkole; zupełnie inaczej stoi sprawa, gdy ksiądz odnosi się do szkoły nieprzychylnie. Zresztą przy nadzorze opiekuna i porządek lepszy, gdyż młodzi i nie- doświadczeni nauczyciele potrzebują stałego dozoru”¹⁾.

Zupełnie też odmienne od Łebedynciwa było stanowisko Kryżanowskiego w sprawie narodowościowej. Mimo swego ukraińskiego pochodzenia i wywodzenia swego rodu od kozaków był on stanowczym przeciwnikiem wszelkiego „separatyzmu” narodowościowego i gorącym wyznawcą jedności narodowej Ukraińców z Rosjanami. To swoje stanowisko podkreśla niejednokrotnie w pismach. Ukraińskie risorgimento narodowe, odbywające się w 1860-ych latach w Galicji, to, wedle jego wyrażenia, „okulary nałożone intrygantką ręką polityki austriackiej na oczy Rusinów”; tym ostatnin też zarzuca, że kochają swą jakąś mistyczną „Ruś”, a nienawidzą „Moskwy” — rzeczywistej, realnej Rusi²⁾. Dlatego też Galicjan nie lubiał, jak świadczy Łebedynciw³⁾, jak zresztą sam niejednokrotnie oświadczał. Był stanowczym przeciwnikiem zatrudniania ich w szkolnictwie na Podlasiu i wobec braku potrzebnej ilości kandydatów unickich miejscowych namawiał Czerkaskiego szukać za nimi raczej na Rusi Węgierskiej. Galicyjscy narodowcy byli dlań zbyt uświadomieni narodowo, zatem obawiał się z ich strony propagandy „separatyzmu”; renegaci zaś w rodzaju Popela i Chomyna przesadną gorliwością i prowokowa-

¹⁾ Ibidem. 27-a SO. vol. 2 allegata.

²⁾ Крыжановскій, Князь В. А. Черкаскій. Собр. Соч. II 176.

³⁾ List do brata z 10/22 marca 1866. Киев. Старина т. 61 p. 56

niem gwałtów psuli mu jego linję polityczną¹⁾. „Z trzech nauczycieli, sprowadzonych przeze mnie z Galicji — pisał w sprawozdaniu za 1866 r. — „żaden nie spełnił mych nadziei; przybyli oni tutaj z niezbyt dobrze obmyślanych pobudek, z trudem przyzwyczajają się do tutejszych porządków i do *wykształconego języka ruskiego*, co się zaś tyczy samego nauczania, to mało czem różnią się od nauczycieli tutejszych. Wobec tego postanowiłem nie powoływać więcej nauczycieli z Galicji”²⁾. Wszelka ukraińszczyzna razila go do tego stopnia, że do oznak degeneracji obrządku wschodniego, wywołanego wpływem rzymsko-katolickiego kościoła(!), zaliczał również ukraińską wymowę języka cerkiewno-słowiańskiego przy odprawianiu nabożeństwa w kościołach unickich³⁾. Wedle jego przekonania dla garstki „ruskiej” ludności Chelmszczyzny i Podlasia, chcącej ratować się przed polonizacją, niema innego wyjścia, jak tylko ścisłe zjednoczenie z „wielką rodziną rosyjską, z ogólnoruskiem życiem”⁴⁾. Ale i do tego celu nie chciał dążyć przy pomocy nagłych zmian, gwałtownych środków, przez użycie przemocy; owszem, chociaż niechętnie, był gotów w razie potrzeby do chwilowych, przejściowych kompromisów. W swem sprawozdaniu za r. 1865 podkreśla dobitnie, że „ludność unicka jest bardzo wzburzona przeciw nauczaniu w języku rosyjskim”⁵⁾, uznaje, że nauka w tym języku była dla niej zrazu zbyt obcą. Te okoliczności, a również brak nauczycieli, władających językiem rosyjskim, zmusiły go do tego, że początkowo dopuścił w „ruskich” szkołach elementarnych nauczania w języku miejscowym, ukraińskim, a nawet, jak wspominaliśmy już, zbyt pośpieszył się z zamówieniem podręczników z Galicji za 400 rb. „Rok 1865-ty” — oświadczał później w sprawozdaniu za 1866 r. — „był właściwie tylko *przygotowaniem* do nauczania w języku rosyjskim. Prawie wszystkie

¹⁾ Крыжановскій, Записка оѣ уніатскомъ дѣлѣ. Собр. Соч. III р. 317—395.

²⁾ Arch. Oświeccenia. Sprawozdanie za r. 1866. 27-a. SO. vol. 2, allegata.

³⁾ Крыжановскій, Письма изъ Подлясья. Собрание Сочин. I р. 598.

⁴⁾ Idem, Князь В. А. Черкасскій. Собр. Сочин. II р. 209.

⁵⁾ Ibidem р. 266.

starania w sprawie szkolnictwa musiały być zwrócone przede wszystkim na przekonywanie ludu o naturalności i nieodzowności dlań nauki języka rosyjskiego, na wyuczenie tego języka wpięrw samych nauczycieli...; dopiero w obecnym (1866-ym) roku poczęło się w tych szkołach rzeczywiste nauczanie po rosyjsku”¹⁾. Rusyfikacja miała wedle jego planów ludność unicką zbliżyć do prawosławia, zatem obie akcje, religijna i narodowościowa, powinny się wzajemnie wspierać i być prowadzone ogólnie, lecz systematycznie i wytrwale.

O wrocie uczucia do narodu polskiego wogóle nie mamy podstaw go posadzać; odnosił się z niechęcią tylko do jego duchowieństwa i szlachty. Uczucie to wyniósł jeszcze ze wsi rodzinnej, widząc w polskich „dziedzicach” na Ukrainie plantatorów, gnębiących swych włościan-poddanych przy pomocy przekupionych niższych organów administracji rosyjskiej (isprawników)²⁾. Lecz do włościaństwa, do ludu polskiego, nieprzyjaźni nie żywił. „W ciągu roku zeszłego” — pisał w sprawozdaniu za r. 1866 — „nabrałem przekonania, że ludność rzym.-kat. włościańska nietylko obojętnie odnosi się do polsko-katolickiej (!) propagandy, lecz owszem w swoich nadziejach zwraca się w stronę Rosji i wogóle ma w sobie dużo świeżych i zdrowych sił³⁾. Można mu też przyznać, że w sferze, która najbardziej od niego była zależną, t. zn. na polu szkolnictwa elementarnego, nie czynił ludności polskiej krzywd; chroniło go od tego wyrobione poczucie legalności, cnota dość rzadka wśród urzędników rosyjskich, działających na kresach państwa⁴⁾. Że niezbyttno się troszczył o rozwój szkolnictwa polskiego, o zakładanie nowych polskich uczelni, to rzecz oczywista, wykazują to niżej przytoczone cyfry. Sądził, że jego pierwszym obowiązkiem jest starać się o rozbudowę szkolnictwa dla ludności unickiej,

¹⁾ Arch. Oświecenia. Sprawozdanie za r. 1866 27-a SO. vol. 2, allegata.

²⁾ Por. jego nastrojowe wspomnienia p. t. Украинская деревня второй черврти нынѣшняго столѣтія, Собр. Сочин. I p. 488—553.

³⁾ Arch. Oświecenia c. I.

⁴⁾ Por. jego ocenę poczucia legalności u biskupa ks. Kuzemskiego w: Записка оъ униатскомъ дѣлѣ. Собр. Сочин. III p. 317—396.

która dotychczas pod tym względem była bardzo upośledzona; w tym kierunku otrzymał też, jak widzieliśmy, zaraz na początku swego urzędowania wyraźną wskazówkę od swego przełożonego, Wittego. Prócz tego terytorjum okręgu szkolnego Siedleckiego uważał za ziemię rdzennie ruską, czyli wedle jego pojęcia rosyjską, na której i elementowi „ruskiemu” należy się stanowisko dominujące. Lecz o rusyfikacji ludności polskiej wcale nie myślał, a wspominając o planach byłego ministra oświecenia, hr. Uwarowa, dążących do spłynięcia się obu narodów (polskiego i rosyjskiego) w jedną całość, wyraża się o nich z ironją ¹⁾. Widzieliśmy zresztą, jak chętnie starał się dopomóc ludności siedleckiej do uzyskania polskiego gimnazjum żeńskiego. Wprawdzie w 1866 r. zamknął elementarną szkołę polską w mieście Janowie, lecz uczynił to nie podstępnie i nie w tym celu, by jej funduszami ratować szkołę prawosławną, lecz wprost i otwarcie dla utrzymania autorytetu władzy, gdyż skutkiem nierozważnej agitacji uczniowie tej szkoły poczęli sabotować naukę języka rosyjskiego, a ich rodzice wzbraniali się kupować podręczniki, potrzebne do nauki tego przedmiotu ²⁾.

Obowiązki kierownika szkolnictwem w swoim okręgu Kryżanowskyj spełniał gorliwie i sumiennie. Główną jego troską było szerzenie oświaty wśród ludu, a więc szkoły elementarne. Obejmując dyрекcję, zastał w okręgu Siedleckim 32 szkoły tego typu; w ciągu 1865 r. otworzył 37 nowych, nie wliczając w nie 15 już założonych, ale z różnych przyczyn jeszcze nie funkcjonujących. Wszystkich zatem szkół elementarnych z końcem 1865 r. było 69 (a to w pow. Siedleckim 26, Radzyńskim 21, Bialskim 22); z tych prawosławnych 2, unickich 42, polskich 20, niemieckich 5. W drugim roku swej działalności tę liczbę prawie podwoił, zakładając 66 nowych szkół elementarnych (w pow. Siedleckim 11, Radzyńskim 34, Bialskim 21); z tych prawosławną 1, unickich 55, polskich 9, niemiecką 1. Do tych szkół z końcem 1865/6 roku szkolnego ucze-

¹⁾ Князь В. А. Черкасский, Собрание Сочин. II р. 224—225.

²⁾ Arch. Oświecenia. Sprawozdanie Kryżanowskiego za r. 1866. 27-a SO. vol. 2, allegata.

szczało 4325u czniów i uczennic (prawosławnych 37, unickich 2075, rzymsko-katol. 1921, ewangelickich 203, żydowskich 89); liczba więc dzieci szkolnych w stosunku do ludności okręgu szkolnego wyrażała się jak 1 : 89½¹⁾. Te wyniki wcale nie ustępują rezultatom, jakie osiągnął Łebedynciów, mimo że Kryżanowskyj miał o wiele trudniejszy teren do działania, gdyż ludność Podlasia była biedniejsza i bardziej zacofana niż w Chełmszczyźnie. Naukę w szkołach ludowych kontrolował bacznie, odwiedzając niektóre szkoły, których stan tego wymagał, trzy i czterokrotnie w roku. Od nauczycieli wymagał wyjaśniania wszystkich słów czytanych. Czynił próby z literami ruchomymi, przekonał się jednak, że nauczyciele obchodzili się z nimi jeszcze dość niezręcznie. Lepszym nauczycielom polecał uczyć czytania i pisania równocześnie. Starał się również wprowadzić pogładową metodę nauczania, lecz spotkał się z brakiem zrozumienia jej korzyści ze strony rodziców dzieci, którzy widzieli w niej pustą zabawkę zamiast pożytecznego nauczania i oświadczaali, że posyłać dzieci do takiej szkoły, to strata czasu; zatem musiał narazie ustąpić i zaprzestać tych prób. W swoim sprawozdaniu do komisji rządowej ośw. publ. oświadcza, że szkoły jednoklasowe zadania swego wcale nie spełniają i nie są w możności dać dzieciom wykształcenia chociażby najbardziej elementarnego. Może to osiągnąć dopiero szkoła dwuklasowa, lecz dla niej trudno znaleźć uczniów, gdyż rodzice, skoro tylko spostrzegą, że ich dziecko umie już czytać i jako—tako gryzmolić, zaraz przestają je posyłać do szkoły, uważając edukację za skończoną; żadne przekonywania nie odnoszą pod tym względem najmniejszego skutku. Projektów, wysuwanych z różnych stron, by dzieciom, które ukończą pełny kurs nauki, wydawać świadectwa, a nawet przyznawać im jakieś osobliwe uprawnienia, nie uważa za korzystne, gdyż wśród ludności polskiej, a pod jej wpływem i wśród unickiej, już istnieje chorobliwe zamiłowanie do odznak

¹⁾ Podobnie jak o dyrekcji Chełmskiej, tak i tutaj różne wykazy podają odmienne dane; bałamuctwo powstaje głównie z tego powodu, że jedne biorą za podstawę rok szkolny, inne zaś rok kalendarzowy. Podajemy daty ze sprawozdań kom. O. P. za lata 1865 i 1866 c. l. 27. SO. vol. 6 i 7.

i wyszczególniań, które w ten sposób popierać nie uważa za wskazane ¹⁾).

W dziejach krzewienia oświaty na Podlasiu Kryżanowskyj odegrał wcale wybitną rolę. Co zaś dotyczy jego politycznych dążeń, których celem było pozyskanie dla prawosławia i rusyfikacja miejscowej ludności unickiej, ukraińskiej, należy przynajmniej uznać, że one ujawniały się w formach kulturalnych i korzystnie odbijały od brutalności innych czynników, działających w tym samym kierunku.

VII.

Prócz obu szkolnych okręgów unickich, Chełmskiego i Siedleckiego, jeszcze dwa inne okręgi miały być przeznaczone dla mniejszości narodowych Królestwa, mianowicie Łódzki i Suwalski. Kiedy na posiedzeniu komitetu urządzającego 10/22 października 1864 r. główny dyrektor komisji oświecenia publicznego dla wykonania art. 2 ukazu o organizacji dyrekcji naukowych przedłożył projekt podziału terytorjum Królestwa między oznaczone w ukazie 10 dyrekcji—przeznaczył dla dyrekcji Łódzkiej aż siedem powiatów. Tę nierównomierność motywował, że ma na celu zjednoczyć w tym okręgu ziemie, wykazujące znaczniejszy procent ludności niemieckiej. Nie podnosząc zarzutów co do samej zasady, komitet uznał wszakże, że ta dyrekcja obejmowałaby zbyt wielką przestrzeń, i uchwalił pow. Włocławski przyłączyć do okręgu Warszawskiego. Dyrekcji Łódzkiej wyznaczono zatem sześć powiatów: Łęczycki, Koniński, Kaliski, Piotrkowski, Sieradzki i Wieluński, położonych mniej - więcej wzdłuż granicy pruskiej ²⁾). Oczywiście, że dyrekcję tego okręgu Witte złożył w ręce Niemca, i to swego osobistego przyjaciela z czasów studenckich, von Berga.

¹⁾ C. I. 27-a SO vol. 2, allegata.

²⁾ Постановленія учред. комитета въ Ц. П. Засѣданіе 32, статья 177, т. II. Warszawa 1865 p. 372—375.

Ernest Karłowicz von Berg był synem inflanckiego generalnego superintendenta. Swe studia ukończył na uniwersytecie w Dorpadzie ze stopniem kandydata wydziału filozoficznego. Wstąpiwszy w 1849 r. do służby państwowej, dostał się wkrótce na posadę skarbnika i bibliotekarza carskiego ogrodu botanicznego w Petersburgu. Stąd powołany na stanowisko dyrektora okręgu naukowego w Królestwie Polskiem, objął dyrekcję w Łodzi 7/19 listopada 1864 r., licząc 39 lat życia.

Dotychczasowa służba nie dała von Bergowi ani wiadomości, ani praktyki, potrzebnych do sprawowania urzędu kierownika szkolnictwem, zwłaszcza w okresie zasadniczych przemian, gdy trzeba było wszystko przebudowywać od podstaw, rozwinąć sprężystą energję, wykazać ducha inicjatywy. Prócz tego Witte miał względem okręgu Łódzkiego swe szczególne plany. On chciał zreorganizować łódzką szkołę powiatową w gimnazjum realne (co też nastąpiło w 1866 r.), przeznaczając je, jak pisał w raporcie do cara w lutym 1867 r., „dla ludności niemieckiej, zamieszkującej zwartą masą okręg fabryczny, którego ośrodkiem jest Łódź”¹⁾; niemniej pragnął umieścić w Łodzi projektowany instytut politechniczny. Zasypywał więc von Berga poleceniami poczynienia niezwłocznych przygotowań dla obu tych uczelni. Wobec różnorodności spraw i zadań, dla niego zupełnie nowych i niezwykłych, von Berg tracił głowę. Wyrazem jego bezradności był list prywatny, pisany (w języku niemieckim) w pierwszych dniach maja 1865 r. do Wittego. Narzeka w nim na brak informacji i instrukcyj ze strony komisji ośw. publ., na swe położenie niepewne, na brak jasnych postanowień. Dla żeńskiego progimnazjum w Piotrkowie zaangażował różne wybitne damy, a tymczasem dowiaduje się, że byt tego zakładu zapewniony tylko na dwa miesiące, po koniec bieżącego roku szkolnego. Tak samo nie ma pojęcia, co dzieje się z projektowanym gimnazjum w Kaliszu; w każdym razie poleca tam na przełożoną „eine ausgezeichnete Dame”, właścicielkę pensjonatu w Łęczycy. Po powrocie z Piotrkowa zastał w swej

¹⁾ Arch. Oświecenia, 27. SO. vol. 7.

kancelarii 99 urzędowych „kawalków”, wśród nich wiele wymagających natychmiastowego załatwienia. „W takich warunkach nie wiem w wieczór, czy moja głowa jeszcze siedzi na karku. Odczuwam, że ten ciężar stanowczo przerasta moje siły i często myślę, co z tem wszystkim zrobić” — kończył z wyrazem przygnębienia. Na polecenie Wittego odpowiedział mu Huber, że może mu, w razie koniecznej potrzeby, przysłać na jakiś czas urzędnika do pomocy¹⁾.

Łódzki okręg naukowy był od dawnych czasów, obok Warszawskiego, najlepiej z całego Królestwa Polskiego uposażony w szkoły. Z początkiem 1865 r. (kalendarzowego) było tam 286 szkół elementarnych, do których uczęszczało 21485 dzieci. W ciągu roku szkolnego 1864/65 von Berg zorganizował 12 nowych, tak że z końcem tego roku szkolnego było w okręgu 298 szkół elementarnych, a to polskich 223, niemieckich 74, żydowskich 1; dzieci zaś w nich 23166, a to rzym.-kat. 15955, ewang. 6597, wyzn. mojż. 614. Do końca roku kalendarzowego 1865 przybyło dalszych 14, a w ciągu r. 1866 jeszcze 17 szkół. Stan więc szkolnictwa ludowego w okręgu z końcem 1866 r. przedstawiał się następująco: szkół element. 329, z tych 242 polskich, 85 niemieckich i 2 żydowskie; dzieci szkolnych 27379, z tych rzym.-kat. 18953, ewang. 7717, wyzn. mojż. 705, prawosł. 4. Stosunek ilości młodzieży szkolnej do ogółu mieszkańców wyrażał się jak 1 : 35²⁾. Brak szczegółowych sprawozdań z obu pierwszych lat urzędowania von Berga oraz wszelkich innych materiałów nie daje nam możliwości scharakteryzowania jego działalności pedagogicznej ani też stanowiska, jakie zajmował w sprawach polityczno-narodowych w tym czasie.

Okręg naukowy Suwalski miał objąć wszystkie osady, zamieszkałe przez ludność narodowości litewskiej; to też na wniosek Wittego Komitet Urządzący przydzielił do niego powiaty: Sejneński, Kalwaryjski, Marjampolski i północną część Augustowskiego. W powiatach Kalwaryjskim i Marjampolskim było również po kilkanaście osad niemieckich z ludnością wyznania ewangelickiego.

¹⁾ Ibidem. Akta kom. rządowej W. R. i O. P. 1-c SO. vol. 1.

²⁾ Ibidem. Sprawozd. z r. 1863/4 27-a SO. allegata, Sprawozd. kom. rząd. O. P. za 1865 i 1866: 27. SO vol. 6 i 7.

Dyrektor tego okręgu, A w t o n o m J a k i m o w i c z S o ł - t a n o w s k i j , ur. 1826 r., pochodził z Podola i był synem wyższego oficera armji rosyjskiej. Studja ukończył na uniwersytecie kijowskim ze stopniem kandydata 1-go rzędu wydziału filozoficznego. Ze wspomnień znanego ukraińskiego etnografa St. Nosa dowiadujemy się, że Sołtanowski, będąc studentem, żywo interesował się etnografią i zbierał pieśni ludowe i inne materiały folklorystyczne ¹⁾. Niestety, zaciekawienie się sprawami naukowymi było tylko chwilowe. Służbę rządową zaczął 3 (15) sierpnia 1849 r. w gimnazjum w Równem, zrazu jako młodszy nauczyciel nauk historycznych, potem od stycznia 1851 r. jako starszy nauczyciel literatury rosyjskiej. W 1864 r. został inspektorem gimnazjum w Kamieńcu Podolskim i równocześnie zastępował dyrektora szkół ludowych gub. Podolskiej. Trwało to tylko kilka miesięcy, gdyż z końcem tego roku został telegraficznie powołany przez Wittego na stanowisko naczelnika Suwalskiej dyrekcji naukowej. To powołanie przyjął z radością, gdyż ono dawało mu satysfakcję za pominięcie przy obsadzie dyrektury szkół gub. Podolskiej, którą spodziewał się otrzymać, a która została nadana komu innemu. Mimo to, wyjeżdżając 1 (13) lutego z Kamieńca na swą nową posadę „w ziemie wrogą do wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne” — jak zaznacza w swych pamiętnikach — nie miał zbyt przyjemnego uczucia ²⁾. Po oficjalnem przedstawieniu się i wizytach, złożonych swym nowym władzom w Warszawie, podczas których odbyła się wyżej wspomniana rozmowa z ks. Czerkaskim, 1 (13) marca przybył do Suwalk. Już w pierwszych początkach swego urzędowania popadł w konflikt z czynnikami miejscowymi, który rzucił jaskrawe światło na charakter całej jego działaności. Wedle postanowień ukazów Jugenheimskich szkoły średnie, utrzymywane przez władze i instytucje duchowne, pozostawiono nadal pod zarządem tychże, ale równocześnie oddano je pod kontrolę

¹⁾ Ст. Носъ. Страпичка изъ монхъ воспоминаній. Кіевская Старина т. 51 (1895) p. 158—180.

²⁾ Отрывки изъ записокъ Л. А. Солтановскаго. Кіевская Старина т. 41 (1893) p. 485.

dyrektorów okręgów naukowych. Komitet zarządzający na swem 50-em posiedzeniu z 22 lutego (6 marca) 1865 r., opierając się na art. 6. ukazu o organizacji dyrekcji naukowych, postanowił, że naczelnicy tych dyrekcji mają prawo i obowiązek wizytować również i szkoły duchowne, a swe spostrzeżenia przysyłać przez swoją władzę przełożoną do wiadomości głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchownych ¹⁾. Otóż w mieście Sejnach w okręgu Suwalskim znajdowało się rzym.-kat. seminarjum duchowne, zostające pod zarządem tamtejszego biskupa hr. Łubieńskiego. Z tem seminarjum była złączona szkoła elementarna, założona przez biskupa. Istnienie tej szkoły trzymano w tajemnicy, gdyż ukazy Jugenheimskie nie pozwalały rzym.-kat. duchowieństwu utrzymywać i prowadzić szkół elementarnych i oddawały istniejące dotychczas zakłady tego rodzaju pod wyłączne kierownictwo komisji oświecenia publicznego, względnie jej organów, dyrektorów. Na wszelki zaś wypadek nazywano tę szkółkę „Małym seminarjum” i traktowano ją jako kurs przygotowawczy do właściwego seminarjum. Z początkiem maja 1865 r. Soltanowski wybrał się na wizytację seminarjum, nie zawiadomiwszy o tem biskupa, oglądnął dokładnie budynek, był na poszczególnych lekcjach, a odjeżdżając, zażądał przysłania sobie spisu nauczycieli i uczniów oraz tygodniowego podziału godzin. Odwiedził również, innym razem, także i szkołę elementarną, której istnienie odkrył i do której dostał się w sposób wcale oryginalny. „Objeżdżając swój okręg najętymi końmi, wziętymi z birży” — opowiada w swym pamiętniku — „zatrzymywałem się na popas w karczmach... Z woźnicami i karczmarzami rozmawiałem po polsku..., wobec tego goście, przychodzący do karczmy, zupełnie nie krępowali się mną i o wszystkim rozmawiali zupełnie otwarcie. Tutaj dowiedziałem się o istnieniu w Wejwarach i Sejnach szkół sekretnych”. Wizytację zaś szkoły sejneńskiej tak opisuje: Ogłosiwszy w swej kancelarji, że wybiera się do Smolan, kazał następnie woźnicy ze smoleńskiej

¹⁾ Постановленія учредит. комитета т. III, Warszawa 1865 р. 205—8.

drogi zawrócić do Sejn. Podjechawszy do bocznej furty budynku seminaryjnego, wszedł do środka, ubrany w czapkę i futro, co nadawało mu wygląd szlachcica polskiego. Słyszac za drzwiami jednego z pokoiów kobiece glosy, otworzył drzwi ze slowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — na które otrzymał odpowiedź: Amen. W pokoju znajdowało się kilka dziewcząt: jedna krajala i szyla, inne, zdaje się, bawily się. Na pytanie, czego potrzebuje, odparł, że chce oddać krewnego do szkoły ks. Mezoniowa i prosił, by wskazano mu, którędy ma iść. Jedna z dziewcząt wskazała mu drogę i on podszedł do innych drzwi, skąd wybiegło trzech chłopców we wieku 9—10 lat. Soltanowski zapytał, czy tutaj szkoła ks. Mezoniowa i czy zastał go w domu. Chłopcy poszeptali między sobą i jeden oświadczył, że go zaprowadzi, ale przeprowadziwszy go przez kilka korytarzy, nagle zniknął. Dyrektor widząc się oszukany, szybko wrócił do drzwi, z których owi chłopcy wybiegli i znalazł się w ciemnym pokoju, zawałonym rupieciami. Już chciał cofnąć się, gdy za ścianą posłyszał lekki szum. Otworzył więc drugie drzwi i znalazł się w sali, w której około 40 dzieci siedziało w ławkach, a młody ksiądz uczył. Widząc się zaskoczonym, ksiądz już nieczego nie ukrywał, oświadczył, że do szkoły uczęszcza zwyż 40 chłopców z różnych stanów, głównie włościańskich zza Niemna, że są wśród nich i unicy, że na utrzymanie ich składają się biskup i okoliczni obywatele. Nadszedł również i ks. Mezoniów, był zmieszany, lecz udawał wesołego ¹⁾).

Nie otrzymawszy od regenta seminarjum żądanych wykazów, Soltanowski z początkiem czerwca zażądał ich ponownie, domagając się prócz tego zawiadomienia o terminie, w którym w seminarjum odbywać się będą egzaminy roczne. W odpowiedzi na to pismo regens zwrócił mu uwagę, że jego wizytacja wyprzedziła zawiadomienie biskupa przez ks. Czerkaskiego o uprawnieniu dyrektora do zwiedzania seminarjum, a także, że wedle tego zawiadomienia dyrektorowi nie przysługuje prawo wydawania jakichkolwiek zarządzeń. Wobec tego, na polecenie ks. biskupa,

¹⁾ Огрывки изъ записокъ А. А. Солтановскаго. с. I. т. 43 p. 397—399.

który wybiera się do Warszawy w celu wyjaśnienia sprawy, musi „powstrzymać się od wszelkiego czynnego udziału w tej sprawie, dopokąd potrzebne objaśnienia na właściwej drodze osiągnięte nie zostaną”. Otrzymałszy taką odpowiedź, Sołtanowski 9 (21) czerwca 1865 r. doniósł o wszystkim w poufnym piśmie Wittemu, oświeclając sprawę stronniczo, nie gardząc nawet oczywistym kłamstwem, gdyż podstępne wtargnięcie do małego seminarjum przedstawił jako wizytację odbytą na zaproszenie ks. Mezoniowa, kierownika tego zakładu, oskarżając zarazem biskupa, że zabronił regensowi utrzymywać z nim jakiegokolwiek stosunki. Mimo to było zbyt oczywiste, że dyrektor Suwalskiego okręgu przekroczył przysługujące mu względem zakładów duchownych kompetencje i że jego postępowanie było zbyt nietaktowne, by mógł otrzymać aprobatę nawet od władzy wrogo do rzym.-kat. duchowieństwa usposobionej. Witte przesłał jego pismo ks. Czerkaskiemu, Michniewiczowi zaś polecił uczynić Sołtanowskiemu wytknięcie i pouczyć go, „że przy wizytacji szkół duchownych ma zwracać uwagę tylko na samo nauczanie i swe uwagi przedkładać komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, ale wcale nie wtrącać się w szczegóły, odnoszące się do wewnętrznego urządzenia i zarządu tych szkół”. Równocześnie jednak ks. Czerkaskij zmusił biskupa do zamknięcia małego seminarjum, uznawszy je jako szkołę elementarną, zatem jako zakład nie mogący po myśli ukazów Jugenheimskich pozostawać pod zarządem sfer duchownych¹⁾.

Wedle ustaw z 1862 r. wszystkie rodzaje szkół z wyjątkiem gimnazjów i progimnazjów podlegały kierownictwu rządów gubernjalnych: tutaj zatwierdzano budżety szkolne, zakupywano książki do bibliotek, mianowano i usuwano opiekunów, katechetów i nauczycieli. Zanim więc zostały zorganizowane kancelarie nowomianowanych dyrektorów i zanim przejęły prowadzenie tych spraw, dyrektorowie musieli uczestniczyć na posiedzeniach rządów gubernjalnych. Na jednym takim posiedzeniu — jak opowiada Sołtanowski, w pamiętnikach — postawiono wniosek, by, jak

¹⁾ Arch. Oświęcienia. Akta kom. rząd. O. P. 1-c SO vol. 2; Отрывки изъ записокъ А. А. Солтановскаго с. 1. т. 43 р. 397—399.

dotychczas, zobowiązać wszystkie szkoły do prenumerowania czasopisma „Kmiotek”¹⁾, nauczycielom zaś polecić, by ustępy z niego w dniu świąteczne odczytywali dzieciom i włościanom. Augustowski gubernator Piotr Karłowicz Gervais, przewodniczący posiedzenia, przytaknął wnioskowi, oświadczając, że pismo to jest bardzo pożyteczne. Mimo to Sołtanowski zażądał, by wstrzymać się z uchwałą, póki on nie zaznajomi się dokładniej z treścią wspomnianego organu. Dotknięty tą nieufnością gubernator oświadczył, że do czynności organu rządowego, jakim jest rząd gubernjalny, należałoby odnosić się z większym zaufaniem, wszyscy jego członkowie są przecież rosyjskimi poddanymi i tak samo jak dyrektor składali przysięgę carowi i państwu. Sołtanowski opuścił posiedzenie, nie podpisawszy protokołu. Kiedy wrócił do domu, zaraz zabrał się do studjowania „Kmiotka”. W pierwszym rzędzie zdziwiła go niezwykle niska cena czasopisma: jeden rubel rocznie za bogato ilustrowany organ. „Zabrałem się do lektury historii polskiej (umieszczonej w „Kmiotku”)” — opowiada dalej — „Przecudny prosty język, lekkość i obrazowość wykładu, umiejętne grupowanie faktów wskazywały, że autor — to talent wcale nie tuzinkowy. Przede mną rozkrywał się wspaniały obraz, epopeja dziejów narodu polskiego. Autor miejscami popadał w gorący liryzm i umiejętnie budził uczucie... Wrażenie było tego rodzaju, że gdybym nie znał historii polskiej, po przeczytaniu tej epopei załowałbym, że nie urodziłem się Polakiem. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie ta historia — epopeja musiała wywierać na umysł i uczucie uczniów i nierozwiniętego tłumu i ile tysięcy młodzieży ona naelektryzowała i posłała w lasy do band”... Epilogiem tej sprawy była uchwała zjazdu dyrektorów w Warszawie w lipcu 1865 r., który to zjazd za inicjatywą Sołtanowskiego uznał czasopismo „Kmiotek” jako szkodliwe, gdyż, „rozwicka nieprawdziwe wyobrażenia o znaczeniu szlachty i księży oraz szerzy fałszywe pojęcia o historii i geografii kraju”, — i nie tylko

¹⁾ Kmiotek, pismo tygodniowe obrazkowe pod red. Wł. Lud. Anczyca, wychodził od 1 lipca 1860 r.; później redagował je Jan Kauty Gregorowicz. W r. 1866 wyszło już tylko 13 numerów, poczem czasopismo upadło.

zakazał szkołom dalszą prenumeratę tego organu, ale polecił dawniejsze roczniki usunąć z bibliotek szkolnych¹⁾.

A oto jeszcze jeden obrazek wzięty ze wspomnień Soltanowskiego, cechujący pedagogiczne i etyczne walory ich autora. Suwalskie gimnazjum posiadało w swym budynku kaplicę, w której katecheta codziennie przed nauką odprawiał cichą mszę dla nauczycieli i uczniów zakładu. Ów katecheta, ks. kanonik Dworakowski, ściągnął na siebie niełaskę Soltanowskiego, gdyż ze zbyt małą uniżonością pozdrawiał go przy spotkaniach. Urażony naczelnik okręgu naukowego wpadł pewnego razu do niego na wizytację. Przy jego wejściu do klasy uczniowie powstali, katecheta zaś, zdaje się zaskoczony i zdziwiony tą wizytą, omieszkiał to uczynić. Soltanowski przez całą godzinę przesiedział w ławce, mierząc ks. Dworakowskiego przeszywającym wzrokiem, sam egzaminował uczniów, zupełnie ignorując wszelkie próby katechety wmieszania się, a po ukończonej lekcji pożegnał się z uczniami, nie zwracając na katechetę najmniejszej uwagi. Ks. Dworakowski wybiegł za nim z klasy i chciał coś mówić, lecz Soltanowski w jego obecności dał rozkaz inspektorowi przysłać mu na oznaczoną godzinę katechetę do dyrekcyjnej kancelarii. Tutaj wysypał mu reprimendę za jego rzekomo lekceważące postępowanie i zagroził natychmiastowym usunięciem z posady, gdyby kiedykolwiek jeszcze spostrzegł najmniejszy odcień lekceważenia swej osoby ze strony tego, który jako ksiądz i nauczyciel powinien być dla uczniów wzorem pokory i uległości względem przedstawicieli władzy. Następnie zażądał od niego zaprzestania odprawy nabożeństwa w kaplicy w dniu powszednie, gdyż dla uczniów wystarczy msza w niedzielę i święta w kościele. Równocześnie inspektorowi przesłał pisemny zakaz dopuszczania uczniów gimnazjum do słuchania mszy przed nauką w kaplicy, poczynawszy od następnego tygodnia. Zarządzenie to usprawiedliwia w swych pamiętnikach tem, że podczas powstania miano tam wygłaszać patriotyczne kazania, skutkiem czego wielu z młodzieży szkolnej przyłączyło się do buntu. Spodziewając się

¹⁾ Огрызки из записок А. А. Солтановского с. 1. т. 42 р. 401—402; Arch. Oświecenia. Akta kom. rząd. O. P. 1-c SO, vol. 2.

zaś, że z przyczyny tego zakazu ks. Dworakowski wystąpi z kazaniem przeciw niemu, Soltanowskij zaraz następnego dnia tylnym wchodem wśliznął się pod koniec mszy do kaplicy i stanął w kącie. I rzeczywiście po skończonej mszy katecheta wszedł na kazalnicę, ale spostrzegłszy w czas dyrektora, tylko przeżegnał zebranych¹⁾. Podobnych epizodów działalności suwalskiego pedagoga można by opowiedzieć jeszcze kilka, sądzymy jednak, że do charakterystyki osoby przytoczone zupełnie wystarczą. Jego postępowanie wywoływało oburzenie nawet wśród uczciwszych urzędników rosyjskich i gubernator Gervais, wydając zarządzenia w sprawach, odnoszących się do dyrekcji Suwalskiego okręgu naukowego, zwykle mawiał: „Odeszłijcie to naczelnikowi szpiegów”²⁾! lub: „Odpowiedzcie na to pismo dyrekcji szpiegowskiej”²⁾. I zdaje się, że nie nie charakteryzuje dosadniej psychiki tego dygnitarza szkolnego, jak właśnie to, że sam o tem opowiada w swych wspomnieniach, uważając, oczywiście, te określenia jako zaszczyt dla siebie.

Gorliwość w śledzeniu i zwalczaniu wszelkiej „kramoły” zużywała całą energję Soltanowskiego, nie pozostawiając mu ochoty ani czasu do zajęcia się rozbudową szkolnictwa. To też na tem polu pozostał on daleko w tyle poza swymi kolegami w urzędzie i w przeciągu r. szk. 1864/5 zdobył się na założenie tylko 3 nowych szkół elementarnych. Z końcem tego r. szk. naukowy okręg Suwalski liczył 46 publicznych szkół elementarnych, z tych dwanaście polskich, 18 litewskich, 15 niemieckich i 1 żydowską, do których uczęszczało 2157 dzieci, mianowicie 1222 rz. kat., 675 ewang., 240 wyż. mojż. i 6 prawosł. Do końca roku kalendarzowego przybyła jedna szkoła litewska, a w ciągu 1866 r. 19 nowych, z tych 7 polskich, 10 litewskich i 2 rosyjskie. Z końcem więc 1866 r. było w okręgu 66 publ. szkół elementarnych z 3395 dziećmi, mianowicie 2179 rz. kat., 712 ewang., 451 wyż. mojż., 22 prawosł., 27 staroobrzędowców i 4 mahometan. Stosunek dzieci szkolnych w tym czasie (koniec 1866 r.) do ogółu ludności okręgu przedstawiał się jak 1 : 125, był więc najgorszym z całego terytorjum Królestwa

¹⁾ Отрывки изъ записокъ с. 1. т. 42 p. 410—413.

²⁾ Ibidem. t. 43 p. 399.

Polskiego¹⁾. W swem sprawozdaniu za r. 1866 Soltanowski narzeka, że ludność miejscowa wogóle nie okazuje najmniejszej chęci do zakładania szkół publicznych i kształcenia w nich swych dzieci, gdyż wolą najmować pokątnych nauczycieli wędrownych i utrzymywać szkoły tajne, których liczba wzrasta w zastraszający sposób. Z wydanych z własnej inicjatywy zarządzeń, które wylicza w tem sprawozdaniu, wyjmujemy najbardziej charakterystyczne: W celu osiągnięcia prędszych i lepszych postępów w języku rosyjskim rozkazał nauczycielom w polskim gimnazjum żeńskim w Suwałkach rozmawiać z uczennicami wyłącznie w języku rosyjskim, a także przy nauce różnych przedmiotów wymagać od czasu do czasu odpowiedzi w tym języku; takie same zarządzenia wydał w suwalskim gimnazjum męskim i w marjampolskiej szkole powiatowej jeszcze przed przeprowadzeniem ich zupełnej rusyfikacji na polecenie komisji rządowej ośw. publ. We wszystkich zaś szkołach elementarnych, prócz obowiązkowej nauki języka rosyjskiego, nakazał uczyć arytmetyki w tymże języku²⁾. Co się tyczy szkół żydowskich, to wątpliwości i skrupuły, jakie w sprawie języka nauczania w nich miał Kryżanowskyj, u Soltanowskiego wcale nie istniały. On rusyfikował nawet chedery, dopuszczając do nauczania w nich tylko tych melamedów (nauczycieli), którzy wykazali się znajomością języka rosyjskiego i obowiązywali się uczyć w tym języku³⁾. O swoich wizytacjach szkół wspomina tylko ogólnikowo, że odbywał je często i że chociaż nauczyciele nie wszędzie byli odpowiednio wykwalifikowani, wszyscy wykazywali gorliwość w służbie i staranie przyswojenia sobie języka rosyjskiego. To była dla niego rzecz najważniejsza. O systemie zaś nauczania w szkołach i jego rezultatach, o tem czy i jakich metodycznych lub dydaktycznych wskazówek udzielał nauczycielom, nie podaje żadnych wzmianek. Widocznie ta sprawa miała w jego oczach tylko bardzo podrzędne znaczenie.

¹⁾ Arch. Oświecenia. Sprawozdania kom. rząd. O. P. za r. 1865 i r. 1866, 27. SO. vol. 6 i 7.

²⁾ Ibidem. 27-a SO vol. 1, allegata.

³⁾ Огрывки с. 1. т. 43 p. 390.

VIII.

Pozostałe sześć okręgów naukowych Królestwa były uznane za rdzennie polskie. Okręg Lubelski, obejmujący tylko dwa powiaty: Lubelski i Łukowski, otrzymał Autonom Grzegorzewicz Teodorowicz. Był on, podobnie jak Lebedynciów i Kryżanowskyj, synem prawosławnego duchownego, ukończył uniwersytet kijowski ze stopniem kandydata 1-go rzędu wydziału filozoficznego i 1 (13) stycznia 1840 r. wstąpił do służby państwowej jako nauczyciel gimnazjalny. Po dłuższej służbie nauczycielskiej otrzymał posadę dyrektora gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, z której 24 listopada (6 grudnia) 1864 r., w 49-ym roku życia, został powołany do Królestwa Polskiego. Jak wypływa z jego pierwszego pisma do Wittego, zajął się na swem nowem stanowisku przedewszystkiem organizacją nawpół zniszczonego wskutek powstania szkolnictwa ludowego, objeżdżając okręg Lubelski, by stan istniejących szkół poznać na miejscu. Wezwany przez Wittego w maju 1865 r. do Warszawy na konferencję w sprawach szkół unickich, wyraził zdziwienie, dlaczego tylko szkolnictwo unickie miałooby być przedmiotem narad, skoro bardzo wiele spraw dotyczących wszelkiego rodzaju szkół wymaga wspólnego omówienia i wedle możliwości jednolitego postępowania, podając w ten sposób inicjatywę do zwołania konferencji wszystkich dyrektorów Królestwa, która odbyła się w lipcu¹⁾. W sprawozdaniu za r. 1866 przedstawia swe starania o rozbudowę szkolnictwa ludowego w okręgu, stwierdzając równocześnie ich dość nikły rezultat. Zaznacza, że wszelkie usiłowania w tym kierunku rozbijają się narazie o nieprzezwyciężone trudności. Przedewszystkiem o apatję ludu i brak zrozumienia korzyści płynących z oświaty. Dochodzi do tego, że w niektórych miasteczkach ludność zwraca się do niego z prośbą o zamknięcie już zdawna istniejących szkół, by uwolnić się od p'acenia uciążliwej sk'adki. Nawet obietnice pieniężnej zapomogi ze skarbu państwowego nie skutkują, gdyż lud

¹⁾ Arch. Ośw., Akta kom. rząd. W. R. i O. P. 1-c SO vol. 1.

podejrzewa w tem tylko chytry podstęp, mając przekonanie, że skarb niczego za darmo nie daje i zapomogę później w dwójnasób odbierze. Ale stwierdzając ten nieprzychylny nastrój, wyjaśnia go tylko zacofaniem ludności i wcale nie rzuca podejrzeń na rzym.-kat. duchowieństwo lub na inne czynniki miejscowe o wrogą agitację, jak to widzieliśmy u Soltanowskiego a nawet u Łebedyńciwa i Kryżanowskiego, i zobaczymy jeszcze u innych, ani też nie narzeka na istnienie pokątnych szkółek, które z takim zamilowaniem tępił Soltanowski. Zakładając nowe szkoły, starał się unikać wszelkich pozorów przemocy i przymusu, a kiedy przekonał się, że w niektórych osadach wójtowie lub soltysi, chcąc zaskarbić sobie jego względy, wbrew woli mieszkańców na własną rękę sfabrykowali uchwały o założeniu szkoły, uznał te uchwały jako nieważne. Jako specjalną okoliczność, stojącą na przeszkodzie wydatniejszemu powiększeniu liczby szkół wiejskich, wskazuje rozproszenie ludności po drobnych osadach, zbyt małych, by same mogły utrzymać szkoły, a zbyt od siebie odległych, by mogły korzystać ze wspólnych szkół z sąsiedziemi. Obejmując dyрекcję, zastał w okręgu 34 publicznych szkół elementarnych, 24 w pow. Lubelskim i 10 w Łukowskim. W ciągu pierwszego roku urzędowania (do końca 1865 r.) zorganizował 9 nowych, w drugim roku (do końca 1866 r.) dalszych 11; jednak w 5 szkołach, między innemi w 3 już dawniej istniejących, musiała nauka być czasowo przerwana, gdyż nauczyciele nie chcieli obejmować posad z powodu zbyt nędznej pacy. Sprawozdanie za r. 1866 wykazuje ogólną liczbę 52 czynnych publicznych szkół elementarnych w okręgu, z tych 47 polskich, 2 prawosławne i po jednej niemieckiej, unickiej i żydowskiej. Uczących się w tych szkołach było z końcem 1866 r. 3343, mianowicie rzym.-kat. 3097, prawosł. 54, ewang. 22, unitów 22, wyzn. mojż. 148. Stosunek dzieci szkolnych do ogółu ludności wyrażał się jak 1 : 90, zatem zbliżał się do rezultatów, osiągniętych przez Łebedyńciwa i Kryżanowskiego, co tem bardziej zasługuje na uznanie, że, prócz wyżej wspomnianych trudności, chodziło tutaj o szkolnictwo prawie wyłącznie polskie, dla którego pomoc

finansowa rządu nie była taką szczerą jak dla szkół unickich w Chelmszczyźnie i na Podlasiu ¹⁾).

Podobnie jak Kryżanowskyj, Teodorowicz zajmował się głównie szkolnictwem ludowym, uważając zupełnie słusznie, że ono o wiele bardziej potrzebuje opieki niż szkoły średnie. Walczył z niedbalstwem niektórych nauczycieli, zaniedbujących swe obowiązki, wykorzeniał ogólną nawyczkę do rutyny i mechanicznego nauczania, starał się przełamać dotychczasową tradycję ludności posyłania dzieci do szkoły tylko w miesiące zimowe (od listopada do marca). Przy wizytacjach skłaniał nauczycieli do zastosowywania metody pogładowej, co jednak tylko w części dało się przeprowadzić, nie tylko dla braku przygotowania u nauczycieli, lecz również z powodu niedostatku środków pomocniczych do nauki, jak obrazków, przyrządów, map i t. p., których ze składek, jak twierdził, nigdy nie będzie można kupić. Polecał uczyć czytania równocześnie w obu językach, polskim i rosyjskim, co jednak nie było jego osobistym błędem metodycznym, tylko do pewnego stopnia koniecznością, wypływającą z wadliwego układu obujęzycznego elementarza, wydanego przez komisję rządową ośw. publ. Ze swych spostrzeżeń w szkołach średnich zaznacza, że w w szkołach męskich nauka języka rosyjskiego wykazywała znacznie lepsze rezultaty niż w żeńskich ²⁾). Czytając jego pisma i sprawozdania, odnosimy wrażenie, że był poważnym i doświadczonym pedagogiem, mającym rzeczywiście tylko dobro szkolnictwa na oku, bez względu na żadne uboczne cele.

Gubernję Radomską podzielono na dwa okręgi naukowe: Radomski, obejmujący powiaty: Radomski, Opatowski, Opoczyński i Sandomierski, i Kielecki, złożony z powiatów: Kieleckiego, Miechowskiego i Olkuskiego. Dyrektorem pierwszego został Prystiuk, drugiego Redczyk.

¹⁾ Ibidem. Sprawozdania kom. rząd. O. P. za r. 1865 i r. 1866, 27. SO. vol. 6 i 7. Liczba 51 szkół, podana w sprawozdaniu za 1865 r., nie odpowiadała rzeczywistości, gdyż pomyłkowo wliczono do niej 7 kantoratów 2 ochronki.

²⁾ Arch. Oświec. Akta kom. rząd. O. P. 27-a SO vol. 2. allegata.

Tomasz Iwanowicz Prystiu k pochodził z mieszczań-
skiego rodu z Ukrainy i ukończył studia na uniwersytecie kijow-
skim ze stopniem kandydata 2-go rzędu wydziału filozoficznego.
Służbę państwową w charakterze młodszego nauczyciela gimna-
zjalnego zaczął w listopadzie 1844 r. i, doszedłszy do urzędu dy-
rektora gimnazjum Wołyńskiego (w Żytomierzu) oraz godności
radcy stanu, 19 (31) grudnia 1864 r., w 42-im r. życia, objął dy-
rekcję Radomską.

Michał Maciejowicz Redeczyc, ze szlachty ukra-
ińskiej, studiował na uniwersytecie kijowskim, który ukończył
ze stopniem kandydata 1-go rzędu wydziału filozoficznego, do służ-
by państwowej nauczycielskiej wstąpił 1 (13) sierpnia 1846 r.,
w której dosłużył się urzędu inspektora gimnazjum w Połtawie.
Stąd w listopadzie 1864 r., w 39-ym r. życia, został powołany na
dyrektora okręgu Kieleckiego, którą to posadę objął 2 (14) grudnia
tegoż roku.

Radomski gubernator, pułkownik sztabu generalnego, Dymitr
Gabrielowicz Anuczyn, w swem rządowym sprawozdaniu za
1865 r., wysłanem na ręce namiestnika Królestwa, obszerny
ustęp poświęcił przedstawieniu szkolnictwa w swej gubernji, pod-
dając je ostrej krytyce. Przedewszystkiem zarzucił rzym.-kat.
duchowieństwu, że zamiast uczyć dzieci zasad chrześcijańskiej
miłości i uszlachetniać ich serca wzorami z pisma św. Nowego
Testamentu, zabija im głowy suchym katechizmem oraz wpaja
im nienawiść i pogardę do wyznawców innych religij, zwłaszcza
zaś religji prawosławnej. Następnie podkreślił, że nauka języka
rosyjskiego stoi na bardzo niskim poziomie, gdyż nietylko uc-
niowie ale i nauczyciele wcale nim nie władają. Zaznaczał, że bu-
dynki szkolne znajdują się przeważnie w bardzo opłakanym
stanie, a nauczyciele, nie pobierając wskutek zalegania składek
nawet swej nędznej płacy regularnie, muszą szukać innych zajęć,
a o nauczanie wcale się nie troszczą. Skutkiem tego bywają wsie,
w których szkoły istnieją już od 30—50 lat, a w których nie można
znaleźć i pięciu ludzi, umiejących czytać i pisać. Rzym.-kat.
duchowieństwo, które zarządzając dawniej funduszami szkolnemi,

obrać je na swój prywatny użytek i rozgrabiało mienie szkolne, obecnie nie tylko nie zachęca ludności do oświaty, lecz przeciwnie stara się przeciwdziałać jej szerzeniu i podkopać powagę szkoły. Oddanie szkół elementarnych pod nadzór i opiekę burmistrzów i wójtów wcale nie poprawia sytuacji, gdyż ci nie mają zrozumienia dla znaczenia szkolnictwa i ten obowiązek uważają jako wcale zbędne obarczenie ich nowymi ciężarami i nową odpowiedzialnością. Również i ludność, osobliwie po miasteczkach, jest zupełnie zdemoralizowana, wcale nie odczuwa potrzeby szkół i składki szkolne płaci bardzo niechętnie i nieregularnie. Jedyńm środkiem na to byłoby zastąpienie składki osobnym, ogólnie obowiązującym podatkiem; dotkliwemu zaś brakowi odpowiednich nauczycieli mogłoby zaradzić tylko założenie seminarjum nauczycielskiego. Kopję tego ustępu, dotyczącego szkolnictwa, namiestnik przesłał Wittemu, a ten obu dyrektorom gubernji, radomskiemu i kieleckiemu, żądając wyrażenia ich opinji o poruszonych w nich sprawach. Otóż nadesłane odpowiedzi dają nam możność poznać ustosunkowanie się obu dyrektorów do czynników miejscowych, oraz materiał do charakterystyki ich poglądów i działalności. Prystiuk uznał wszystkie zarzuty gubernatora za zupełnie słuszne, zwalając całą winę za terażniejszy stan na zacofanie i niechęć ludności, na niedbalstwo duchowieństwa, jako dotychczasowych opiekunów szkół, na brak nauczycieli i ich nieudolność. Prócz tego stara się ogólnikowe zarzuty gubernatora podeprzeć naprowadzeniem poszczególnych faktów nadużyć, popełnianych przez duchownych — opiekunów oraz przez przedstawicieli administracji miejscowej, zdradzając w ten sposób mimo woli, że sam był głównym informatorem Anuczyna. Natomiast Redczyc staje na odmiennem stanowisku i przedstawia sprawę w nieco innem świetle. Wyraża przekonanie, że nieumiejętny sposób nauczania religji jest wypływem nie tyle fanatyzmu i specjalnej nienawiści względem prawosławja, ile raczej następstwem braku pedagogicznego wykształcenia duchownych; nie ma też to nauczanie owych fatalnych skutków, jakich gubernator obawia się, gdyż wśród ludu nie spostrzeżono dotychczas żadnych oznak wrogiego nastroju do przedstawicieli wyznania

prawosławnego, wojskowych i cywilnych, przebywających na terenie Królestwa. Co zaś dotyczy przyswajania sobie i trwonienia funduszków szkolnych przez duchownych — opiekunów, to wypadki tego rodzaju mogły być chyba pożałowania godnymi wyjątkami, których nie należy uogólniać¹⁾. Zaznacza też, że nie znajduje żadnych podstaw do tego, by polski lud miejscowy uważać za specjalnie zacofany i zdemoralizowany. Wreszcie i nauczycielom, chociaż są lichy i nieregularnie płatni, nie można, jego zdaniem, przypisywać zupełnego braku ochoty i zamilowania do nauczania. W jednym tylko punkcie Redczyc zgadzał się zupełnie z gubernatorem i Prystiukiem, w tym mianowicie, że uważał powierzenie bezpośredniego nadzoru nad szkołami elementarnymi burmistrzom i wójtom za reformę niecelową, a nawet szkodliwą. Swą opinię kończy oświadczeniem: „Braki, dające się zauważyć w obecnym stanie szkolnictwa w Królestwie, jakie bywają zresztą właściwością wszystkich ludzkich poczynañ wogóle, będą mogły osoby zaufaniem rządu powołane do szerzenia oświaty usuwać stopniowo, bez zbytniego pośpiechu i rozumnienie”²⁾.

Wyżej zaznaczonym różnicom poglądów na położenie szkolnictwa odpowiadała też odmienna działalność pedagogiczna i odmienna polityka szkolna obu dyrektorów. Główną, prawie wyłączną, troską Prystiuka w sferze średniego szkolnictwa była nauka języka rosyjskiego; w celu jej podniesienia zwiększył na własną rękę ilość przeznaczonych dla niej godzin i stanowczo zakazał udzielać promocji uczniom, którzy nie wykazali zadowalających postępów w tym przedmiocie. W sprawach szkolnictwa ludowego zasługuje na wzmiankę polecenie burmistrzom i wójtom baczego śledzenia za prowadzeniem się nauczycieli i natychmiastowego donoszenia dyrekcji o spostrzeżonych uchybieniach — polecenie tak mało harmonizujące z jego własną opinią o celowości nadzoru nad szkolnictwem ludowym tego właśnie czynnika. Ze sprawozdania dyrektora z czynności za r. 1866 możemy wnosić, że intere-

¹⁾ Mimo to Witte w swem resumé z 16 (28) maja 1866 do namiestnika powtarza to obwinienie w formie ogólnej.

²⁾ Arch. Oświec. Akta kom. rząd. O. P. 27 SO. vol. 5.

sował się przede wszystkim szkołami średnimi, których stan go nie zadawalniał. Przyczynę słabych postępów widział w braku instrukcyj i ustalonych programów ze strony władz szkolnych, w niedostatecznym przygotowaniu i zaznajomieniu się z metodami nauczania u nauczycieli. Z wyników swoich wizytacji w szkołach elementarnych wspomina tylko, że po usunięciu najbardziej leniwych nauczycieli stan nauczania w nich poprawił się. Przy objęciu urzędowania zastał 61 publicznych szkół elementarnych w swoim okręgu. W sprawozdaniu cyfrowem z 10 (22) lutego 1865 r. wykazał ich 63, z nich w powiecie Radomskim 16, Opoczyńskim 16, Opatowskim 14, Sandomierskim 17. Do końca roku kalendarzowego przybyło jeszcze 3 szkoły, zatem było wszystkich 66, w nich uczniów 3484. W ciągu 1866 r. zorganizował 23 nowych, więc stan z końcem 1866 r. wynosił 89 (z kantoratami 107) szkół, wszystkie polskie z wyjątkiem jednej niemieckiej. Dzieci szkolnych było w nich 4939, zatem ich stosunek do ogólnej liczby mieszkańców okręgu wyrażał się prawie jak 1:100 ¹⁾. Niezbyt pomyślne rezultaty swych starań o zwiększenie liczby szkół ludowych usprawiedliwia, podobnie jak w swojej opinii o sprawozdaniu gubernatora, niechęcią ludności, będącą wpływem zacofania, demoralizacji i wrogiej agitacji. Chociaż całą drugą połowę kwietnia 1866 r. poświęcił na objazd swego okręgu i zwiedził 26 gmin, starając się zachęcić lud do zakładania szkół, nie mógł przełamać jego obojętności i nieufności. Narzeka też na zupełny brak poparcia w tej akcji ze strony komisyj dla spraw włościańskich. Równocześnie jednak sam wspomina, że w przeciągu 1865 r., a więc *przed* jego objazdką agitacyjną, wpłynęło więcej niż sto uchwał zgromadzeń gminnych w sprawie założenia nowych szkół, on jednak mógł zatwierdzić

¹⁾ Sprawozdanie gubernatora za 1865 r. wykazuje 65 szkół, sprawozdanie kom. rząd. O. P. podaje stan z 1 stycznia 1866 na 84, wliczając w tę liczbę niesłusznie kantoraty. Sprawozdanie kom. rząd. O. P. za 1866 r., oraz sprawozdanie dyrektora wykazują z końcem tego roku 107 szkół, oczywiście znowu wraz z kantoratami; sprawozdanie dyrektora zaznacza przytem, że 7 szkół było nieczynnych z powodu braku budynków lub nauczycieli. Ibidem. 27. SO vol. 5—7, i 27-a SO vol. 2 allegata.

z nich tylko 18, gdyż inne wcale nie odpowiadały wymogom ustawy. Zatem nie „zacofanie i demoralizacja”, ani wroga agitacja były przyczyną słabego rozwoju szkolnictwa w okręgu, tylko nieporadność samego dyrektora, który nie pomyślał nawet nad tem, by włościan pouczyć o wymaganiach ustawy i ułatwić im spełnienie wszelkich potrzebnych formalności, chociażby w ten prosty sposób, w jaki uczynili to, jak zobaczymy, Redczyc i Popow. Ze spraw dyscyplinarnych wielce charakterystycznym było wydalenie dwóch uczniów z elementarnej szkoły w Kozienicy „za jaskrawy występki”, za to, że śpiewali „Boże coś Polskę”¹⁾. Był to typowy biurokrata, uważający reglamentację, przepisy i nadzór za środki uniwersalne na wszelkie niedomagania szkolnictwa.

W innem świetle widział stosunki miejscowe Redczyc, inaczej też postępował i zupełnie inne osiągnął rezultaty, chociaż okręg Kielecki był częścią tejże samej gubernji, co i okręg Prystiuka, i obejmował bezpośrednio sąsiadujące z nim ziemie. Nie odkładając sprawy do drugiego roku, lecz już z początkiem lutego 1865 r., a więc w samych początkach swego urzędowania, Redczyc wybrał się na objazd okręgu, by zapoznać się ze stanem istniejących z poprzednich czasów 96 szkół elementarnych i zakładać nowe. Zwoływał zgromadzenia włościan, wyjaśniał im wydane ukazy carskie, wskazywał na korzyści, płynące ze szkół i przekonał się, że lud miejscowy ma należyte zrozumienie dla sprawy i odczuwa potrzebę oświaty, a tylko nieznajomość formalistyki urzędowej i nieporadność hamowały jego inicjatywę. To też sam sporządził i rozszerzył w okręgu potrzebne wzory uchwał gminnych i formularze podań, a nauczycieli szkół już istniejących zobowiązał do udzielania włościanom sąsiednich wsi potrzebnych rad i wskazówek. W celu zyskania potrzebnej ilości nauczycieli urządził przy istniejących w jego okręgu gimnazjach, kieleckiem i pińczowskiem, komisje egzaminacyjne i polecił stawiać narazie skromniejsze wymagania, np. co do języka rosyjskiego tylko znajomość czytania i pisania. W ten sposób uzyskał zastęp kandydatów, którymi ob-

¹⁾ Ibidem. 27-a SO vol. 2 allegata.

sadzał nie tylko nowoorganizowane szkoły, ale i miejsca opróżnione przez usunięcie zupełne nieudolnych lub oddających się pijaństwu dawnych nauczycieli. W przeciągu pierwszego roku urzędowania zorganizował 57 nowych publicznych szkół elementarnych, osiągając pod tym względem rekord wśród dyrektorów na terenie Królestwa. Sprawozdanie za r. 1865 zakończył wyrażeniem nadziei, że stan szkolnictwa w jego okręgu wkrótce znacznie się podniesie, „gdyż przy niewątpliwem dążeniu tutejszej ludności do oświaty i przy jej zdolnościach należy się tego spodziewać”. W ciągu 1866 r. założył 54 dalszych szkół elementarnych, tak, iż z końcem tego roku ich liczba wynosiła 207, wszystkie polskie, z wyjątkiem jednej prawosławnej i trzech ewangelicko-niemieckich. W nich pobierało naukę 13.177 dzieci, co w stosunku do ogólnej liczby ludności okręgu wyrażało się, jak 1 : 38.

Szkoły też elementarne, podobnie jak u Kryżanowskiego i Teodorowicza, były główną troską Redczyca, „gdyż przedewszystkiem one wymagały bezpośredniego osobistego nadzoru i kierownictwa”. Wizytując je, występował z całą energią przeciw panującej w nich dotychczas wszechwładnie martwej rutynie i przeciw systemowi wbijania dzieciom przemocą w głowę różnych wiadomości, zaznajamiając nauczycieli z bardziej racjonalnymi i praktycznymi metodami nauczania. Czynił to nie tylko ustnie przy odwiedzinach ale i pisemnie w postaci cyrkularzów pedagogicznych. Przy nauce czytania polecał nieznanym dotychczas w kraju lecz stosowanym już gdzie-niegdzie z dobrym skutkiem w Niemczech system chórowego czytania całą klasą; w arytmetyce kazał dawać zadania, dostosowane do życia praktycznego włościan i odbywać częste ćwiczenia w rachowaniu w pamięci. Zwalczał też system zastraszania uczniów i stosowania częstych kar fizycznych, starając się stosunki między nauczycielem i uczniami oprzeć na przywiązaniu i wzajemnej ufności. Usuwał istniejące w programach niektórych szkół elementarnych, zwłaszcza po większych miastach, przeładowanie zbędnymi przedmiotami, np. nauką języka łacińskiego, starając [się te programy bardziej ujednolacić; nie sprzeciwiał się jednak nauczaniu i innych przedmiotów w godzi-

nach pozaszkolnych, jako lekcji prywatnych. W sprawozdaniu za r. 1866 stwierdza znaczne podniesienie poziomu nauk w szkołach ludowych, zaznacza jednak dwie okoliczności, stojące na przeszkodzie dążeniom do dalszego wydoskonalenia, mianowicie nieregularne wnoszenie składek i głęboko zakorzeniony zwyczaj zatrzymywania dzieci przez całą wiosnę, lato i część jesieni w domu do posług gospodarskich. Tylko opodatkowanie z urzędu na cele szkolnictwa i ogólny przymus szkolny mogłyby to zło usunąć.

Odnosnie szkół średnich sądził, że ustawa z 1862 r., na której opierała się ich organizacja, jest wadliwą, gdyż pozostawia nauczycielom zbyt szerokie pole do samowoli. I tutaj również miał do zwalczania te same, jak w szkołach elementarnych, metodyczne niedomagania: w przedmiotach filologicznych kierunek wyłącznie gramatyczny, w innych mechanizm pamięciowy i werbalizm. Częste odbywanie konferencji dydaktycznych miało te błędy usunąć. Nauka języka rosyjskiego stała na bardzo niskim poziomie, gdyż sami nauczyciele — Polacy nie władali nim poprawnie. Z przybyciem w 1866 r. nauczycieli — Rosjan dla tego przedmiotu okazała się potrzeba znacznego ograniczenia ich wymagań, gdyż ci nie zwykli byli mieć do czynienia z uczniami, którzy naukę wszystkich innych przedmiotów pobierają w innym, niż rosyjski. języku. O ile możemy sądzić na podstawie sprawozdań, Redczyc był jedynym z dyrektorów, który na ten ważny moment zwrócił należyłą uwagę. Żadnych przestępstw i większych kar w tym czasie w jego dyrekcji nie było; tylko prywatny pensjonat żeński w Proszowicach zamknął z powodu „nielojalności” jej właścicielki, Ludwiki Wielowiejskiej¹⁾.

Jako naczelnik szkolnictwa i pedagog był Redczyc zupełną antytezą do Soltanowskiego.

IX.

Okręg naukowy Płocki obejmował całą gubernję tej nazwy, a więc powiaty: Płocki, Lipnowski, Mławski, Pułtuski, Przasnyski

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozdania naczelnika Kieleckiej dyrekcji za r. 1865 i 1866. 27-a SO. vol. 1 i 2, allegata.

i Ostrołęki. Dyrektor tego okręgu, Apollon Jędrzejowicz Popow, lat 44, pochodzący ze szlachty rosyjskiej, ukończył historyczno-filozoficzny wydział wyższego instytutu pedagogicznego w Petersburgu, poczem w lutym 1842 r. objął obowiązki nauczycielskie. Bezpośrednio przed przejściem do służby w Królestwie Polskiem był nauczycielem historii w t. zw. szkole prawniczej (Имп. училище правовѣдѣнія) w Petersburgu, w randze rzeczywistego radcy stanu. Był znany jako autor przerwóbki podręcznika Krügera do nauki języka łacińskiego, która w latach 1852—1881 doczekała się trzynastu wydań. W późniejszych czasach wydawał kartograficzne wykresy rozwoju działalności rosyjskiego ministerstwa oświecenia publicznego z objaśniającym je tekstem¹⁾.

W wykonywaniu włożonych na siebie obowiązków na stanowisku dyrektora Płockiego okręgu naukowego Popow trzymał się metody wypróbowanej przez biurokrację w Cesarstwie, która polegała na wydawaniu wielkiej ilości papierowych zarządzeń i przrzucaniu załatwiania całego szeregu spraw oraz odpowiedzialności za nie na podwładne organy. Tak np. burmistrzów i wójtów zobowiązał do kontroli podręczników, używanych w szkołach elementarnych; nakazał im śledzić za pokątnymi nauczycielami i szkołami; w celu usunięcia nieprawidłowego wpłacania składek szkolnych zarządał od nich przedkładania budżetów szkolnych i planu rozłożenia składki na poszczególnych mieszkańców danej osady przed początkiem roku budżetowego; zarządził, by punktualnie comiesięcznie wypłacali place nauczycielom i t. p. Czy, i z jakim skutkiem te wszystkie zarządzenia były wykonywane, czy przedkładanie planu rozłożenia składek miało jakiekolwiek wpływy na ich rzeczywiste wpłacanie, z jakich funduszków burmistrzowie i wójtowie mieli skutecznie regularne wypłaty nauczycielom, w jaki wreszcie sposób częstokroć niepiśmienny wójt miał przeprowadzać

¹⁾ Сравнительная карта высших и средних учебных заведений Мин. Нар. Просв. въ 1866—1876 г. СПетербургъ 1880; Карта народного образования въ Россіи 1876 г. СПетербургъ 1880, съ объяснительнымъ текстомъ.

kontrolę podręczników — o tem wszystkiem nie dowiadujemy się ze sprawozdania dyrektora.

W celu rozbudowy szkolnictwa elementarnego odbywał, podobnie jak dyrektorowie innych okręgów, agitacyjne podróże po gminach i wsiach i za przykładem Redczyca starał się włościanom ułatwić formalną stronę założenia szkoły przez rozpowszechnienie potrzebnych instrukcyj i formularzy. Wojskopolicyjne władze miały mu być pomocnemi w tej akcji przez tępienie szkół pokątnych. Zastawszy w okręgu Płockim 100 publicznych szkół elementarnych, założył w ciągu 1865 r. 15, a w 1866 r. 35 nowych. Ogólny stan wynosił zatem z końcem 1866 roku kalendarzowego 150 szkół, z tych 31 niemieckich, 4 prawosławno-rosyjskie, 1 żydowska, wszystkie inne polskie. Liczba dzieci szkolnych z końcem r. szk. 1865/6 (w 125 szkołach) wynosiła 8084; stosunek tej liczby do ogólnej ilości mieszkańców okręgu wyrażał się jak 1 : 79. Zresztą ze sprawozdania za r. 1866 dowiadujemy się tylko to, że dyrektor często wizytował szkoły elementarne, „gdyż tylko stała kontrola nad niemi i częste wskazywanie kierunku prowadzenia nauki mogą je przywieść do normalnego stanu”, i że rozesłał nauczycielom tygodniowe plany lekcyjne. Na jakim zaś poziomie znajdowało się nauczanie w tych szkołach, poza nauką arytmetyki, z której był niezadowolony, oraz w szkolnictwie średnim, jakich udzielał rad i wskazówek, jakie metody zalecał, o tem zamilcza dyskretnie.

Popow wielką pieczołowitością otaczał rosyjskość i prawosławie, lecz rusyfikatorem we właściwym słowa tego znaczeniu nazwać go nie można. Założył więc cztery prawosławne szkoły elementarne z językiem wykładowym rosyjskim, chociaż do tych szkół uczęszczała znikomo mała liczba dzieci (np. do szkoły w Płocku 7 chłopców i 2 dziewcząt, w Szczypiornie 8 chłopców i 6 dziewcząt). Trzem nauczycielom w szkołach polskich, w których uczniowie wykazali dobre postępy w języku rosyjskim, wyjednał nagrody pieniężne dla zachęty. Za jego staraniem, jak to wyraźnie zaznacza, utrzymywano we wszystkich szkołach średnich katechetów prawosławnych bez względu na liczbę uczniów tego wyznania.

a było ich w męskim i żeńskim gimnazjum w Płocku po 4, w szkole powiatowej w Lipnie 1, w Mławie zaś i Pultusku wogóle żadnego. Jednak uprawnień języka polskiego nie uszczuplał i w celu podniesienia znajomości języka rosyjskiego w szkołach średnich polecał tylko wymagać od uczniów intensywniejszego zajęcia się lekturą autorów rosyjskich¹⁾.

Dyrektor Łomżyńskiego okręgu naukowego, obejmującego tylko półtora powiatu, Łomżyński i południową część Augustowskiego, Włodzimierz Iwanowicz Zacharow, pochodził z nowszej szlachty rosyjskiej. Ukończywszy swe studia na wydziale filozoficznym uniwersytetu petersburskiego ze stopniem kandydata, wstąpił w lutym 1852 r. do służby państwowej i po kilku latach został pomocnikiem inspektora w tejże samej szkole prawniczej, w której uczył Popow. Powołany do służby w Królestwie Polskim, objął 4 (16) listopada 1864 r. dyrekcję okręgu Łomżyńskiego, mając 40 lat życia. W bardzo skąpem i ogólnikowem sprawozdaniu o jego działalności za r. 1866 uwydatniają się przedewszystkiem dążności rusyfikatorskie. W obrębie południowej części powiatu Augustowskiego znajdowało się kilkanaście wsi z ludnością białoruską, wyznania unickiego. Dla niej Zacharow zorganizował aż 14 szkół z językiem wykładowym... rosyjskim. Zaznaczyć należy, że w niektórych z tych szkół uczniowie uniecy tworzyli tylko drobną mniejszość, np. we wsi Selwanowcach było ich 9 na 32, we wsi Gorączce 14 na 37, w Sopoćkiniach 3 na 72 uczniów. W tymże języku nakazał uczyć w założonych przez siebie 7 szkołach żydowskich. Prócz tego dla dzieci wyznania prawosławnego utworzył 3 szkoły, z których np. szkoła w Karcowej liczyła tylko 11 uczniów, szkoła w Augustowie 14, z nich 2 wyznania rzym. kat. W ten sposób stworzył w swym okręgu 25 publicznych szkół elementarnych z językiem wykładowym rosyjskim na 94 wszystkich ogółem, czyli prawie 27%. W celu zaś szybkiego przyswojenia dzieciom języka rosyjskiego rozkazał nauczycielom szkół

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozdanie naczelnika dyrekcji Płockiej za 1866 r. 27-a SO. vol. 2. allegaty.

polских używać w rozmowie wyłącznie tego języka, pozwalając posługiwać się językiem polskim tylko przy niezbędnych objaśnieniach. Zorganizowawszy w Augustowie szkołę żydowską i szkołę prawosławną (dla 12 dzieci), zamknął 1 (13) lipca 1866 r. istniejącą tam zdawna szkołę polską, jako zupełnie zbędną. Wobec tej polityki niezrozumiałem i niekonsekwentnem z jego strony wydaje się uchylenie od ogólnie przyjętej zasady, którą konferencja dyrektorów z lipca 1865 r. uznała jako obowiązującą, t. j. od zwalczania szkół i nauczycieli pokątnych. Był on jedynym z dyrektorów, który nie tylko ich tolerował, ale na prośbę niektórych wsi wprost udzielał im pozwolenia utrzymywać nauczycieli wędrownych (nieoficjalnych) z temi jedynie zastrzeżeniami, że obok polskiego będą uczyć i rosyjskiego czytania z podręczników wydanych przez władzę szkolną i że wójtowie i sołtysi będą nadzorować nad ich prowadzeniem się pod osobistą odpowiedzialnością. Drugiem niezwykłym zarządzeniem jego było mianowanie całego szeregu opiekunów dla szkół publicznych, mimo, że ta godność art. 6 i 9 ukazu o organizacji szkół początkowych z 30 sierpnia (11 września) 1864 r. została w zasadzie zniesiona i tylko jako wyjątek utrzymano ją w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, by przez jej nadawanie pozyskiwać duchownych unickich. Przytem w wyborze osób kierował się dość dziwnymi względami, oddając opiekunstwo żonom urzędników i oficerów, pisarzom i t. p. Za oba te zarządzenia otrzymał też wytknięcie od Wittego, który zażądał od niego wyjaśnień, na jakiej podstawie je wydawał¹⁾.

Publicznych szkół elementarnych Zacharow zastał w swoim okręgu 28. Akcję ich dalszej rozbudowy w pierwszym roku urzędowania prowadził z niezbyt korzystnym wynikiem, gdyż przybyło tylko 12 nowych, jedna zaś z dawniejszych ubyla, tak, że stan z końcem 1865 r. wynosił 39 szkół, z tych 31 polskich, 6 unickich, 1 prawosławna i 1 ewangelicka. W następnym roku sprawa poszła znacznie różniej, liczba szkół wzrosła więcej niż w dwój-

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozd. naczelnika Łomżyńskiej dyrekcji za 1866 r. 27-a SO. vol. 1, allegata.

nasób, o 55. Zatem stan z końcem 1866 r. wynosił 94 szkół, z tych 68 polskich, 14 unickich, 3 prawosławne, 2 ewangelickie i 7 żydowskich; w szkołach tych uczyło się 4624 dzieci, ich liczba w stosunku do ogółu ludności przedstawiała się jak 1 : 55¹⁾; O wynikach wizytacyj, ani o stanie nauczania w szkołach elementarnych i średnich w sprawozdaniu dyrektora nie spotykamy żadnych wzmianek.

Kierownictwo dyrekcji okręgu Warszawskiego, obejmującego powiaty: Warszawski, Stanisławowski, Łowicki, Rawski, Gościński i Włocławski, Witte powierzył swemu przyjacielowi z czasów kijowskich, Wihujewowi. B a z y l i B a z y l e w i c z W i l u j e w, urodzony w 1826 r., pochodził ze stanu kupieckiego, ukończył pełny kurs nauk w głównym instytucie pedagogicznym w Petersburgu i wstąpił do służby państwowej w maju 1848 r. Dłuższy czas był nauczycielem gimnazjalnym w Białejcerkwi koło Kijowa. Tutaj przy pomocy gimnazjalnego lekarza Krochmala, tegiego specjalisty - chemika, pracował w tej nauce i zdobył sobie w petersburskim uniwersytecie tytuł magistra chemji, którym chępnij się podobnie jak Witte swoim doktoratem praw. Wkrótce potem został dyrektorem II-go gimnazjum w Kijowie, gdzie zaprzyjaźnił się z ówczesnym kuratorem Wittem, któremu też wyłączenie zawdzięczał swe powołanie na wybitne stanowisko w Warszawie²⁾.

Na stanowisku dyrektora Warszawskiego okręgu naukowego Wihujew starał się we wszystkich sprawach iść na rękę swemu protektorowi. Do tego stopnia, że w jego sprawozdaniu za 1866 r. znajdujemy ustęp: „Uważam za swój obowiązek podkreślić, iż w dyrekcji Warszawskiej obecnie już wcale niema szkół elementarnych, do których ewangelicy uczęszczaliby razem z katolikami, gdyż każdą z takich wspólnych szkół rozdzieliłem na dwie samostne: katolicką (polską) i ewangelicką (niemiecką)”. Tak gorliwie

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozd. kom. rząd. O. P. za lata 1865 i 1866. 27. SO. vol. 6 i 7.

²⁾ М. Чалый, Белоцерковская гимназія. Кіев. Стр. т. 71 (1900) р. 231.

dyrektor-Rosjanin ochraniał dzieci niemieckie przed niebezpieczeństwem polonizacji, by zaskarbić sobie łask swego przełożonego-Niemca. Pozatem uwaga jego zwracała się na pielęgnowanie języka rosyjskiego w szkołach, a widząc, że dotychczas nauka tego języka wcale nie odpowiadała „samej ważności przedmiotu”, gdyż przeznaczone na nią dwie godziny tygodniowo uważał jako zupełnie niewystarczające, „na podstawie ustnego upoważnienia Jego Ekscellencji Głównego Dyrektora” powiększył liczbę godzin przeznaczonych na ten przedmiot we wszystkich szkołach średnich swego okręgu z wyjątkiem II-go gimnazjum warszawskiego.

Jako pedagog wcale nie odznaczał się wybitniejszymi walorami. O tem świadczą jego sprawozdania, które zresztą nie budzą zbyt-niej ufności, gdyż Wiliujew popada w nich w dziwne niekonsekwencje i sprzeczności ze samym sobą. Główną uwagę zwrócił na szkoły średnie, jako lepiej mu z dotychczasowej kariery znane, z elementarnych odwiedzał tylko po kilka w poszczególnych, i to nie we wszystkich, powiatach. Stan nauczania w szkolnictwie średnim przy objęciu swego urzędowania przedstawia w czarnych kolorach: „Rutyna i scholastyczny kierunek w prowadzeniu nauki u *prawie każdego nauczyciela* jaskrawo rzucały się w oczy... Uczniowie wyuczali się na pamięć lekcyj, zadawanych im z podręcznika lub z dyktowanych w klasie notatek, bez wszelkich wstępnych wyjaśnień. Mnie niejednokrotnie trafiało się zatrzymywać odpowiadającego, by przekonać się, czy rozumie on to, co mówi, i *prawie zawsze* spotykałem się z zupełnem niezrozumieniem sądów, wypowiedzianych przez samych-że uczniów”. Wielu nauczycieli było już w podeszłym wieku, nie mieli studjów uniwersyteckich, tylko otrzymali patent na nauczanie od tutejszych komisj egzaminacyjnych; usunąć ich trudno, gdyż późno im już szukać nowego kawałka chleba, a zresztą niema kandydatów na ich miejsca. Ale po skreśleniu takiego tragicznego położenia, już w sprawozdaniu za 1865 r., stwierdza znaczną poprawę wskutek użytych przez się „sposobów radykalnych”. Jakże to były sposoby, tego nie zdradza, gdyż chyba nie miały tej cudownej mocy te zarządzenia, które przytacza w sprawozdaniu, a więc wprowadzenie w użycie kata-

logów klasowych „za wzorem używanych w okręgu kijowskim”, w których nauczyciele mieli zapisywać noty z poszczególnych przepytywań lekcyjnych, oznaczając dobroć odpowiedzi trzema liczbami: 4 (zupełnie zadawalniająco), 3 (zadawalniająco) i 2 (niedostatecznie) — lub nakaz sporządzania czterokrotnie w roku wykazów o prowadzeniu się i postępach w nauce wszystkich uczniów każdego zakładu i przedkładanie ich naczelnikowi dyrekcji. Zupełnie podobnie też w sprawie szkolnictwa elementarnego. Zrazu uskarża się na zupełny brak nauczycieli, którzyby odpowiadali chociażby najskromniejszym wymogom, na niedogodności i chaos, związane z wybieraniem nauczycieli przez zebrania gminne, a wkrótce potem stwierdza „wprost zadziwiające” postępy uczniów w szkołach ludowych. Tylko nauka języka rosyjskiego chrama, ale i na to znalazł radę, obsadzając kilka wakujących posad nauczycielskich wysłużonymi plutonowymi, którzy władali tym językiem. W sprawozdaniu zaś za r. 1866 ocenia te postępy już znacznie skromniej, uważając je za jeszcze dość zadowalniające ze względu na siły nauczycielskie, jakie stoją do rozporządzenia. Jako dalszy rys charakterystyczny osobistości dyrektora okręgu Warszawskiego wypada także zaznaczyć jego uprzedzenie do pedagogiczno-dydaktycznych zdolności żeńskiego personelu nauczycielskiego. O warszawskiej wyższej szkole żeńskiej donosi, że wykazywała początkowo też same niedostatki, jak i męskie szkoły średnie; obecnie (w 1865 r.) stan poprawił się. „Jednakże uważam” — pisze w sprawozdaniu — „za rzecz nieodzowną nauczycielki zastąpić nauczycielami i dopiero wówczas można będzie spodziewać się dobroczynnych owoców z tego zakładu”. Na razie odebrał nauczycielce naukę języka rosyjskiego w trzech wyższych klasach tego zakładu i oddał nauczycielowi, skutkiem czego nastąpiła „zadziwiająco nagle zmiana na lepsze” w postępach uczennic w tym przedmiocie¹⁾.

Gubernja Warszawska stała od dawna pod względem ilości szkół na pierwszym miejscu w całym Królestwie Polskiem. Kulturalne

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozdania naczelnika dyrekcji Warszawskiej za lata 1865 i 1866. 27. SO. allegata i 27-a SO. vol. 2, allegata.

promieniowanie takiego ośrodka ruchu i życia duchowego, jakim była stolica, było tym potężnym czynnikiem, który uświadamiał ludność bliższej i dalszej okolicy o dobrodziejstwach oświaty i pobudzał ich do zakładania szkół. W chwili objęcia naczelnictwa dyrekcji Wilujew zastał w swoim okręgu (bez miasta Warszawy) 324 publicznych szkół elementarnych, z nich 242 katolickich, 81 ewangelickich i 1 żydowską. Ale zakładanie nowych szkół szło tępo. Sam dyrektor oświadcza w sprawozdaniu za r. 1865, że początkowo zajął się uporządkowaniem stosunków w już istniejących szkołach, odkładając organizowanie nowych na czas późniejszy. W pierwszym więc roku jego urzędowania przybyło ich tylko 8, z tych 1 ewangelicka, w ciągu 1866 r. dalszych 19, wszystkie katolickie. Stan z końca 1866 r. wynosił zatem 351 szkół elementarnych, do których uczęszczało 20.994 dzieci, ich stosunek do ogólnej liczby ludności okręgu wyrażał się jak: 1: 36 ¹⁾. Zatem wpływ reform wprowadzonych przez ukazy Jugenheimskie na ożywienie ruchu oświatowego był w tym okręgu stosunkowo najsłabszy.

Szkolnictwo stolicy, z wyjątkiem szkół średnich publicznych, było wydzielone z pod władzy dyrektora okręgu Warszawskiego i oddane pod zarząd osobnego naczelnika z tytułem inspektora szkół miasta Warszawy. On podlegał bezpośrednio komisji rządowej ośw. publ., zajmował więc stanowisko zupełnie równorzędne z dyrektorami okręgów naukowych. Na urząd ten został powołany Fryderyk Aleksandrowicz Fecht, rodowity Niemiec, pochodzący z Królestwa Pruskiego, który, po ukończeniu swych studjów na uniwersytecie w Berlinie ze stopniem doktora filozofji, w 1848 r. wstąpił do służby rosyjskiej.

Wyniesiony na odpowiedzialne stanowisko, Fecht w polityce szkolnej musiał stosować się ściśle do wskazówek Wittego. To też, obok pieczołowitości o szkoły ewangelickie i starań o ich odpolszczenie, zajął się planowem przygotowaniem stopniowej rusyfikacji

¹⁾ Arch. Oświec. Sprawozd. komisji rząd. Ośw. Publ. za lata 1865 i 1866. 27. SO. vol. 6 i 7.

wszystkich innych szkół w Warszawie. Początek miał być zrobiony od szkół żydowskich, których była znaczna ilość. W nich więc wprowadził nietylko obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego, ale wkrótce potem powiększył liczbę godzin poświęconych temu przedmiotowi, a w 1866 r. nakazał prócz tego uczyć arytmetyki po rosyjsku. Tak samo zmuszał właścicieli szkół prywatnych i pensjonatów do wyznaczania wydajniejszej ilości godzin na naukę języka rosyjskiego. Na jego też wniosek, jak sam to z dumą podkreśla, komisja rządowa ośw. publ. wprowadziła naukę tego języka również i w szkołach niedzielno-rzemieślniczych, nie uważając na przeładowanie ich kursu różnemi innemi przedmiotami nauki. Te zarządzenia nie dotyczyły wszakże szkół ewangelickich, które wedle zapewnienia inspektora w sprawozdaniu za r. 1866, rozwijały się pod każdym względem wzorowo i szybko przyjmowały charakter czysto niemiecki.

Zresztą Fecht był doświadczonym pedagogiem i jako człowiek obowiązkowy nie zaniedbywał i innych zakładów, starając się o podniesienie poziomu całego powierzonego mu szkolnictwa. W swoich sprawozdaniach podawał wiele cennych uwag i wskazówek w sprawach koniecznych reform w pewnych kategorjach szkół. Podobnie jak Kryżanowskyj sądził, że rozpowszechniony głównie w szkołach katolickich system zakładów jednoklasowych jest niekorzystny, gdyż nie tylko nie daje podstawowego wykształcenia, ale też znacznie utrudnia naukę, skupiając w jednej klasie młodzież o różnych stopniach wiadomości i uniemożliwiając ciągłość nauki w razie choroby nauczyciela; zachwalał natomiast system, którego trzymały się szkoły ewangelickie i żydowskie, gdzie klasy podzielone były na oddziały z odpowiednią ilością nauczycieli. Żądał również środków na powiększenie liczby publicznych szkół elementarnych, zwłaszcza katolickich, gdyż na każdą klasę przypadało przeciętnie 70 uczniów (w katolickich nawet 84) i ze względu na ciasnotę izb szkolnych w niektórych lokalach musiano wielu dzieciom odmówić przyjęcia do szkoły dla braku miejsca. Zalecał poprawę uposażenia nauczycieli, by nie zmuszać ich do szukania ubocznych zarobków, które przedwcześnie wyczerpują ich siły

i nie dają im możliwości zużytkowania całej energii w korzyść szkoły. Zwracał uwagę komisji rządowej ośw. publ. na niedomagania szkół niedzielno-rzemieślniczych, w których na każdą klasę przypadało przeciętnie 90 uczniów, i na zupełną wadliwość ich organizacji. Postanowienie rady administracyjnej z 16 (28) kwietnia 1863 r., które pozwalało terminatorom wyzwać na podmajstrzych dopiero po skończeniu trzeciej klasy niedzielno-rzemieślniczej szkoły, okazało się w praktyce zupełnie niewykonalnym. Do tych szkół uczęszczali bowiem uczniowie starsi, często już pełnoletni, którym nauka przychodziła z trudem i którzy często pozostawali przez 3-4 lata w klasie pierwszej, nie mogąc nauczyć się czytać, nie mówiąc już o pisaniu i arytmetyce. Na to 52 dni niedzielnych w roku wcale nie wystarczało, pomóc mógłby tylko obowiązek uczęszczania do szkół elementarnych. By utrzymać prawidłową frekwencję uczniów w tych szkołach musiał za pośrednictwem magistratu nakładać kary pieniężne na majstrów, nie posyłających swych terminatorów na naukę. Także i ustrój szkoły handlowej uznał za nieracjonalny, gdyż nauka w niej odbywała się tylko w niedziele i święta, obejmowała zaś pełny kurs nauk szkół powiatowych, za wyjątkiem języków starożytnych, miejsce których zajmowały inne nauki specjalne; uczniów zaś do niej przyjmowano po skończeniu jednorocznego kursu przygotowawczego, który im wcale nie dawał potrzebnego przygotowania. Fecht radził więc podzielić tę szkołę na dwa kursy: niższy o charakterze dwuklasowej szkoły elementarnej i wyższy, odpowiadający szkołom średnim, który miałby na celu specjalne kształcenie terminatorów kupieckich już posiadających wykształcenie elementarne. Lecz komisja rządowa ośw. publ. wcale nie spieszyła się ze zrobieniem użytku z tych rad i wskazówek, gdyż dotyczyły one spraw, które nie leżały na głównej linii interesów rządowej polityki szkolnej.

Fecht zastał w Warszawie 20 publicznych szkół elementarnych, z tych 15 t. zw. cyrkulowych, i 12 szkół niedzielno-handlowych¹⁾. W ciągu roku szk. 1864/5 zorganizował 9 nowych szkół elemen-

¹⁾ Arch. Oświec. allegata do akt 27-a SO. za r. 1864.

tarnych, tak że z końcem tego roku liczba ich wynosiła 29 ¹⁾, z tych 19 katolickich, 3 ewangelickie i 7 żydowskich. Powstała w tym roku jeszcze publiczna szkoła elementarna prawosławna przy nowo założonem gimnazjum rosyjskiem, ale ta była wyjęta z pod władzy inspektora i podlegała kuratorowi tego gimnazjum (Funduklejowi). W r. 1866 przybyła tylko jedna szkoła elementarna, mianowicie żydowska żeńska na przedmieściu Pradze. Właściwy stan szkolnictwa elementarnego poszczególnych wyznań i narodowości w stolicy uwydatnia się dopiero przy uwzględnieniu ilości klas i oddziałów. I tak z końcem 1866 r. na 30 publicznych szkół elementarnych było rzymsko-katolickich (polskich) jednoklasowych męskich 9, żeńskich 8, dwuklasowych męskich 2, razem szkół 19, klas 21; ewangelickich (niemieckich) dwuklasowych męskich 2, żeńska 1, razem szkół 3, klas 6, oddziałów 8; żydowskich (w stanie rusyfikacji) jednoklasowych męskich 2, żeńska 1, dwuklasowych męskich 3, żeńskich 2, razem szkół 8, klas 13, oddziałów 18. Do tych szkół uczęszczało 2998 dzieci, z nich rzym.-kat. 1773, żydow. 824, ewang. 399 i prawosł. 2 ²⁾. Zestawienie ilości młodzieży szkolnej z liczbą klas wykazuje dobitnie upośledzenie szkolnictwa polskiego w stolicy kraju.

Tak przedstawiali się undecimviowie, w których rękach spoczywało bezpośrednie kierownictwo wychowaniem szkolnem młodzieży w Królestwie Polskiem.

¹⁾ Nie zaś 30, jak mylnie podano w sprawozdaniu komisji rządowej O. P. za r. 1865.

²⁾ Arch. Oświec. Sprawozdanie inspektora m. Warszawy za r. 1866. 27-a SO. vol. 1, allegata.

Odbitka:
KSIĘGA PAMIĄTKOWA
celem uczczenia
350-cioletniej rocznicy założenia
Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie.